W Kawiarni

Dialogi o anarchizmie

Errico Malatesta

Na podstawie libcom.org
przetłumaczył i opracował:
Jacek Hummel

Warszawa, 2023

Wstęp

Malatesta zaczął pisać serię dialogów, które się składają *W kawiarni: dialogi o anarchizmie* w marcu 1897 roku, kiedy ukrywał się w Ankonie i redagował czasopismo *Agitacja*. Luigi Fabbri w swojej relacji z tego okresu, napisanej dla pełnego wydania zestawu dialogów z 1922 roku (*Bologna, Edizioni di Volontà*), pod redakcją Malatesty (*Przedruk, Torino, Sargraf, 1961*), daje nam zwodniczy obraz Malatesty, gładko ogolonego dla przebrania, wychodzącego na miasto z fajką w ustach, uśmiechającego się bezczelnie do swoich przyjaciół, którzy dla jego bezpieczeństwa życzyli mu, żeby przebywał gdzie indziej.

Idea dialogów została mu zasugerowana przez fakt, że często bywał w kawiarni, która zwykle nie była miejscem spotkań wywrotowców takich jak on. Rzeczywiście, jeden ze stałych bywalców, który był członkiem policji, zwykł angażować Malatestę w rozmowę, oczywiście, jak zauważa Fabbri, nie mając pojęcia, że w jego zasięgu znajduje się prawdziwa nagroda. Anarchizm prawie na pewno byłby jednym z tematów rozmów, ponieważ anarchiści z miasta nieustannie bombardowali swoich współmieszkańców propagandą, która wywoływała częste procesy sądowe.

Forma, jaką miały przybrać dialogi, została więc zaczerpnięta z rzeczywistego miejsca i z własnego doświadczenia Malatesty. Za-

owocowało to narzędziem literackim doskonale pasującym do jego szczególnego geniuszu, jakim jest jego umiejętność przekładania złożonych idei na prosty język i udostępniania ich bezpośrednio. Forma dialogu pozwoliła również Malatescie na debatę nad ideami jego przeciwników, poddając jednocześnie krytycznej analizie własne anarchistyczne poglądy, mając na celu przekazanie czytelnikom ich politycznego znaczenia i praktycznego zastosowania. Rzeczywiście, jedną z mocnych stron dialogów jest brak słomianych ludzi. Badanie anarchizmu jest dociekliwe i autentyczne, często podkreślające to, co przeciwnicy uznaliby za słabe i wrażliwe punkty. To sprawia, że zadziorna obrona Malatesty jest jeszcze bardziej imponująca.

Pod koniec 1897 roku Malatesta został zidentyfikowany i odkryty przez policję w Ankonie. Aresztowany, a następnie zwolniony. Natychmiast rozpoczął rundę wykładów, porzucając zarówno swój dziennik, jak i niedokończone dialogi. W 1898 r. został umieszczony w areszcie domowym, a w marcu 1899 r. uciekł za granicę, ponownie stając się uchodźcą. Dialogi pozostawały niedokończone od numeru dziesiątego i w tej formie zostały opublikowane, zarówno w czasopismach i jako broszura.

Głównymi propagandystami pierwszych dziesięciu dialogów są alter ego Malatesty, Giorgio, anarchista, Prospero, bogaty burżuj, Cesare, sklepikarz i Ambrogio, sędzia. Malatesta jest zatem w stanie odzwierciedlić szereg stanowisk politycznych i poglądów zaczerpniętych z szerokiego spektrum społeczeństwa. Jeśli Prospero opowiada się za bogactwem i przywilejami, Cesare przemawia za mniejszymi właścicielami i klasami średnimi. Wykazuje się świadomością problemów społecznych i wydaje się podatny na perswazję Giorgia, ale też troskę o to, by żadne rozwiązanie nie mogło zakłócić istniejącego porządku społecznego. Ambrogio jest głosem

prawa i liberalnego państwa oraz akceptowanych idei dotyczących praw i sprawiedliwości. Jest także, jako główny przeciwnik Giorgio, tym, który wyraża zdroworozsądkowe poglądy na temat ludzkiej natury i ludzkich zachowań. Jego poglądy zawierają liberalny wyraz teorii praw, złagodzony przez to, co nazwałby uznaniem ograniczeń nałożonych na wolność przez nieuniknione dyktaty rzeczywistości. Rezultatem jest szerokie płótno, na którym Malatesta jest w stanie, odpowiadając na różne punkty widzenia i odpowiadając na liczne krytyki, jakie wywołują poglądy Giorgio, namalować umiejętnie narysowany i szczegółowy anarchistyczny obraz świata.

Na stosunkowo krótkiej przestrzeni Malatesta przedstawia nam wszystkie podstawowe doktryny komunistycznego anarchizmu i rozważa jeden po drugim wiele głównych zarzutów wobec jego stanowiska. Po zarysowaniu sceny, są to własność prywatna i własność prawa, które stają się przedmiotem zainteresowania. W Dialogach Drugim, Trzecim i Czwartym argumentuje się, że przyczyny ubóstwa tkwią w naturze systemu własności i związanej z nim struktury klasowej, przy czym następuje zdecydowany atak na prawo własności prywatnej i system kapitalistyczny, z incydentalnymi dyskusjami na temat Malthusa i wolnego handlu. Jednocześnie wprowadzane są idee całkowitej zmiany ustroju własnościowego i stworzenia społeczeństwa bez rządu. Pochodzenie własności i praw własności jest rozważane w Dialogu piątym, a Giorgio utrzymuje, że prawa własności muszą zostać zniesione, jeśli ma się uniknąć wyzysku. W Dialogu szóstym przedstawiana jest sprawa wspólnej własności i wprowadzana jest idea komunizmu. Dyskusja komunizmu trwa w Dialogu Siódmym, sprzeciwiając się mu jako tyrańskiemu i opresyjnemu systemowi, silnie podtrzymywanemu przez Ambrogio w imię abstrakcyjnej wolności. Giorgio przeciwstawia się poprzez przedstawienie społeczeństwa anarchistycznego jako dobro-

wolnej, złożonej federacji stowarzyszeń, a przy okazji przeciwstawia anarchistyczną formę wolnego komunizmu tej ze szkoły autorytarnej. Dialog Ósmy przenosi uwagę na kwestię rządu i państwa oraz tego, jak społeczeństwo może funkcjonować pod ich nieobecność. Zostaje także przedstawiona rozszerzona krytyka parlamentaryzmu i reprezentacji oraz obrona anarchizmu jako porządku społecznego utrzymywanego przez dobrowolne porozumienie i dobrowolną delegację. Spór jest kontynuowany w następnym Dialogu (Dialog dziewiąty), gdzie ponownie wymienione zostają zarzuty wobec społeczeństwa bez rządu, a Giorgio dalej rozwija formę argumentu Kropotkina na temat uniwersalności wzajemnej pomocy, idei wprowadzonej po raz pierwszy w Dialogu szóstym. Dyskurs Dziesięć zwraca się w nowym kierunku, skupiając się na seksie, miłości i rodzinie. Omawiając wiele kwestii związanych z feminizmem, przekonująco odrzuca się wszelkie nieodłączne podstawy nierówności płci.

Dopiero 15 lat później, w 1913 roku, Malatesta powrócił do dialogów. W tym czasie ponownie osiedlił się w Ankonie i rozpoczął publikację swojego nowego dziennika *Volonta* . W tej nowej publikacji ponownie wydał oryginalne dziesięć dialogów w zredagowanej i poprawionej formie oraz dodał cztery kolejne. Początkowo w Dialogach Jedenastym i Dwunastym to ponownie Cesare, Prospero i Ambrogio są rozmówcami Giorgia. Kwestia przestępczości zostaje poruszona w Dialogu Jedenastym. Jak radzimy sobie z przestępcami pod nieobecność rządu, prawa, sądów czy więzień? Giorgio odpowiada, że sprawa ta musi być rozwiązywana wspólnie. Od tego momentu dyskusja przechodzi do kontrastu między pracą umysłową i fizyczną oraz starym wątkiem, kto ma wykonywać prace, których nikt nie chce wykonywać. Czyż nie każda osoba będzie chciała zostać poetą? Podana jest typowa odpowiedź, czyli rotacji

dobrowolna zadań i rozwijania wielu umiejętności przez członków społeczności. Dialog Dwunasty bada potrzebę rewolucji i przedstawia argumenty za smutną koniecznością gwałtownej rewolucji, ponieważ istniejący porządek jest utrzymywany przez przemoc, a uprzywilejowane klasy nie zrezygnują z władzy, dopóki nie zostanie ona wstrząśnięta.

W Dialogu trzynastym poznajemy nową postać, Vincenzo, młodego republikanina, i wywiązuje się dyskusja na temat zalet i ograniczeń republikańskiego podejścia do zmiany. Główna wada zostaje zidentyfikowana, mianowicie poleganie na rządzie i systemach demokratycznej reprezentacji. Stwierdza się, że republikanizm nie jest tak radykalny, jak uważają jego zwolennicy, ponieważ pozostaje ofiarą zła istniejącego systemu politycznego. Ostatni dialog tej nowej serii (Dialog czternasty) powraca do tematu rewolucji. Giorgio podkreśla, że anarchizm w swoim dążeniu do usunięcia państwa i rządu jest nowym czynnikiem w historii i proponuje zmiany zupełnie inne i głębsze niż poprzednie rewolucje, których celem była po prostu zmiana ustroju politycznego.

Po raz kolejny dialogi miały zostać przerwane przez wydarzenia polityczne. W czerwcu 1914 roku, gdy zbierały się burzowe chmury i wojny światowej, w Marchii i Romagna, w tak zwanym Czerwonym Tygodniu. Malatesta był zaangażowany w te popularne walki, w wyniku czego został zmuszony do schronienia się w Londynie. Minęło sześć lat i Malatesta wrócił do Włoch, osiedlając się w Mediolanie, gdzie redagował gazetę *Umanita Nova* . Fabbri zauważa, że zbyt był zajęty, aby poświęcać uwagę starym dialogom i nie zamierzał ich uzupełniać. Fabbri informuje nas jednak, że ktoś, kto spędził u niego dwa tygodnie jako gość, namówił go do kontynuowania projektu. Można by pomyśleć, że tajemniczym gościem był sam Fabbri. Rezultatem były kolejne trzy dialogi, raczej

kontynuacja niż zakończenie, ponieważ nie ma oczywistego punktu zamknięcia.

W tych trzech ostatnich esejach Malatesta powraca się do niektórych starych tematów i zwraca się uwagę na niektóre nowe tematy o współczesnym znaczeniu. Dialogue Piętnasty przedstawia Gino, robotnika, i analizuje obawy zwykłych ludzi dotyczące braku porządku obywatelskiego w proponowanym społeczeństwie bezpaństwowym i postrzeganej potrzeby policji. Policja, argumentuje Malatesta za pośrednictwem Giorgio, hoduje przestępców, tak jak argumentował wcześniej w *Anarchia*, że *louvreterie* (łapacze wilków) hodują wilki, ponieważ bez wilków lub przestępców przetrwanie odpowiednich ciał urzędników byłoby zagrożone (Londyn, 1974: 33–34). Twierdzi, że obrona społeczna jest obowiązkiem społeczności. Fakt, że ta kwestia była już omawiana w Dialogu Jedenastym, wskazuje na jej wagę dla Malatesty. W Dialogue Szesnastym poznajemy Pippo, kalekiego weterana wojennego, który porusza kwestie nacjonalizmu i patriotyzmu. Uwagi Malatesty są echem wezwania Lenina do solidarności klasowej w obliczu dzielącego i destrukcyjnego nacjonalizmu pierwszej wojny światowej. Giorgio wyjaśnia, że jego zdaniem patriotyzm jest po prostu narzędziem, za pomocą którego burżuazja rekrutuje poparcie klasy robotniczej dla istniejącego reżimu własności i terytorialnych ambicji tych, którzy z niego korzystają. Wreszcie, w Dialogu Siedemnastym, Luigi, socjalista, wchodzi i rozpoczyna dyskusję. Wynika z niej, że ma na celu odróżnienie anarchizmu zarówno od socjalizmu parlamentarnego, jak i autorytarnego, ale z głównym naciskiem na nieuchronną porażkę ścieżki parlamentarnej i jakiejkolwiek formy tego, co Eduard Bernstein nazwał socjalizmem ewolucyjnym. Podkreśla się potrzebę rewolucyjnej zmiany.

Prace nad dialogami w ich obecnym kształcie zakończono do

października 1920 roku. 16 października Malatesta został aresztowany i osadzony w więzieniu San Vittore. Policja przeprowadziła zakrojone na szeroką skalę przeszukanie jego mieszkania za bronią i materiałami wybuchowymi, ale rękopis dialogów pozostał nieodkryty lub zignorowany. Zostały one opublikowane jako zestaw, ze wstępem Fabbriego, w 1922 roku.

Te dialogi Malatesty stanowią nie tylko znaczący wkład w anarchistyczną teorię polityczną, ale także znaczący dokument historyczny. Napisane w ciągu 23 lat są komentarzem do burzliwych czasów i ważnych wydarzeń historycznych, obejmujących epokę wyróżniającą się w szczególności lewicową agitacją i organizacją w całej Europie. W czasie, który obejmowały te rozważania na temat anarchizmu, świat był świadkiem II Międzynarodówki, powstania bolszewizmu, pierwszej wojny światowej, narodzin faszyzmu i rosyjskich rewolucji, zarówno w 1904, jak i 1917 r. Bez żadnej bezpośredniej aluzji do każdego z tych wydarzeń dialogi prowadzą ożywioną debatę dotyczącą wielu kwestii, które poruszają. W pewnym sensie Malatesta przekształcił anarchistyczną teorię w bieżący komentarz do swoich czasów. To dzieło inteligencji, stylu i prawdziwego artyzmu.

Paul Nursey-Bray

Jeden

PROSPERO [*Pulchny mieszczanin, pełen ekonomii politycznej i innych nauk*]: Ale oczywiście... oczywiście... my o tym wszystko wiemy. Są ludzie cierpiący głód, kobiety prostytuujące się, dzieci umierające z braku opieki. Zawsze mówisz to samo... w końcu stajesz się nudny. Pozwól mi delektować się moimi gelati w spokoju... Oczywiście, w naszym społeczeństwie jest tysiące zła, głód, ignorancja, wojna, zbrodnia, zaraza, straszne nieszczęścia... i co z tego? Dlaczego jest to twoje zmartwienie?
MICHELE [*Student, który dotrzymuje towarzystwa socjalistom i anarchistom*]: Przepraszam? Dlaczego to moje zmartwienie? Masz wygodny dom, dobrze zaopatrzony stół, służbę na twoje rozkazy; dla ciebie wszystko jest w porządku. I dopóki ty i twoi macie się dobrze, nawet jeśli świat wokół was się zawali, nic nie ma znaczenia. Naprawdę, gdybyś tylko miał trochę serca...
PROSPERO: Dosyć, dość... nie każ... Przestań się wściekać, młodzieńcze. Myślisz, że jestem niewrażliwy, obojętny na nieszczęścia innych. Wręcz przeciwnie, moje serce krwawi (kelner, przynieś mi koniak i cygaro), moje serce krwawi; ale wielkich problemów społecznych nie rozwiązuje się sentymentami. Prawa natury są niezmienne i ani wielkie przemowy, ani ckliwe sentymentalizmy nie mogą tego zdziałać cokolwiek na ten temat. Mądry człowiek akcep-

tuje los i czerpie z życia to, co najlepsze, bez gonienia za bezsensownymi marzeniami.
MICHELE: Ach? A więc mamy do czynienia z prawami natury?... A co jeśli biedni wbili sobie do głowy, żeby te... prawa natury poprawić. Słyszałem przemówienia z trudem popierające te nadrzędne prawa.
PROSPERO: Oczywiście, oczywiście. Dobrze znamy ludzi, z którymi się zadajesz. W moim imieniu powiedz tym łajdakom socjalistom i anarchistom, których wybrałeś na swoje preferowane towarzystwo, że dla nich i dla tych, którzy będą próbowali wprowadzić w życie ich nikczemne teorie, mamy dobrych żołnierzy i doskonałych *karabinierów* .
MICHELE: Och! Jeśli zamierzasz sprowadzić żołnierzy i *karabinierów* , nie będę już mówić. To tak, jakby proponować walkę na pięści, aby pokazać, że moje opinie są błędne. Nie polegaj jednak na brutalnej sile, jeśli nie masz innych argumentów. Jutro możesz znaleźć się w słabszej pozycji; co wtedy?
PROSPERO: A więc co? Cóż, gdyby doszło do tego nieszczęścia, nastąpiłby wielki nieład, eksplozja złych namiętności, masakry, grabieże... a potem wszystko wróciłoby do tego, co było przedtem. Może kilku biednych by się wzbogaciło, kilku bogatych popadłoby w biedę, ale ogólnie nic by się nie zmieniło, bo świat się nie może zmienić. Przyprowadź mi, po prostu przyprowadź mi jednego z tych twoich anarchistycznych agitatorów, a zobaczysz, jak wygarbuję mu skórę. Są dobrzy w napełnianiu głów ludzi takich jak ty nieprawdopodobnymi historiami, ponieważ wasze głowy są puste; ale zobaczysz, czy ze mną będą w stanie utrzymać swoje absurdy.
MICHELE: W porządku. Przyprowadzę mojego przyjaciela, który wyznaje socjalistyczne i anarchistyczne zasady i z przyjemnością poprowadzę z nim waszą dyskusję. W międzyczasie przedyskutuj

ze mną sprawy, bo choć nie mam jeszcze dobrze wykształconych poglądów, to wyraźnie widzę, że społeczeństwo w jego dzisiejszym kształcie jest czymś sprzecznym ze zdrowym rozsądkiem i przyzwoitością. No już, jesteś taki tłusty i kwitnący, że odrobina podniecenia nie zaszkodzi. Pomoże ci to w trawieniu.
PROSPERO: Chodź więc; porozmawiajmy. Jednak powinieneś wiedzieć, że byłoby lepiej, gdybyś się uczył, zamiast wypluwać opinie na tematy, które go dotyczącą domeną innych, bardziej uczonych i mądrzejszych. Wydaje mi się, że wyglądasz na 20 lat?
MICHELE: To nie dowodzi, że uczyłeś się więcej i jeśli mam cię oceniać na podstawie tego, co mówisz, wątpię, nawet jeśli dużo się uczyłeś, czy wiele z tego zyskałeś.
PROSPERO: Młody człowieku, młody człowieku, naprawdę! Trochę szacunku.
MICHELE: W porządku, szanuję cię. Ale nie rzucaj mi w twarz moim wiekiem, gdy w istocie sprzeciwiasz się przy pomocy policji. Argumenty nie są stare ani młode, są dobre lub złe; to wszystko.
PROSPERO: No, no, przejdźmy do tego, co masz do powiedzenia?
MICHELE: Muszę powiedzieć, że nie mogę zrozumieć, dlaczego chłopi, którzy sieją, sieją i żną, nie mają wystarczającej ilości chleba, wina ani mięsa; dlaczego murarze budujący domy nie mają dachu jako schronienia, dlaczego szewcy noszą znoszone buty. Innymi słowy, dlaczego tym, którzy pracują, którzy wszystko produkują, brakuje podstawowych artykułów pierwszej potrzeby; podczas gdy ci, którzy nic nie robią, rozkoszują się obfitością. Nie mogę zrozumieć, dlaczego istnieją ludzie, którym brakuje chleba, skoro jest tyle nieuprawianej ziemi i tak wielu ludzi, którzy byliby niezmiernie szczęśliwi, gdyby mogli ją uprawiać; dlaczego jest tak wielu murarzy bez pracy, podczas gdy wielu ludzi potrzebuje domów; dlaczego wielu szewców, krawców itp. . . jest bez pracy, podczas gdy więk-

szości społeczeństwa brakuje butów, ubrań i wszelkich artykułów niezbędnych do życia cywilnego. Czy mógłbyś powiedzieć, które prawa naturalne wyjaśnia i uzasadnia takie absurdy?
PROSPERO: Nic nie mogłoby być prostsze i jaśniejsze.

Do produkcji nie wystarczy praca ludzka, potrzeba ziemi, materiałów, narzędzi, pomieszczeń, maszyn, a także środków do przeżycia w oczekiwaniu na wytworzenie produktu i dostarczenie go na rynek: jednym słowem potrzebny jest kapitał. Twoi chłopi, twoi robotnicy, mają tylko swoją pracę fizyczną; w konsekwencji nie mogą pracować, jeśli nie jest to życzeniem tych, którzy posiadają ziemię i kapitał. A ponieważ jest nas niewielu i mamy dość, nawet jeśli przez jakiś czas pozostawiamy naszą ziemię nieuprawianą, a nasz kapitał nieczynny, podczas gdy robotników jest wielu i zawsze ograniczają ich pilne potrzeby, wynika z tego, że muszą oni pracować kiedykolwiek i jakkolwiek, gdy tak sobie życzymy, i na warunkach, które nam odpowiadają. A kiedy już nie będziemy potrzebować ich pracy i uznamy, że nie ma żadnego zysku z ich pracy, muszą trwać na bezrobociu, nawet gdy naprawdę potrzebują tych rzeczy, które potrafią wyprodukować.

Czy jesteś teraz zadowolony? Czy mam to wyjaśnić jaśniej?
MICHELE: Oczywiście, to się nazywa szczerość, co do tego nie ma wątpliwości.

Jednak jakim prawem ziemia należy tylko do nielicznych? Jak to się dzieje, że kapitał znajduje się w kilku rękach, szczególnie w rękach tych, którzy nie pracują?
PROSPERO: Tak, tak, wiem, co o czym mówisz, a nawet znam mniej lub bardziej kulawe argumenty, którymi inni by ci się sprzeciwili; prawo właścicieli wywodzi się z ulepszeń, jakie wnoszą do ziemi, z oszczędności, za pomocą których odbywa się przekształcenie pracy w kapitał itd. Ale pozwól mi być jeszcze bardziej szcze-

rym. Rzeczy są takie, jakie są, w wyniku faktów historycznych, wytworu setek lat historii ludzkości. Cała ludzka egzystencja była, jest i zawsze będzie ciągłą walką. Są tacy, którym poszło dobrze i tacy, którym poszło źle. Co mogę z tym zrobić? Im gorzej dla jednych, tym lepiej dla innych. Biada pokonanym! To jest wielkie prawo natury, przeciwko któremu żaden bunt nie jest możliwy.

Co byś wolał? Czy powinienem pozbawić się wszystkiego, co mam, aby gnić w biedzie, podczas gdy ktoś inny żywi się moimi pieniędzmi?

MICHELE: Nie do końca tego chce. Jednak myślę: co by było, gdyby robotnicy, korzystając ze swojej liczebności i opierając się na waszej teorii, że życie jest walką, a prawa wynikają z faktów, wbili sobie do głowy pomysł stworzenia nowego „faktu historycznego", zabierając swoją ziemię i kapitał i inaugurację nowych praw?

PROSPERO: Ach! z pewnością skomplikowałoby to sprawę.

Ale... będziemy kontynuować przy innej okazji. Teraz muszę iść do teatru.

Dobry wieczór wam wszystkim.

Dwa

AMBROGIO [*Sędzia*]: Słuchaj, Signor Prospero, teraz, kiedy to tylko między nami, wszyscy dobrzy konserwatyści. Tamtego wieczoru, kiedy rozmawiałeś z tą pustą głową, Michele, nie chciałem interweniować; ale czy sądzi pan, że to był sposób na obronę naszych instytucji?

Prawie wydawało się, że jesteś anarchistą!

PROSPERO: Cóż, ja nigdy! Dlaczego?

AMBROGIO: Bo w istocie twierdziłeś, że cała obecna organizacja społeczna opiera się na sile, dostarczając w ten sposób argumentów tym, którzy chcieliby ją zniszczyć siłą. A co z najwyższymi zasadami rządzącymi społeczeństwami obywatelskimi, prawami, moralnością, religią, czy one się na nic nie liczą?

PROSPERO: Oczywiście, zawsze masz usta pełne praw. To zły nawyk wywodzący się z twojego zawodu.

Jeśli jutro rządy zadekretują, załóżmy, kolektywizm, potępilibyście zwolenników własności prywatnej z taką samą beznamiętnością, z jaką potępiacie dzisiaj anarchistów. . . i zawsze w imię najwyższych zasad wiecznych i niezmiennych praw!

Widzisz, to tylko kwestia nazw. Ty mówisz prawa, ja mówię siła; ale tak naprawdę liczą się błogosławieni *karabinierzy* , a kto ma ich po swojej stronie, ma rację.

AMBROGIO: No nie, signor Prospero! Wydaje się niemożliwe, aby twoja miłość do sofizmu zawsze tłumiła twoje konserwatywne instynkty.

Nie rozumiesz, jak wiele złych skutków wynika z widoku osoby takiej jak ty, jednego ze starszych miasta, dostarczającej argumentów najgorszym wrogom porządku.

Wierz mi, że powinniśmy położyć kres temu złemu zwyczajowi sprzeczek między sobą, przynajmniej publicznie; wszyscy się jednoczmy, by bronić naszych instytucji, które z powodu niegodziwości czasów otrzymują brutalne ciosy. . . i aby dbać o nasze zagrożone interesy.

PROSPERO: Zjednoczmy się za wszelką cenę; ale jeśli nie zostaną podjęte zdecydowane środki, jeśli nie przestaniecie używać liberalnych doktryn, niczego nie rozwiążemy.

AMBROGIO: O! Tak na pewno. Potrzebujemy surowego prawa, które będzie ściśle stosowane.

Ale to nie wystarczy. Sam przymus nie może długo utrzymywać ludzi w niewoli, szczególnie w dzisiejszych czasach. Trzeba propagandzie przeciwstawiać propagandę, trzeba przekonywać ludzi, że mamy rację.

PROSPERO: Naprawdę żartujesz sobie! Mój biedny przyjacielu, w naszym wspólnym interesie, błagam cię, uważaj na propagandę. To wywrotowa rzecz, nawet jeśli jest prowadzona przez konserwatystów; a wasza propaganda zawsze obróciłaby się na korzyść socjalistów, anarchistów czy jakkolwiek oni się nazywają.

Idź i przekonaj głodnego, że on po prostu nie je, tym bardziej że to on produkuje jedzenie! Dopóki o tym nie myślą i nadal błogosławią Boga i szefa za to, co otrzymują, jest w porządku. Ale od chwili, gdy zaczną się zastanawiać nad swoją pozycją to koniec: staną się wrogiem, z którym nigdy się nie pogodzicie. Nigdy w życiu! Mu-

simy za wszelką cenę unikać propagandy, zdusić prasę drukarską, z lub bez, a może nawet wbrew prawu.
AMBROGIO: To prawda, to prawda.
PROSPERO: Zapobiegaj wszelkim zgromadzeniom, rozbijaj wszelkie stowarzyszenia, wsadzaj do więzienia wszystkich, którzy myślą...

CESAR [*sklepikarz*]: Spokojnie, spokojnie, nie daj się ponieść pasji. Pamiętaj, że inne rządy, w bardziej sprzyjających czasach, przyjęły środki, które sugerujesz... i przyspieszyło to ich własny upadek.
AMBROGIO: Cicho, cicho! Nadchodzi Michele z anarchistą, którego skazałem w zeszłym roku na sześć miesięcy więzienia za wywrotowy manifest. Właściwie, między nami, manifest został sporządzony w taki sposób, że prawo nie mogło go tknąć, ale co można zrobić? Był w tym zbrodniczy zamiar... a przecież społeczeństwa trzeba bronić!
MICHELE: Dobry wieczór panom. Czy mogę przedstawić wam mojego przyjaciela anarchistę, który przyjął wyzwanie rzucone któregoś wieczoru przez signora Prospero.
PROSPERO: Ale jakie wyzwanie, jakie wyzwanie?! Rozmawialiśmy tylko w gronie przyjaciół dla zabicia czasu.

Jednak tłumaczyłeś nam, czym jest anarchizm, czyli czym jest coś, czego nigdy nie byliśmy w stanie zrozumieć.
GIORGIO [*Anarchista*]: Nie jestem nauczycielem anarchizmu i nie przyszedłem wygłaszać wykładów na ten temat; ale w razie potrzeby potrafię bronić swoich idei. Poza tym jest tu pewien dżentelmen (z ironicznym tonem nawiązując do sędziego Ambrogio), który powinien wiedzieć o tym więcej ode mnie. Potępił wielu ludzi za anarchizm; a ponieważ z całą pewnością jest człowiekiem sumie-

nia, nie zrobiłby tego bez uprzedniego dogłębnego przestudiowania związanych z tym argumentów.
CESARE: Chodź, chodźmy, nie wchodźmy w sprawy osobiste... a ponieważ musimy mówić o anarchizmie, zacznijmy od razu ten temat.

Widzisz, ja również zdaję sobie sprawę, że sprawy idą źle i że należy znaleźć środki zaradcze. Ale nie musimy stawać się utopistami, a przede wszystkim musimy unikać przemocy. Z pewnością rząd powinien bardziej wziąć sobie do serca sprawę robotniczą: powinien zapewnić pracę bezrobotnym; chronić przemysł krajowy, zachęcać do handlu. Ale...
GIORGIO: Ileż rzeczy chciałbyś, żeby zrobił ten biedny rząd! Rząd nie chce interesować się interesami robotników i to jest zrozumiałe.
CESARE: Jak to może być zrozumiałe? Do tej pory rzeczywiście rząd wykazywał brak zdolności i być może niewielkie pragnienie zaradzenia bolączkom kraju; ale jutro oświeceni i sumienni ministrowie mogą zrobić to, czego nie zrobiono do tej pory.
GIORGIO: Nie, drogi panie, to nie jest kwestia tej czy innej posługi. Jest to ogólnie kwestia rządu; wszystkich rządów, dzisiejszych, wczorajszych i jutrzejszych. Rząd pochodzi od właścicieli, potrzebuje wsparcia właścicieli, aby się utrzymać, jego członkowie sami są właścicielami; jak zatem może służyć interesom pracowników?

Z drugiej strony rząd, nawet gdyby chciał, nie mógłby rozwiązać kwestii społecznej, ponieważ jest to wypadkowa czynników ogólnych, których rząd nie może usunąć, a które de facto same określają charakter i kierunek rządzenia. Aby rozwiązać kwestię społeczną, musimy radykalnie zmienić cały system, którego rząd ma misję bronić.

Mówisz o dawaniu pracy bezrobotnym. Ale co może zrobić rząd,

jeśli nie ma pracy? Czy ma zmuszać ludzi do wykonywania bezużytecznej pracy, ale wtedy kto by im płacił? Czy powinien ukierunkować produkcję na zaspokajanie niezaspokojonych potrzeb ludności? Ale wtedy właściciele nie byliby w stanie sprzedawać produktów, które wywłaszczają od robotników, w rzeczywistości musieliby przestać być właścicielami, ponieważ rząd, aby zapewnić ludziom pracę, odebrałby im ziemię i kapitał, które zmonopolizowali.

To byłaby rewolucja społeczna, likwidacja całej przeszłości, a dobrze wiecie, że jeśli nie dokonają tego robotnicy, chłopi i nieuprzywilejowani, rząd na pewno nigdy tego nie zrobi.

Chroń przemysł i handel, powiadasz: ale rząd może co najwyżej faworyzować jedną klasę przemysłową ze szkodą dla innej, faworyzować kupców z jednego regionu kosztem kupców z innego, więc w sumie nic by się nie zyskało, tylko trochę faworyzowania, trochę niesprawiedliwości i więcej nieproduktywnych wydatków. Jeśli chodzi o rząd, który chroni wszystkich, jest to pomysł absurdalny, ponieważ rządy niczego nie produkują i dlatego mogą jedynie przekazywać bogactwo wyprodukowane przez innych.

CESARE: Ale co wtedy? Jeśli rząd nie chce i nie jest w stanie nic zrobić, to jakie jest lekarstwo? Nawet jeśli dokonasz rewolucji, będziesz musiał stworzyć inny rząd; a ponieważ mówisz, że wszystkie rządy są takie same, po rewolucji wszystko będzie takie samo jak przedtem.

GIORGIO: Miałbyś rację, gdyby nasza rewolucja doprowadziła po prostu do zmiany rządu. Jednak my chcemy całkowitego przekształcenia ustroju własności, systemu produkcji i wymiany; a jeśli chodzi o rząd, bezużyteczny, szkodliwy i pasożytniczy organ, w ogóle go nie chcemy. Wierzymy, że dopóki istnieje rząd, czyli organ nałożony na społeczeństwo i wyposażony w środki do narzucania siłą

własnej woli, nie będzie prawdziwej emancypacji, nie będzie pokoju między ludźmi.

Wiesz, że jestem anarchistą, a anarchia oznacza społeczeństwo bez rządu.

CESARE: Ale co masz na myśli? Społeczeństwo bez rządu! Jak mógłbyś żyć? Kto miałby stanowić prawo? Kto miałby je realizować?

GIORGIO: Widzę, że nie masz pojęcia, czego chcemy. Aby uniknąć marnowania czasu na dygresje, proszę pozwolić mi krótko, ale metodycznie wyjaśnić nasz program; a potem możemy omawiać sprawy dla naszej obopólnej korzyści.

Ale teraz jest późno; będziemy kontynuować następnym razem.

Trzy

CESARE: Więc dziś wieczorem wyjaśnisz, jak możemy żyć bez rządu?
GIORGIO: Zrobię, co w mojej mocy. Ale przede wszystkim musimy wziąć pod uwagę, jak sprawy mają się w społeczeństwie i czy rzeczywiście konieczna jest zmiana jego składu.

Patrząc na społeczeństwo, w którym żyjemy, pierwsze zjawiska, które nas uderzają, to bieda dotykająca mas, niepewność jutra, która bardziej lub mniej, ciąży na wszystkich, nieustająca walka wszystkich walczących ze wszystkimi, aby przezwyciężyć głód...
AMBROGIO: Ale, drogi panie, mógłbyś jeszcze długo mówić o tych społecznych nieszczęściach; niestety przykładów jest mnóstwo. Ale to nie służy żadnemu celowi i nie pokazuje, że byłoby lepiej, gdybyśmy wszystko wywrócili do góry nogami. Nie tylko bieda dotyka ludzkość; są też zarazy, cholera, trzęsienia ziemi... i byłoby dziwne, gdybyście chcieli skierować rewolucję przeciwko tym plagom.

Zło tkwi w naturze rzeczy...
GIORGIO: Ale tak naprawdę chcę ci pokazać, że bieda zależy od obecnego sposobu organizacji społecznej i że w bardziej egalitarnym i racjonalnie zorganizowanym społeczeństwie musi zniknąć.

Kiedy nie znamy przyczyn zła i nie mamy rozwiązań, cóż, nie-

wiele możemy z tym zrobić; ale gdy tylko rozwiązanie zostanie znalezione, troską i obowiązkiem każdego staje się wprowadzenie go w życie.
AMBROGIO: Oto twój błąd: nędza wynika z przyczyn nadrzędnych w stosunku do woli ludzkiej i ludzkiego prawa. Ubóstwo wynika z podłości natury, która nie dostarcza wystarczającej ilości produktów do zaspokojenia ludzkich pragnień.

Przyjrzyj się zwierzętom, których nie można winić o *hańbę kapitalizmu* ani o *rząd tyrański*; muszą walczyć o jedzenie i często umierają z głodu.

Kiedy szafa jest pusta, szafka jest pusta. Prawda jest taka, że na świecie jest zbyt wielu ludzi. Gdyby ludzie potrafili panować nad sobą i nie mieli dzieci, póki nie mogliby ich utrzymać... Czytałeś Malthusa?
GIORGIO: Tak, trochę; ale wszystko jedno, gdybym nie czytał jego pracy. To, co wiem, bez konieczności czytania jakiejkolwiek części, to to, że trzeba mieć trochę odwagi, muszę powiedzieć, żeby utrzymywać takie rzeczy!

Bieda wynika z podłości natury, mówisz, chociaż jesteś świadom, że istnieje nieuprawiana ziemia...
AMBROGIO: Jeśli ziemia jest nieuprawiana, oznacza to, że nie można jej uprawiać, że nie może wyprodukować wystarczającej ilości, aby pokryć związane z tym koszty.
GIORGIO: Wierzysz w to?

Wypróbuj eksperyment i daj ją chłopom, a zobaczysz, jakie ogrody stworzą. Ale ty nie mówisz poważnie? Przecież znaczna część tej ziemi była uprawiana w czasach, gdy sztuka rolnictwa była w powijakach, a chemia i technika rolnicza prawie nie istniały! Czy nie wiesz, że dzisiaj nawet kamienie mogą zamienić się w żyzną ziemię? Czy nie wiecie, że agronomowie, nawet ci mniej wizjonerscy,

obliczyli, że terytorium takie jak Włochy, jeśli będzie racjonalnie uprawiane, z łatwością utrzyma w obfitości stumilionową populację?

Prawdziwym powodem, dla którego ziemia pozostaje nieuprawiana i dlaczego uprawiana ziemia daje tylko niewielką część swojego pełnego potencjału, biorąc pod uwagę przyjęcie mniej prymitywnych metod uprawy, jest to, że właściciele nie mają żadnego interesu w zwiększaniu jej produkcji.

Nie troszczą się o dobro ludzi; produkują, aby sprzedawać, i wiedzą, że gdy jest dużo towarów, ceny są obniżane, a zyski maleją i w sumie mogą być mniejsze niż wtedy, gdy towarów jest mało i można je sprzedać po cenach, które im odpowiadają.

Nie chodzi o to, że dzieje się tak tylko w odniesieniu do produktów rolnych. W każdej gałęzi działalności człowieka jest tak samo. Na przykład: W każdym mieście biedni są zmuszani do życia w zarażonych ruderach, stłoczonych bez względu na higienę i moralność, w warunkach, w których nie można utrzymać czystości i osiągnąć ludzkich warunków. Dlaczego tak się dzieje? Może dlatego, że nie ma domów? Ale dlaczego nie buduje się solidnych, wygodnych i pięknych domów dla wszystkich?

Kamieni, cegieł, wapna, stali, drewna, wszystkich materiałów potrzebnych do budowy istnieje pod dostatkiem; podobnie jak istnieją bezrobotni murarze, stolarze i architekci, którzy nie pragną niczego więcej poza pracą; dlaczego więc jest tak dużo niewykorzystanych możliwości, skoro można je wykorzystać dla korzyści wszystkich.

Powód jest prosty i polega na tym, że gdyby było dużo domów, czynsze by spadły. Właściciele już wybudowanych domów, czyli ci sami ludzie, którzy mają środki na budowę innych, tak naprawdę nie

mają chęci patrzenia, jak ich czynsze spadają tylko po to, by zyskać aprobatę biednych.
CESARE: Jest trochę prawdy w tym, co mówisz; ale łudzisz się co do wyjaśnienia bolesnych rzeczy, które nękają nasz kraj.

Przyczyną źle uprawianej lub pozostawionej bezczynności ziemi, ugrzęźnięcia interesów i ogólnie nędzy jest brak rozmachu burżuazji. Kapitaliści albo się boją, albo są ignorantami i nie chcą lub nie wiedzą, jak rozwijać przemysł; właściciele ziemscy nie wiedzą, jak zerwać z metodami swoich dziadków i nie chcą, aby im przeszkadzano; handlowcy nie wiedzą, jak znaleźć nowe rynki zbytu, a rząd ze swoją polityką fiskalną i głupią polityką celną, zamiast zachęcać do prywatnych inicjatyw, przeszkadza im i dusi ich w powijakach. Spójrz na Francję, Anglię i Niemcy.
GIORGIO: Nie wątpię, że nasza burżuazja jest gnuśna i ignorancka, ale jej niższość tylko wyjaśnia, dlaczego zostaje pokonana przez burżuazję innych krajów w walce o podbój rynku światowego: W żaden sposób nie wyjaśnia to przyczyny biedy ludzi. Wyraźnym dowodem jest to, że bieda, brak pracy i cała reszta społecznego zła istnieje w krajach, w których burżuazja jest bardziej aktywna i inteligentniejsza, tak samo jak we Włoszech; w rzeczywistości zło to jest na ogół bardziej intensywne w krajach, w których przemysł jest bardziej rozwinięty, chyba że robotnicy byli w stanie, dzięki organizacji, oporowi lub buntowi, uzyskać lepsze warunki życia.

Kapitalizm jest wszędzie taki sam. Aby przetrwać i prosperować, potrzebuje stałej sytuacji częściowego niedoboru: potrzebuje jej do utrzymania swoich cen i stworzenia głodnych mas do pracy w każdych warunkach.

Widzisz, w rzeczywistości, kiedy produkcja w kraju jest w pełnym rozkwicie, nigdy nie ma to na celu zapewnienia producentom środków na zwiększenie konsumpcji, ale zawsze na sprzedaż na

rynek zewnętrzny. Jeśli konsumpcja krajowa wzrasta, dzieje się to tylko wtedy, gdy robotnicy mogą skorzystać z tych okoliczności, aby zażądać wzrostu ich płac, a w konsekwencji mogą kupić więcej towarów. Ale potem, kiedy z tego czy innego powodu rynek zewnętrzny, dla którego produkują, już nie kupuje, przychodzi kryzys, praca się zatrzymuje, płace spadają, a straszne ubóstwo znów zaczyna siać spustoszenie. A jednak w tym samym kraju, gdzie ogromnej większości brakuje wszystkiego, o wiele rozsądniej byłoby pracować na własne potrzeby! Ale, w takim razie, co zyskaliby na tym kapitaliści!
AMBROGIO: Więc myślisz, że to wszystko wina kapitalizmu?
GIORGIO: Tak, oczywiście; lub bardziej ogólnie, wynika to z faktu, że kilka jednostek zgromadziło ziemię i wszystkie środki produkcji i może narzucić robotnikom swoją wolę w taki sposób, że zamiast produkować dla zaspokojenia potrzeb ludzi i mając na uwadze te potrzeby, produkcja jest nastawiona na generowanie zysku dla pracodawców.

Wszystkie usprawiedliwienia, jakie wymyślacie, aby zachować burżuazyjne przywileje, są całkowicie błędne, lub raczej są kłamstwami. Przed chwilą mówiłeś, że przyczyną ubóstwa jest niedobór produktów. A innym razem, mierząc się z problemami bezrobotnych, powiedzielibyście, że magazyny są pełne, że towarów nie można sprzedać, a właściciele nie mogą tworzyć miejsc pracy, żeby nie wyrzucać towarów.

W rzeczywistości jest to typowy przykład absurdalności systemu: umieramy z głodu, ponieważ magazyny są pełne i nie ma potrzeby uprawiać ziemi, a raczej właściciele ziemscy nie potrzebują uprawiać swojej ziemi; szewcy nie pracują, więc chodzą w znoszonych butach, bo butów jest za dużo. . . i tak to idzie. . .
AMBROGIO: Więc to kapitaliści powinni umrzeć z głodu?

GIORGIO: O! Zdecydowanie nie. Powinni po prostu pracować jak wszyscy inni. Może ci się to wydawać surowe, ale nie rozumiesz: kiedy ktoś się dobrze odżywia, praca nie jest groźna. W rzeczywistości mogę ci wykazać, że jest potrzebą i spełnieniem ludzkiej natury. Ale bądź uczciwy, jutro muszę iść do pracy i jest już bardzo późno.

Do następnego razu.

Cztery

CESARE: Lubię się z tobą kłócić. Masz pewien sposób przedstawiania rzeczy, który sprawia, że wydajesz się mieć rację... i rzeczywiście, nie twierdzę, że całkowicie się mylisz.

Istnieją z pewnością pewne absurdy, rzeczywiste lub pozorne, w obecnym porządku społecznym. Na przykład trudno mi zrozumieć politykę celną. Podczas gdy tutaj ludzie umierają z głodu lub związanych z tym chorób, ponieważ brakuje im wystarczającej ilości chleba dobrej jakości, rząd utrudnia import zboża z Ameryki, gdzie mają więcej, niż potrzebują i niczego bardziej nie pragną, niż sprzedać je nam. To tak, jakby być głodnym, ale nie chcieć jeść!

Jednakże...

GIORGIO: Tak, rzeczywiście, ale rząd nie jest głodny; podobnie jak wielcy hodowcy pszenicy we Włoszech, w interesie których rząd nakłada cła na pszenicę. Gdyby ci, którzy są głodni, mieli swobodę działania, zobaczylibyście, że nie odrzuciliby pszenicy!

CESARE: Wiem o tym i rozumiem, że tego rodzaju argumentami zniechęcasz zwykłych ludzi, którzy widzą rzeczy tylko w ogólnych kategoriach i z jednego punktu widzenia. Ale aby uniknąć błędów, musimy patrzeć na wszystkie strony problemu, co właśnie miałem zrobić, kiedy mi przerwałeś.

Prawdą jest, że interesy właścicieli mają ogromny wpływ na

nałożenie podatku importowego. Ale z drugiej strony, gdyby granice były otwarte, Amerykanie, którzy mogą produkować pszenicę i mięso na korzystniejszych warunkach niż u nas, zaopatrzyliby w końcu cały nasz rynek: I co wtedy zrobiliby nasi rolnicy? Właściciele byliby zrujnowani, ale robotnikom byłoby jeszcze gorzej. Chleb sprzedawano by za niewielkie kwoty. Ale gdyby nie było sposobu na zarobienie tych pieniędzy, i tak umarłbyś z głodu. A potem Amerykanie, niezależnie od tego, czy towary są drogie, czy tanie, chcą zarabiać, a jeśli we Włoszech nie produkujemy, to czym zapłacimy?

Możesz powiedzieć, że we Włoszech moglibyśmy uprawiać te produkty, które są odpowiednie dla naszej gleby i klimatu, a następnie wymieniać je za granicą: na przykład wino, pomarańcze, kwiaty i tym podobne. Ale co, jeśli rzeczy, które jesteśmy w stanie wyprodukować na korzystnych warunkach, nie są pożądane przez innych, albo ponieważ nie mają z nich pożytku, czy też dlatego, że sami je wytwarzają? Nie mówiąc już o tym, że do zmiany reżimu produkcyjnego potrzebny jest kapitał, wiedza i przede wszystkim czas: co byśmy w międzyczasie jedli?

GIORGIO: Doskonale! Trafiłeś w punkt. Wolny handel nie może rozwiązać problemu ubóstwa bardziej niż protekcjonizm. Wolny handel jest dobry dla konsumentów i szkodzi producentom, i odwrotnie, protekcjonizm jest dobry dla chronionych producentów, ale szkodzi konsumentom; a ponieważ pracownicy są w tym samym czasie zarówno konsumentami, jak i producentami, w końcu zawsze jest tak samo.

I zawsze będzie tak samo, dopóki system kapitalistyczny nie zostanie obalony.

Gdyby pracownicy pracowali dla siebie, a nie dla zysków właściciela, to każdy kraj byłby w stanie wyprodukować wystarczająco

dużo na własne potrzeby i musieliby jedynie dojść do porozumienia z innymi krajami w sprawie podziału produktywnej pracy zgodnie z jakością gleby, klimatem, dostępnością zasobów, skłonnościami mieszkańców itp., aby wszystkie ludzie mogli cieszyć się wszystkim, co najlepsze, przy minimalnym możliwym wysiłku.
CESARE: Tak, ale to tylko mrzonki.
GIORGIO: Dziś mogą być snami; ale kiedy ludzie zrozumieją, w jaki sposób mogą poprawić życie, sen wkrótce zostanie przekształcony w rzeczywistość. Jedynymi przeszkodami są egoizm jednych i ignorancja innych.
CESARE: Są inne przeszkody, przyjacielu. Myślisz, że po wyrzuceniu właścicieli będziesz pławić się w złocie. . .
GIORGIO: Nie o to mi chodzi. Wręcz przeciwnie, myślę, że przezwyciężyć ten stan niedostatku, w którym utrzymuje nas kapitalizm, i zorganizować produkcję w dużej mierze w celu zaspokojenia potrzeb wszystkich, trzeba wykonać dużo pracy; ale ludziom nie brakuje nawet chęci do pracy, ale możliwości. Na obecny system narzekamy nie tyle dlatego, że musimy utrzymywać jakichś próżniaków: chociaż to nam się na pewno nie podoba, ale dlatego, że to właśnie ci próżniacy regulują pracę i uniemożliwiają nam pracę w dobrych warunkach i produkcję obfitości dla wszystkich.
CESARE: Przesadzasz. To prawda, że często właściciele nie zatrudniają ludzi, aby spekulować na braku produktów, ale częściej dzieje się tak dlatego, że sami nie mają kapitału.

Ziemia i surowce nie wystarczą do produkcji. Potrzebujecie, jak wiecie, narzędzi, maszyn, pomieszczeń, środków na opłacenie pracujących robotników, jednym słowem kapitału; a ten kumuluje się powoli. Ileż przedsięwzięć nie udaje się ruszyć z miejsca lub, które już ruszyły, upada z powodu braku kapitału! Czy możecie sobie wyobrazić skutek, gdyby tak, jak sobie życzycie, nastąpiła rewolu-

cja społeczna? Wraz ze zniszczeniem kapitału i wielkim chaosem, który by po nim nastąpił, nastąpiłoby ogólne zubożenie.
GIORGIO: To kolejny błąd lub kolejne kłamstwo obrońców obecnego porządku: brak kapitału.

Kapitału może brakować w tym czy innym przedsięwzięciu, ponieważ został zabrany przez innych; ale jeśli weźmiemy pod uwagę społeczeństwo jako całość, okaże się, że istnieje wielka ilość nieaktywnego kapitału, podobnie jak wielka jest ilość nieuprawianej ziemi.

Czy nie widzicie, ile maszyn rdzewieje, ile fabryk pozostaje zamkniętych, ile domów jest bez lokatorów.

Istnieje zapotrzebowanie na żywność, która żywiłaby pracowników podczas ich pracy; ale tak naprawdę pracownicy muszą jeść, nawet jeśli są bezrobotni. Jedzą mało i źle, ale pozostają przy życiu i są gotowi do pracy, gdy tylko pracodawca ich potrzebuje. Tak więc to nie dlatego, że brakuje środków do życia, pracownicy nie pracują; a gdyby mogli pracować na własny rachunek, przystosowaliby się tam, gdzie było to naprawdę konieczne, do pracy żyjąc tak samo, jak gdy są bezrobotni, bowiem wiedzieliby, że dzięki temu tymczasowemu poświęceniu mogliby w końcu uciec od społecznego stanu ubóstwa i poddaństwa.

Wyobraź sobie, a to jest coś co, było wielokrotnie obserwowane, że trzęsienie ziemi niszczy miasto, rujnując całą dzielnicę. W krótkim czasie miasto zostaje zrekonstruowane w formie piękniejszej niż wcześniej i po katastrofie nie pozostaje ani śladu. Ponieważ w takim przypadku w interesie właścicieli i kapitalistów jest zatrudnianie ludzi, szybko znajdują się środki i w mgnieniu oka odbudowuje się całe miasto, gdzie przedtem ciągle twierdzili, że brakuje im środków na budowę kilku „domów robotniczych”.

Jeśli chodzi o zniszczenie kapitału, które miałoby miejsce w cza-

sie rewolucji, to należy mieć nadzieję, że w ramach świadomego ruchu, mającego na celu wspólne posiadanie bogactwa społecznego, ludzie nie będą chcieli zniszczyć tego, co ma stać się ich własnością. W każdym razie nie byłoby to tak złe jak trzęsienie ziemi!

Nie, z pewnością będą trudności, zanim wszystko ułoży się jak najlepiej; ale widzę tylko dwie poważne przeszkody, które należy pokonać, zanim zaczniemy: brak świadomości ludzi i... *karabinierzy*
.

AMBROGIO: Ale powiedz mi coś więcej; mówisz o kapitale, pracy, produkcji, konsumpcji itp.; ale nigdy nie mówisz o prawach, sprawiedliwości, moralności i religii?

Kwestie najlepszego wykorzystania ziemi i kapitału są bardzo ważne; ale jeszcze ważniejsze są kwestie moralne. Chciałbym też, aby wszystkim dobrze się żyło, ale jeśli w celu osiągnięcia tej utopii musimy złamać prawa moralne, jeśli musimy odrzucić odwieczne zasady prawa, na których powinno opierać się każde społeczeństwo obywatelskie, to wolałbym nieskończenie, aby dzisiejsze cierpienia trwały wiecznie!

Pomyśl tylko, że musi istnieć przecież także najwyższa wola, która reguluje świat. Świat nie powstał sam z siebie i musi istnieć *coś poza nim* . Nie mówię Bóg, raj, piekło, bo bylibyście zdolni nie wierzyć w nie, musi istniećcoś *poza* ten świat, co wszystko wyjaśnia i gdzie można znaleźć rekompensatę za pozorne niesprawiedliwości tutaj na dole.

Myślisz, że możesz naruszyć tę z góry ustaloną harmonię wszechświata? Nie jesteś w stanie tego zrobić. Nie możemy zrobić nic innego, jak tylko się jej poddać.

Choć raz przestańcie podburzać masy, przestańcie budzić urojone nadzieje w duszach najmniej szczęśliwych, przestańcie dmuchać w ogień, który niestety tli się pod popiołem.

Czy wy lub inni współcześni barbarzyńcy chcielibyście zniszczyć w straszliwym społecznym kataklizmie cywilizację, która jest chwałą naszych przodków i nas samych? Jeśli chcesz zrobić coś wartościowego, jeśli chcesz w jak największym stopniu ulżyć cierpieniu ubogich, powiedz im, aby pogodzili się ze swoim losem, ponieważ prawdziwe szczęście polega na zadowoleniu. W końcu każdy niesie swój własny krzyż; każda klasa ma swoje własne udręki i obowiązki, i nie zawsze ci, którzy żyją wśród bogactw, są najbardziej szczęśliwi.

GIORGIO: Chodź, mój drogi sędzio, odłóż na bok deklaracje o „wielkich zasadach" i konwencjonalne oburzenie; nie jesteśmy tutaj w sądzie i na razie nie wydajesz na mnie żadnego wyroku.

Jak można by się domyślić, słysząc, jak mówisz, że nie jesteś jednym z upośledzonych! i jak użyteczna jest rezygnacja ubogich... dla tych, którzy z nich żyją.

Przede wszystkim błagam was, odłóżcie na bok argumenty transcendentalne i religijne, w które nawet wy nie wierzycie. Nic nie wiem o tajemnicach Wszechświata i ty nic więcej nie wiesz; więc nie ma sensu wprowadzać ich do dyskusji. Co do reszty, bądźcie świadomi, że wiara w najwyższego stwórcę, w Boga stwórcę i ojca ludzkości, nie byłaby dla was bezpieczną bronią. Jeśli kapłani, którzy zawsze służyli i służą bogatym, wywnioskują z tego, że obowiązkiem biednych jest poddanie się swemu losowi, to inni mogą wydedukować (i w toku historii tak wywnioskowali) prawo do sprawiedliwości i równości. Jeśli Bóg jest naszym wspólnym ojcem, to wszyscy jesteśmy spokrewnieni. Bóg nie może chcieć, aby niektóre z jego dzieci wykorzystywały i męczyły inne; a bogaci, władcy, byłoby tak wielu Kainów przeklętych przez Ojca.

Ale zostawmy to.

AMBROGIO: W takim razie zapomnijmy o religii, jeśli chcesz,

bo tak wiele z niej byłoby dla ciebie bezcelowe. Ale uznalibyście prawa, moralność, wyższą sprawiedliwość!
GIORGIO: Posłuchaj, jeśli to prawda, że prawa, sprawiedliwość i moralność mogą wymagać i sankcjonować ucisk i nieszczęście choćby jednej istoty ludzkiej, od razu powiedziałbym ci, że prawa, sprawiedliwość i moralność to tylko kłamstwa, haniebna broń wykuta do obrony uprzywilejowanych; i tacy są, kiedy mają na myśli to, co ty przez nie rozumiesz.

Prawa, sprawiedliwość, moralność powinny dążyć do jak największego dobra dla wszystkich, w przeciwnym razie są synonimami aroganckiego zachowania i niesprawiedliwości. I z pewnością prawdą jest, że ta ich koncepcja odpowiada potrzebom istnienia i rozwoju ludzkiej współpracy społecznej, która ukształtowała się i przetrwała w ludzkiej świadomości i stale zyskuje na sile, pomimo wszelkiego sprzeciwu ze strony tych, którzy teraz zdominowali świat. Ty sam nie mógłbyś obronić, inaczej niż żałosnym sofizmem, obecnych instytucji społecznych swoją interpretacją abstrakcyjnych zasad moralności i sprawiedliwości.
AMBROGIO: Naprawdę jesteś bardzo zarozumiały. Nie wystarczy zaprzeczać, jak mi się wydaje, prawu własności, ale utrzymujesz, że nie jesteśmy w stanie bronić go własnymi zasadami…

Giorgio: Tak, dokładnie. Jeśli chcesz, zademonstruję ci to następnym razem.

Pięć

GIORGIO: Zatem, mój drogi sędzio, jeśli się nie mylę, mówiliśmy o prawie własności.
AMBROGIO: Rzeczywiście. Jestem bardzo ciekawy, jak broniłbyś w imię sprawiedliwości i moralności swoich propozycji plądrowania i grabieży.

Społeczeństwo, w którym nikt nie jest pewny swojej własności, nie byłoby już społeczeństwem, ale hordą dzikich bestii gotowych pożreć się nawzajem.
GIORGIO: Czy nie wydaje ci się, że tak właśnie jest w przypadku dzisiejszego społeczeństwa?

Zarzucasz nam grabież i rabunek; ale przeciwnie, czy to nie właściciele nieustannie plądrują robotników i okradają ich z owoców ich pracy?
AMBROGIO: Właściciele wykorzystują swoje towary w sposób, który uważają za najlepszy i mają do tego prawo, tak samo robotnicy swobodnie rozporządzają swoją pracą. Właściciele i pracownicy swobodnie zawierają umowy za cenę pracy, a kiedy umowa jest przestrzegana, nikt nie może narzekać.

Dobroczynność może złagodzić dotkliwe kłopoty, niezasłużone kłopoty, ale prawa muszą pozostać nietykalne.
GIORGIO: Ale ty mówisz o wolnej umowie! Robotnik, który nie

pracuje, nie może jeść, a jego wolność przypomina wolność napadniętego przez złodziei podróżnika, który w obawie przed utratą życia oddaje sakiewkę.
AMBROGIO: W porządku; ale nie można tego wykorzystać do zanegowania prawa każdej osoby do rozporządzania swoją własnością według własnego uznania.
GIORGIO: Ich własność, ich własność! Ale czy to nie dzieje się dlatego, że właściciele ziemscy mogą twierdzić, że ziemia i jej produkty są ich własnością, a kapitaliści mogą uważać za swoje narzędzia pracy i inny kapitał stworzony przez ludzką działalność?
AMBROGIO: Prawo uznaje ich prawo do tego.
GIORGIO: Ach! Jeśli to tylko prawo, to nawet uliczny zabójca mógłby domagać się prawa do zabójstwa i rabunku: musiałby tylko sformułować kilka artykułów prawnych uznających te prawa. Z drugiej strony, tego właśnie dokonała klasa dominująca: stworzyła prawa legitymizujące uzurpacje, których już dokonała, i uczyniła z nich narzędzie nowych zawłaszczeń.

Jeśli wszystkie wasze „najwyższe zasady" opierają się na kodeksach prawnych, wystarczy, że jutro powstanie ustawa o zniesieniu własności prywatnej, a to, co dzisiaj nazywacie rabunkiem i grabieżą, stanie się natychmiast „najwyższą zasadą".
AMBROGIO: O! Ale prawo musi być sprawiedliwe! Musi być zgodne z zasadami praw i moralności i nie powinno być wynikiem nieokiełznanych kaprysów, bo inaczej...
GIORGIO: Tak więc to nie ustawa tworzy prawa, ale prawa, które uzasadniają ustawę. Jakim więc prawem całe istniejące bogactwo, zarówno bogactwo naturalne, jak i to, które zostało stworzone pracą ludzkości, należy do kilku jednostek i daje im prawo życia i śmierci nad masami nieuprzywilejowanych?
AMBROGIO: Jest to prawo, które każda osoba ma i musi mieć,

aby swobodnie rozporządzać produktem swojej działalności. Jest naturalne dla ludzkości, bez niej cywilizacja nie byłaby możliwa.
GIORGIO: Cóż, ja nigdy! Oto mamy teraz obrońcę praw pracowniczych. Brawo, naprawdę! Ale powiedz mi, dlaczego ci, którzy pracują, są tymi, którzy nic nie mają, podczas gdy własność faktycznie należy do tych, którzy nie pracują?

Czy nie przyszło ci do głowy, że logiczną konsekwencją twojej teorii jest to, że obecni właściciele są złodziejami i że, sprawiedliwie, musimy ich wywłaszczyć, aby przekazać bogactwo, które przywłaszczyli, prawowitym właścicielom, robotnikom ?
AMBROGIO: Jeśli istnieją właściciele, którzy nie pracują, to dlatego, że jako pierwsi podjęli pracę, oni lub ich przodkowie, i mieli zasługi, by oszczędzać, oraz geniusz, który sprawił, że ich oszczędności przyniosły owoce.
GIORGIO: Rzeczywiście, czy możesz sobie wyobrazić robotnika, który z reguły zarabia ledwie na utrzymanie się przy życiu, oszczędzającego i gromadzącego bogactwa!

Dobrze wiesz, że źródłem własności jest przemoc, rabunek i kradzież, legalna lub nielegalna. Ale załóżmy, że jeśli podoba ci się, że ktoś osiągnął pewne oszczędności produkcji w swojej pracy, swojej osobistej pracy: jeśli chce cieszyć się nimi później, kiedy i jak chce, to jest w porządku. Ale ten pogląd na sprawy zmienia się całkowicie, gdy zaczyna się proces oszczędzania, jak to nazywacie,*niedźwiedzi owoc* . Oznacza to zmuszanie innych do pracy i okradanie ich z części tego, co oni produkują; oznacza gromadzenie niektórych towarów i sprzedawanie ich po cenie wyższej niż ich koszt; oznacza sztuczne tworzenie niedoboru w celu spekulacji; oznacza odbieranie innym środków do życia pochodzących z wolnej pracy, aby zmusić ich do pracy za marne wynagrodzenie; i wiele innych podobnych rzeczy, które nie odpowiadają poczuciu sprawiedliwo-

ści i dowodzą, że własność, jeśli nie pochodzi z jawnego i otwartego rabunku, pochodzi z pracy innych, którą właściciele w taki czy inny sposób obrócili dla swoich własną korzyść.

Czy wydaje ci się sprawiedliwe, że osoba, która (przyznajmy) swoją pracą i swoim geniuszem zgromadziła trochę kapitału, może z tego powodu okradać innych z produktów swojej pracy, a ponadto pozostawić wszystkim pokoleniom swoich potomków prawo do życia w bezczynności na koszt robotników?

Czy wydaje ci się sprawiedliwe, że ponieważ było kilku pracowitych i oszczędnych ludzi — mówię to, aby uwypuklić twoje stanowisko — którzy zgromadzili trochę kapitału, wielkie masy ludzkości muszą być skazane na wieczną nędzę i brutalizację?

A z drugiej strony, nawet gdyby ktoś pracował na siebie, swoimi mięśniami i mózgiem, nie wyzyskując nikogo; choćby, wbrew wszelkim przeciwnościom taki był w stanie wyprodukować znacznie więcej, niż potrzebował, bez bezpośredniej lub pośredniej współpracy całego społeczeństwa, nie oznacza to, że z tego powodu powinien być uprawniony do wyrządzania krzywdy innym, do odbierać innym środki do życia. Gdyby ktoś zbudował drogę wzdłuż brzegu, nie mógłby z tego powodu domagać się prawa do odmowy innym dostępu do morza. Gdyby ktoś mógł samodzielnie uprawiać i uprawiał całą ziemię prowincji, nie mógłby z tego powodu zagłodzić wszystkich mieszkańców tej prowincji. Gdyby ktoś stworzył jakieś nowe i potężne środki produkcji, nie miałby prawa używać swojego wynalazku w taki sposób, aby podporządkować sobie ludzi, a tym bardziej przekazać niezliczonym potomkom prawa do dominacji i wykorzystywania przyszłych pokoleń.

Ale gubię się w myśleniu przez chwilę, że właściciele są robotnikami lub potomkami robotników! Czy chcesz, abym ci powie-

dział, skąd pochodzi majątek wszystkich panów w naszej gminie, zarówno szlachciców starożytnego rodu, jak i*nowobogackich* ?
AMBROGIO: Nie, nie, na litość boską zostawmy sprawy osobiste.

Jeśli istnieją bogactwa zdobyte wątpliwymi środkami, nie stanowi to powodu do odmowy prawa własności. Przeszłość to przeszłość i nie ma sensu ponownie rozkopywać starych problemów.
GIORGIO: Zostawimy je zakopane, jeśli tego chcesz. Na tyle na ile wiem, nie jest to ważne. Własność indywidualna powinna zostać zniesiona nie tyle dlatego, że została nabyta w mniej lub bardziej wątpliwy sposób, ile dlatego, że daje prawo i środki do wykorzystywania pracy innych, a jej rozwój zawsze doprowadzi do tego, że wielkie masy ludzi są zależne od kilku.

Ale, nawiasem mówiąc, jak możesz uzasadnić indywidualną własność ziemską swoją teorią oszczędności? Nie możesz mi powiedzieć, że to powstało dzięki pracy właścicieli lub ich przodków?
AMBROGIO: Widzisz. Nieuprawiana, sterylna ziemia nie ma żadnej wartości. Ludzie ją okupują, odzyskują, sprawiają, że plonuje i naturalnie mają prawo do jej plonów, które nie zostałyby wyprodukowane bez ich pracy na tej ziemi.
GIORGIO: W porządku: to jest prawo robotnika do owoców jego własnej pracy; ale to prawo ustaje, gdy przestaje uprawiać ziemię. Nie sądzisz?

Jak to się dzieje, że obecni właściciele posiadają terytoria, często ogromne, choć nie pracują, nigdy nie pracowali i najczęściej nie pozwalają pracować innym?

Jak to jest, że ziemie, które nigdy nie były uprawiane, są własnością prywatną? Co to za dzieło, co to za ulepszenie, które mogło dać początek, w tym przypadku, prawu własności?

Prawda jest taka, że dla ziemii, a tym bardziej reszty, źródłem własności prywatnej jest przemoc. I nie możesz tego skutecznie

usprawiedliwić, jeśli nie zaakceptujesz zasady, że prawo równa się sile, na takim razie... Niebiosa dopomóż, jeśli któregoś dnia staniesz się osłabiony.
AMBROGIO: Krótko mówiąc, tracisz z oczu użyteczność społeczną, nieodłączną konieczność społeczeństwa obywatelskiego. Bez prawa własności nie byłoby bezpieczeństwa, uporządkowanej pracy, a społeczeństwo pogrążyłoby się w chaosie.
GIORGIO: Co! Teraz mówisz o społecznym pożytku? Ale kiedy w naszych wcześniejszych rozmowach zajmowałem się tylko szkodami powodowanymi przez własność prywatną, wezwaliście mnie z powrotem do sporów o prawa abstrakcyjne!

Wystarczy na ten wieczór. Przepraszam, ale muszę iść. Zajmiemy się tym innym razem.

Sześć

GIORGIO: Cóż, słyszałeś, co się stało. Ktoś powiedział gazecie o rozmowie, którą odbyliśmy ostatnim razem, a za jej opublikowanie gazeta została ocenzurowana.
AMBROGIO: Ach!
GIORGIO: Oczywiście, to oczywiste, że nic nie wiesz. . . ! Nie rozumiem, jak możesz twierdzić, że jesteś tak pewny swoich pomysłów, skoro tak bardzo boisz się publicznej dyskusji na ich temat. Gazeta wiernie przedstawiała zarówno twoje, jak i moje argumenty. Powinieneś się cieszyć, że opinia publiczna jest w stanie docenić racjonalne podstawy, na których opiera się obecna konstytucja społeczna, i oddaje sprawiedliwość daremnej krytyce jej przeciwników. Zamiast tego zamykasz ludzi, uciszasz ich.
AMBROGIO: Nie jestem w to w ogóle zaangażowany; należę do sądowniczej części, a nie do ministerstwa publicznego.
GIORGIO: Tak, wiem! Ale wszyscy jesteście takimi samymi kolegami i ten sam duch ożywia was wszystkich.

Jeśli denerwuje cię moja paplanina, powiedz mi. . . a pójdę sobie pogadać gdzie indziej.

AMBROGIO: Nie, nie, wręcz przeciwnie, przyznaję, że jestem zainteresowany. Kontynuujmy; co do zakazu zbliżania się, jeśli sobie

życzysz, dogadam się z prokuratorem. W końcu przy obowiązującym prawie nikomu nie odmawia się prawa do dyskusji.
GIORGIO: Kontynuujmy zatem. Ostatnim razem, jeśli dobrze pamiętam, w obronie prawa własności wziąłeś za podstawę prawo pozytywne, czyli kodeks cywilny, potem poczucie sprawiedliwości, potem użyteczność społeczną. Pozwól, że podsumuję w kilku słowach moje poglądy na ten temat.

Z mojego punktu widzenia własność indywidualna jest niesprawiedliwa i niemoralna, ponieważ opiera się albo na jawnej przemocy, na oszustwie, albo na legalnym wyzysku pracy innych; a to jest szkodliwe, bo przeszkadza produkcji i uniemożliwia zaspokojenie potrzeb wszystkich przez to, co można uzyskać z ziemi i pracy, a także ponieważ tworzy biedę dla mas i generuje nienawiść, zbrodnie i większość zła, które dotyka współczesne społeczeństwo.

Z tych powodów chciałbym ją znieść i zastąpić ustrojem własności opartym na wspólnej własności, w którym wszyscy ludzie, wnosząc odpowiednią ilość pracy, otrzymają maksymalny możliwy poziom dobrobytu.
AMBROGIO: Doprawdy, nie rozumiem, z jaką logiką doszedłeś do wspólnej własności. Walczyliście przeciwko własności, ponieważ według was wywodzi się ona z przemocy i wyzysku pracy innych; powiedziałeś, że kapitaliści regulują produkcję, mając na uwadze swoje zyski, a nie lepsze zaspokojenie potrzeb społecznych przy jak najmniejszym wysiłku pracowników; odmówiłeś sobie prawa do czerpania dochodów z ziemi, której sam nie uprawiasz, czerpania zysków z własnych pieniędzy lub uzyskiwania odsetek poprzez inwestowanie w budowę domów i inne gałęzie przemysłu; ale uznałeś jednak prawo robotników do produktów ich własnej pracy, właściwie broniłeś tego. W konsekwencji, zgodnie ze ścisłą logiką, na podstawie tych kryteriów można kwestionować weryfikację tytułów

własności i domagać się zniesienia odsetek od pieniędzy i dochodów prywatnych; możesz nawet prosić o likwidację obecnego społeczeństwa i podział ziemi i narzędzi pracy między tych, którzy chcą z nich korzystać... ale nie możesz mówić o komunizmie. Zawsze musi istnieć indywidualna własność produktów własnej pracy; a jeśli chcesz, aby twój wyemancypowany robotnik miał w przyszłości to zabezpieczenie, bez którego nie będzie wykonywana żadna praca, która nie przynosi natychmiastowego zysku, musisz uznać indywidualną własność ziemi i narzędzi produkcji w zakresie, w jakim są one używane.

GIORGIO: Doskonale, proszę kontynuuj; można by powiedzieć, że nawet ty jesteś naznaczony smołą socjalizmu. Jesteś ze szkoły socjalistycznej różnej się od mojej, ale to wciąż socjalizm. Socjalistyczny sędzia to ciekawe zjawisko.

AMBROGIO: Nie, nie, nie jestem socjalistą. Pokazałem tylko twoje sprzeczności i pokazałem ci, że logicznie powinieneś być *mutualista* , a nie komunistą, zwolennikiem podziału własności.

A potem muszę ci powiedzieć, że podział własności na małe części uniemożliwiłby jakiekolwiek duże przedsięwzięcie i doprowadziłby do powszechnej nędzy.

GIORGIO: Ale nie jestem mutualistą, zwolennikiem podziału własności, ani, o ile mi wiadomo, żadnym innym współczesnym socjalistą.

Nie sądzę, aby podział własności był gorszy niż pozostawienie jej w całości w rękach kapitalistów; ale wiem, że ten podział, tam, gdzie to możliwe, spowodowałby poważne szkody w produkcji. Przede wszystkim nie mógłby przetrwać i doprowadziłby ponownie do powstania wielkich fortun i do proletaryzacji mas, aw ostatecznym rozrachunku do nędzy i wyzysku.

Mówię, że *pracownik ma prawo do całego produktu pracy*: ale

uznaję, że to prawo jest tylko formułą abstrakcyjnej sprawiedliwości; i oznacza w praktyce, że nie powinno być wyzysku, że każdy musi pracować i korzystać z owoców swojej pracy, zgodnie z uzgodnionym między sobą zwyczajem.

Pracownicy nie są odizolowanymi istotami, które żyją samodzielnie i dla siebie, ale istotami społecznymi, które żyją w ciągłej wymianie usług z innymi pracownikami i muszą skoordynować swoje prawa z prawami innych. Co więcej, nie jest możliwe, tym bardziej przy nowoczesnych metodach produkcji, dokładne określenie pracy, jaką włożył każdy robotnik, tak jak niemożliwe jest określenie różnic w produktywności każdego robotnika lub każdej grupy pracowników, ile wynika z płodności gleby, jakości używanych narzędzi, korzyści lub trudności wynikające z położenia geograficznego lub środowiska społecznego. Dlatego rozwiązania nie można znaleźć w odniesieniu do ścisłych praw każdej osoby, ale należy go szukać w braterskiej zgodzie, w solidarności.

AMBROGIO: Ale w takim razie nie ma już wolności.

GIORGIO: Wręcz przeciwnie, dopiero wtedy będzie wolność. Wy, tak zwani liberałowie, nazywacie wolność teoretycznym, abstrakcyjnym prawem do robienia czegoś; i byłbyś w stanie powiedzieć bez uśmiechu lub rumieńca, że osoba, która umarła z głodu, ponieważ nie była w stanie zdobyć dla siebie pożywienia, mogła jeść. My przeciwnie, nazywamy wolność możliwością zrobienia czegoś, i ta wolność, jedyna prawdziwa, staje się tym większa, im większa jest zgoda między ludźmi i wsparcie, jakiego sobie wzajemnie udzielają.

AMBROGIO: Powiedziałeś, że jeśli majątek zostanie podzielony, to wkrótce wielkie fortuny zostaną przywrócone i nastąpi powrót do pierwotnej sytuacji. Dlaczego?

GIORGIO: Ponieważ na początku osiągnięcie idealnej równości by-

łoby celem niemożliwym do osiągnięcia. Istnieją różne rodzaje gruntów, niektóre dają dużo przy niewielkim nakładzie pracy, a inne mało przy dużym nakładzie pracy; różne miejsca mają wiele zalet i wad; istnieją również wielkie różnice w sile fizycznej i intelektualnej między jedną osobą a drugą. Teraz z tych podziałów wyłoniłaby się naturalnie rywalizacja i walka: najlepsza ziemia, najlepsze narzędzia, najlepsze miejsca trafiłyby do najsilniejszych, najbardziej inteligentnych lub najbardziej przebiegłych. Stąd, będąc w rękach najlepszych środków materialnych, ci ludzie szybko znaleźliby się w pozycji wyższej od innych, a korzystając z tych wczesnych przewag, łatwo by urośli w siłę, rozpoczynając w ten sposób nowy proces wyzysku i wywłaszczania słabych, co doprowadziłoby do przywrócenia społeczeństwa burżuazyjnego.

AMBROGIO: Zatem, naprawdę poważnie, jesteś komunistą? Chcesz praw, które uznałyby udział każdej osoby za nieprzenoszalny i otaczałyby słabych poważnymi gwarancjami prawnymi.

GIORGIO: O! Zawsze myślisz, że można wszystko naprawić prawami. Nie na darmo jesteś sędzią. Prawa są ustanawiane i uchylane, aby zadowolić najsilniejszych.

Ci, którzy są trochę silniejsi od przeciętnej, łamią je; ci, którzy są o wiele silniejsi, uchylają je i zmuszają innych, aby dopasowali się do ich interesów.

AMBROGIO: A więc?

GIORGIO: No więc, już ci mówiłem, konieczne jest zastąpienie walki między ludźmi porozumieniem i solidarnością, a żeby to osiągnąć, trzeba przede wszystkim znieść własność indywidualną.

AMBROGIO: Ale nie byłoby żadnych problemów ze wszystkimi dostępnymi dobrami. Wszystko należy do wszystkich, kto chce, może pracować, a kto nie, może się kochać; jedz, pij, raduj się! Och, co za

Kraina Obfitości! Co za dobre życie! Co za piękny dom wariatów! Ha! Ha! Ha!

GIORGIO: Zważywszy na to, co robisz, chcąc racjonalnie bronić społeczeństwa, które utrzymuje się przy pomocy brutalnej siły, nie sądzę, żebyś miał z czego się śmiać!

Tak, mój dobry panie, jestem komunistą. Ale wydaje mi się, że masz dziwne pojęcie komunizmu. Następnym razem postaram się, żebyś zrozumiał. Na razie dobry wieczór.

Siedem

AMBROGIO: No to może mi wyjaśnisz, o co chodzi z tym twoim komunizmem.
GIORGIO: Z przyjemnością.

Komunizm jest metodą organizacji społecznej, w której ludzie, zamiast walczyć między sobą o zmonopolizowanie naturalnych korzyści i alternatywnie wyzyskiwanie i uciskanie się nawzajem, jak to ma miejsce w dzisiejszym społeczeństwie, zrzeszają się i zgadzają się współpracować w najlepszym interesie wszystkich. Wychodząc z zasady, że ziemia, kopalnie i wszystkie siły natury należą do wszystkich i że całe zgromadzone bogactwo i zdobycze poprzednich pokoleń również należą do wszystkich, ludzie w komunizmie chcieliby współpracować, aby wyprodukować wszystko, co niezbędne.
AMBROGIO: Rozumiem. Chcecie, jak stwierdzono w ulotce, która trafiła w ręce podczas procesu anarchistycznego, aby każdy mógł produkować zgodnie ze swoimi możliwościami i konsumować zgodnie ze swoimi potrzebami*; lub,*aby każdy dawał, co może i brał to, czego potrzebuje*Czy tak nie jest?*
GIORGIO: W rzeczywistości są to zasady, które często powtarzamy; ale aby poprawnie reprezentowały naszą koncepcję społeczeństwa komunistycznego, konieczne jest zrozumienie, co mają na myśli.

Nie chodzi oczywiście o absolutne prawo do zaspokojenia *wszystkich* potrzeb, ponieważ potrzeby są nieskończone, rosną szybciej niż środki do ich zaspokojenia, a więc ich zaspokojenie jest zawsze ograniczone zdolnościami produkcyjnymi; nie byłoby też pożyteczne ani sprawiedliwe, aby społeczność w celu zaspokojenia nadmiernych potrzeb, zwanych inaczej kaprysami, kilku jednostek, podejmowała pracę niewspółmierną do wytwarzanej użyteczności. Nie mówimy też o zatrudnieniu *wszystkich* swoich sił w wytwarzaniu rzeczy, bo dosłownie oznaczałoby to pracę do wyczerpania, co oznaczałoby, że maksymalizując zaspokojenie ludzkich potrzeb, niszczymy ludzkość.

Chcielibyśmy, aby wszyscy żyli jak najlepiej: aby każdy przy minimalnym wysiłku osiągnął maksimum satysfakcji. Nie wiem, jaką podać ci teoretyczną formułę, która poprawnie obrazuje taki układ spraw; ale kiedy pozbędziemy się społecznego środowiska szefa i policji, a ludzie uznają się za rodzinę i pomyślą o pomaganiu sobie nawzajem zamiast o wyzysku, wkrótce zostanie odkryta praktyczna formuła życia społecznego. W każdym razie wykorzystamy w pełni to, co wiemy i co możemy zrobić, wprowadzając częściowe modyfikacje, gdy nauczymy się robić rzeczy lepiej.

AMBROGIO: Rozumiem: jesteś zwolennikiem tzw *prise au tas* , jak powiedzieliby twoi towarzysze z Francji, to znaczy każdy produkuje to, co mu się podoba i na czym mu zależy, *wrzuca na stos* lub, jeśli wolisz, przynosi do wspólnego magazynu to, co wyprodukował; i każda osoba *bierze ze sterty* jak mu się podoba i czego potrzebuje. Czy tak nie jest?

GIORGIO: Zauważyłem, że postanowiłeś się trochę doinformować w tej sprawie i chyba przeczytałeś dokumenty procesu dokładniej niż zwykle, kiedy wysyłasz nas do więzienia. Gdyby wszyscy sę-

dziowie i policjanci tak postępowali, to rzeczy, które nam kradną podczas rewizji, przynajmniej na coś by się przydały!

Wróćmy jednak do naszej dyskusji. Nawet ta formuła *wziąć ze sterty* jest tylko formą słów, która wyraża skłonność do zastąpienia dzisiejszego ducha rynku duchem braterstwa i solidarności, ale nie wskazuje z całą pewnością określonej metody organizacji społecznej. Być może znalazłbyś wśród nas takich, którzy tę formułę traktują dosłownie, bo zakładają, że spontanicznie podejmowanej pracy zawsze będzie dużo, a produktów będzie się kumulować w takiej ilości i różnorodności, że zasady dotyczące pracy czy konsumpcji będą bezcelowe. Ale ja tak nie myślę: wierzę, jak już mówiłem, że ludzie zawsze mają więcej potrzeb niż możliwości ich zaspokojenia i cieszę się z tego, bo to bodziec do postępu; i myślę, że nawet gdybyśmy mogli, absurdalną stratą energii byłoby produkowanie na ślepo w celu zaspokojenia wszystkich możliwych potrzeb, zamiast kalkulować rzeczywiste potrzeby i organizować je tak, aby jak najmniejszym wysiłkiem je zaspokoić. Tak więc raz jeszcze rozwiązanie leży w zgodzie między ludźmi i w porozumieniach, wyrażonych lub milczących, które nastąpią, gdy osiągną równość warunków i będą zainspirowani poczuciem solidarności.

Postaraj się wejść w ducha naszego programu i nie przejmuj się zbytnio formułami, które, w naszej partii, jak każdej innej, nie są zwięzłe i uderzające, ale zawsze są niejasnym i niedokładnym sposobem wyrażenia szerokiego kierunku.

AMBROGIO: Ale czy nie rozumiesz, że komunizm jest zaprzeczeniem wolności i osobowości człowieka? Być może istniało u początków ludzkości, kiedy istoty ludzkie, słabo rozwinięte intelektualnie i moralnie, były szczęśliwe, kiedy mogły zaspokoić swoje materialne apetyty jako członkowie hordy. Być może jest to możliwe w stowarzyszeniu religijnym lub zakonie, które dąży do stłumienia

ludzkich namiętności i szczyci się włączaniem jednostki do wspólnoty religijnej i uważa posłuszeństwo za główny obowiązek. Ale w nowoczesnym społeczeństwie, w którym następuje wielki rozkwit cywilizacji, wytworzony przez swobodną działalność jednostek, z potrzebą niezależności i wolności, która dręczy i uszlachetnia współczesnego człowieka, komunizm jest nie tylko niemożliwym marzeniem, jest powrotem do barbarzyństwa. Każda aktywność byłaby sparaliżowana; każdy obiecujący konkurs, w którym można było się wyróżnić, zamanifestować swoją indywidualność, zgaszony. . .

GIORGIO: I tak dalej, i tak dalej.

Pospiesz się. Nie marnuj swojej elokwencji. Są to dobrze znane zwroty. . . i są niczym więcej niż mnóstwem bezczelnych i nieodpowiedzialnych kłamstw. Wolność, indywidualność tych, którzy umierają z głodu! Co za prymitywna ironia! Cóż za głęboka hipokryzja!

Bronicie społeczeństwa, w którym ogromna większość żyje w bestialskich warunkach, społeczeństwa, w którym robotnicy umierają z niedostatku i głodu, w którym tysiące i miliony dzieci umierają z powodu braku opieki, w którym kobiety prostytuują się z głodu, w którym ignorancja zaćmiewa umysł, w którym nawet wykształceni muszą sprzedawać swój talent i kłamać, aby się najeść, w którym nikt nie jest pewien jutra, a ty śmiesz mówić o wolności i indywidualności?

Być może wolność i możliwość rozwoju własnej indywidualności istnieją dla ciebie, dla małej kasty uprzywilejowanych. . . a może nawet dla nich nie. Te same uprzywilejowane osoby są ofiarami walki między jednym człowiekiem a drugim, która zanieczyszcza całe życie społeczne, i wiele by zyskały, gdyby mogły żyć w społeczeństwie wzajemnego zaufania, wolnym wśród wolnych, równym wśród równych.

Czy jednak można podtrzymać pogląd, że solidarność szkodzi wolności i rozwojowi jednostki? Gdybyśmy rozmawiali o rodzinie, a będziemy o tym rozmawiać, kiedy tylko zechcesz, wyśpiewywałbyś jeden ze zwykłych konwencjonalnych hymnów na cześć tej świętej instytucji, tego kamienia węgielnego itd. itd. Cóż, co w rodzinie wychwalamy, jeśli nie to, co powszechnie istnieje, miłość i solidarność panujące wśród jej członkowie. Czy uważałbyś, że członkowie rodziny byliby bardziej wolni, a ich indywidualność bardziej rozwinięta, gdyby zamiast się kochać i wspólnie pracować dla wspólnego dobra, kradli, nienawidzili się i bili?

AMBROGIO: Ale żeby uregulować społeczeństwo jak rodzinę, zorganizować i sprawić, by społeczeństwo komunistyczne funkcjonowało, potrzebna jest ogromna centralizacja, żelazny despotyzm i wszechobecne państwo. Wyobraź sobie, jaką opresyjną władzę miałby rząd, który mógłby rozporządzać całym społecznym bogactwem i przydzielać wszystkim pracę, którą muszą wykonać, i dobra, które mogliby skonsumować!

GIORGIO: Z pewnością, jeśli komunizm miałby być tym, czym go sobie wyobrażasz i jak jest postrzegany przez kilka autorytarnych szkół, to byłoby to niemożliwe do osiągnięcia, a jeśli możliwe, skończyłoby się kolosalną i bardzo skomplikowaną tyranią, która nieuchronnie wywołałaby wielką reakcję.

Ale w komunizmie, który chcemy, nie ma nic z tych rzeczy. Chcemy wolnego komunizmu, *anarchizmu* , jeśli to słowo cię nie obraża. Innymi słowy, chcemy komunizmu, który jest swobodnie zorganizowany, od dołu do góry, począwszy od jednostek, które jednoczą się w stowarzyszeniach, które powoli rosną stopniowo w coraz bardziej złożone federacje stowarzyszeń, ostatecznie obejmując całą ludzkość w ogólnym porozumieniu współpracy i solidarności.

I tak jak ten komunizm będzie swobodnie ukonstytuowany, musi dobrowolnie utrzymywać się dzięki woli zaangażowanych.
AMBROGIO: Ale aby stało się to możliwe, potrzebowalibyście ludzi, aby byli aniołami, aby wszyscy byli altruistami! Zamiast tego ludzie są z natury egoistyczni, niegodziwi, obłudni i leniwi.
GIORGIO: Z pewnością dlatego, że aby komunizm stał się możliwy, konieczne jest, aby istoty ludzkie, częściowo z powodu impulsu do towarzyskości, a częściowo z wyraźnego zrozumienia swoich interesów, nie życzyły sobie nawzajem złej woli, ale chciały się dogadać i praktykować wzajemną pomoc. Ale ten stan nie wydaje się niemożliwy, nawet teraz jest normalny i powszechny. Obecna organizacja społeczna jest permanentną przyczyną antagonizmów i konfliktów między klasami i jednostkami: I jeśli pomimo tego społeczeństwo wciąż jest w stanie się utrzymać i nie przeradza się dosłownie w stado pożerających się nawzajem wilków, to właśnie dzięki głębokiemu ludzkiemu instynktowi do socjalizacji, który wytwarza tysiące aktów solidarności, sympatii, oddania, poświęcenia, które są dokonywane w każdej chwili, nawet o nich nie myśląc, który umożliwia przetrwanie społeczeństwa, niezależnie od przyczyn rozpadu, które niesie ze sobą w sobie.

Istoty ludzkie są z natury zarówno egoistyczne, jak i altruistyczne, biologicznie zdeterminowane, powiedziałbym, do społeczności. Gdyby ludzie nie byli egoistami, to znaczy, gdyby nie mieli instynktu samozachowawczego, nie mogliby istnieć jako jednostki; i gdyby nie byli altruistami, innymi słowy, gdyby nie mieli instynktu poświęcenia się dla innych, którego pierwszym przejawem jest miłość do własnych dzieci, nie mogliby istnieć jako gatunek i najprawdopodobniej nie rozwinęliby życia społecznego.

Współistnienie uczucia egoistycznego i altruistycznego oraz niemożność zaspokojenia ich w istniejącym społeczeństwie sprawiają,

że dzisiaj nikt nie jest usatysfakcjonowany, nawet ci, którzy zajmują uprzywilejowane pozycje. Z drugiej strony komunizm jest formą społeczną, w której mieszają się egoizm i altruizm, i wszyscy to zaakceptują, ponieważ przynosi korzyści wszystkim.
AMBROGIO: Może być tak, jak mówisz: ale czy myślisz, że wszyscy by chcieli i wiedzieliby, jak przystosować się do obowiązków, jakie narzuca społeczeństwo komunistyczne, jeśli na przykład ludzie nie chcą pracować? Oczywiście na wszystko masz w teorii odpowiedź, która najlepiej pasuje do twojej argumentacji, i powiesz mi, że praca jest organiczną potrzebą, przyjemnością i że każdy będzie walczył o jak najwięcej takiej przyjemności!
GIORGIO: Nie mówię tego, chociaż wiem, że wielu moich przyjaciół by tak powiedziało. Według mnie potrzebą organiczną i przyjemnością jest ruch, aktywność nerwowa i mięśniowa; ale praca jest zdyscyplinowaną działalnością skierowaną na obiektywny cel, zewnętrzny w stosunku do organizmu. I dobrze rozumiem, jak to się dzieje, że ktoś woli jazdę konną, kiedy zamiast tego trzeba sadzić kapustę. Wierzę jednak, że istoty ludzkie, kiedy mają jakiś cel na widoku, mogą się przystosować i dostosowują się do warunków niezbędnych do jego osiągnięcia.

Ponieważ produkty, które uzyskuje się dzięki pracy, są niezbędne do przeżycia i nikt nie będzie miał środków, by zmusić innych do pracy za nie, wszyscy uznają konieczność pracy i będą faworyzować taką strukturę, w której praca będzie mniej męcząca i bardziej produktywna, a to jest, moim zdaniem, organizacja komunistyczna.

Weź również pod uwagę, że w komunizmie ci sami pracownicy zorganizują i pokierują pracą, a zatem mają interes w uczynieniu jej lekką i przyjemną; rozważ to, że w komunizmie w naturalny sposób rozwinie się opinia publiczna, która potępi bezczynność jako szkodliwą dla wszystkich, a jeśli znajdą się jacyś próżniacy, będą oni

tylko znikomą mniejszością, którą można tolerować bez zauważalnej szkody.
AMBROGIO: Ale przypuśćmy, że wbrew twoim optymistycznym prognozom próżniaków będzie bardzo dużo, co byś zrobił? Poparłbyś ich? Jeśli tak, to równie dobrze możecie wspierać tych, których nazywacie burżuazją!
GIORGIO: Naprawdę jest wielka różnica; ponieważ burżuazja nie tylko bierze udział w tym, co produkujemy, ale uniemożliwia nam produkowanie tego, czego chcemy i jak chcemy to produkować. Niemniej jednak wcale nie mówię, że powinniśmy utrzymywać próżniaków, gdy jest ich tak dużo, że powodują szkody: bardzo się boję, aby bezczynność i przyzwyczajenie do życia z innych nie prowadziły do chęci dowodzenia. Komunizm to wolna umowa: kto jej nie akceptuje lub nie przestrzega, pozostaje poza nią.
AMBROGIO: Ale wtedy będzie nowa klasa nieuprzywilejowana?
GIORGIO: Wcale nie. Każda osoba ma prawo do ziemi, do narzędzi produkcji i wszelkich korzyści, z jakich człowiek może korzystać w stanie cywilizacyjnym, jaki osiągnął. Jeśli ktoś nie chce zaakceptować komunistycznego życia i obowiązku, to ich sprawa. Oni i podobnie myślący dojdą do porozumienia, a jeśli znajdą się w gorszym stanie niż inni, udowodni im to wyższość komunizmu i zmusi ich do zjednoczenia się z komunistami.
AMBROGIO: A więc będzie można nie akceptować komunizmu?
GIORGIO: Oczywiście: I ktokolwiek to będzie, będzie miał takie same prawa jak komuniści do bogactwa naturalnego i nagromadzonych produktów poprzednich pokoleń. Na miłość boską!! Zawsze mówiłem o wolnym porozumieniu, o wolnym komunizmie. Jak może istnieć wolność bez możliwej alternatywy?
AMBROGIO: Czyli nie chcesz na siłę narzucać swoich pomysłów?
GIORGIO: O! Oszalałeś? Bierzecie nas za policjantów czy sędziów?

AMBROGIO:Cóż, w takim razie nie ma nic złego. Każdy może realizować swoje marzenia!

GIORGIO: Uważaj, żeby nie popełnić błędu: narzucanie idei to jedno, a obrona przed złodziejami i przemocą, a odzyskanie swoich praw to co innego.

AMBROGIO: Ach! Ach! Więc aby *odzyskać swoje prawa* użyłbyś siły, prawda?

GIORGIO Na to ci nie odpowiem: może ci się to przydać do sporządzenia aktu oskarżenia w jakimś procesie. Powiem wam, że z pewnością, kiedy ludzie staną się świadomi swoich praw i będą chcieli położyć kres. . . , istnieje ryzyko, że zostaniesz potraktowany dość szorstko. Ale będzie to zależeć od Twojego oporu. Jeśli zrezygnujesz w dobrej woli, wszystko będzie spokojne i przyjazne; jeśli wręcz przeciwnie, jesteś uparty, a jestem pewien, że taki będziesz, tym gorzej dla ciebie. Dobrego wieczoru.

Osiem

AMBROGIO: Wiesz! Im więcej myślę o waszym wolnym komunizmie, tym bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że jesteś... prawdziwym oryginałem.
GIORGIO: A to dlaczego?
AMBROGIO: Bo zawsze mówisz o pracy, przyjemnościach, porozumieniach, umowach, ale nigdy nie mówisz o władzy społecznej, o rządzie. Kto będzie regulował życie społeczne? Jaki będzie rząd? Jak zostanie ukonstytuowany? Kto go wybierze? w jaki sposób zapewni poszanowanie prawa i karanie przestępców? Jak będą ukonstytuowane różne władze, ustawodawcza, wykonawcza czy sądownicza?
GIORGIO: Nie wiemy, co zrobić z tymi wszystkimi władzami. Nie chcemy rządu. Czy nadal nie rozumiesz, że jestem anarchistą?
AMBROGIO: Cóż, mówiłem ci, że jesteś oryginałem. Jeszcze mogłem zrozumieć komunizm i przyznać, że mógłby on przynieść wielkie korzyści, gdyby wszystko jeszcze regulował światły rząd, który miałby siłę, by wszyscy szanowali prawo. Ale tak, bez rządu, bez prawa! Jaki byłby bałagan?
GIORGIO: Przewidziałem to: najpierw byłeś przeciwko komunizmowi, ponieważ powiedziałeś, że potrzebuje silnego i scentralizowanego rządu; teraz, kiedy usłyszałeś o społeczeństwie bez rządu,

zgodziłbyś się nawet na komunizm, o ile istniałby rząd z żelazną ręką. Krótko mówiąc, najbardziej przeraża cię wolność!
AMBROGIO: Ale to jak wpaść z deszczu pod rynnę! Pewne jest, że społeczeństwo bez rządu nie może istnieć. Jak można oczekiwać, że wszystko będzie działać bez zasad, bez jakichkolwiek przepisów? Będzie tak, że ktoś skręci w prawo, ktoś inny w lewo, a statek pozostanie nieruchomy lub, co bardziej prawdopodobne, opadnie na dno.
GIORGIO: Nie powiedziałem, że nie chcę zasad i reguł. Powiedziałem ci, że nie chcę *Rządu* , a przez rząd rozumiem władzę, która stanowi prawa i narzuca je wszystkim.
AMBROGIO: Ale jeśli ten rząd jest wybierany przez ludzi, czyż nie jest to reprezentacja woli tych samych ludzi? Na co mógłbyś narzekać?
GIORGIO: To po prostu kłamstwo. Ogólna, abstrakcyjna, popularna wola jest niczym więcej niż metafizyczną fantazją. Społeczeństwo składa się z ludzi, a ludzie mają tysiące różnych i zróżnicowanych woli, w zależności od różnic temperamentu i okoliczności, i oczekiwanie, że uda im się wydobyć z nich, poprzez magiczne działanie urny wyborczej, ogólną wolę wspólną dla wszystkich, to po prostu absurdalność. Nawet jedna osoba nie byłaby w stanie powierzyć komuś innemu wykonania swojej woli we wszystkich kwestiach, które mogą się pojawić w danym okresie; bo oni sami nie potrafią z góry powiedzieć, jaka będzie ich wola przy tych różnych okazjach. Jak można mówić w imieniu zbiorowości, ludzi, których członkowie już w chwili wydawania mandatu byli już między sobą w niezgodzie?

Pomyśl tylko przez chwilę, jak przebiegają wybory, i zauważ, że zamierzam mówić o tym, jak by przebiegały, gdyby wszyscy ludzie byli wykształceni i niezależni, a więc głosowanie w pełni

świadome i wolne. Ty, na przykład, zagłosowałbyś na tego, kogo uważasz za najlepiej nadającego się do służenia twoim interesom i wdrożenia twoich pomysłów. To już dużo ustępuje, bo masz tyle pomysłów i tyle różnych zainteresowań, że nie wiedziałbyś, jak znaleźć osobę, która myśli zawsze tak jak ty we wszystkich sprawach: ale czy wtedy takiej osobie dasz twój głos i kto będzie tobą rządził? w żaden sposób. Twój kandydat może nie odnieść sukcesu, więc twoja wola nie stanowi części tak zwanej woli powszechnej: ale załóżmy, że odniesie sukces.

Na tej podstawie, czy ta osoba byłaby twoim władcą? Nawet w snach. Byłaby tylko jednym z wielu (na przykład we włoskim parlamencie jednym z 535), a w rzeczywistości będziesz rządzony przez większość, którym nigdy nie daliście mandatu. I ta większość (której członkowie otrzymali wiele różnych lub sprzecznych ze sobą mandatów, a jeszcze lepiej otrzymali tylko ogólne delegowanie uprawnień, bez żadnego konkretnego mandatu) nie jest w stanie, nawet gdyby chciała, ustalić nieistniejącej woli ogólnej i uszczęśliwić wszystkich, tylko zrobi to, czego chce, lub będzie postępować zgodnie z życzeniami tych, którzy w danej chwili nad nimi panują.

Daj spokój, lepiej odłożyć na bok to staroświeckie udawanie rządu, który reprezentuje wolę ludu.

Z pewnością istnieją pewne kwestie ogólnego porządku, co do których w danym momencie wszyscy ludzie się zgodzą. Ale w takim razie, jaki jest sens rządzenia? Kiedy wszyscy czegoś chcą, wystarczy, że to wcielą w życie.

AMBROGIO: Krótko mówiąc, przyznałeś, że potrzebne są zasady, jakieś normy życia. Kto powinien je stworzyć?

GIORGIO: Sami zainteresowani, ci, którzy muszą przestrzegać tych przepisów.

AMBROGIO: Kto by narzucał przestrzeganie?
GIORGIO: Nikt, bo mówimy o normach, które są swobodnie akceptowane i swobodnie przestrzegane. Nie mylcie norm, o których mówię, a które są praktycznymi konwencjami opartymi na poczuciu solidarności i trosce wszystkich o interes zbiorowy, z prawem, które jest regułą napisaną przez nielicznych i narzuconą siłą wszystkim wszyscy. Nie chcemy praw, ale wolnych umów.
AMBROGIO: A jeśli ktoś złamie umowę?
GIORGIO: A dlaczego ktoś miałby naruszać umowę, na którą się zgodził? z drugiej strony, gdyby doszło do naruszeń, byłoby to ostrzeżeniem, że umowa nie zadowoliła wszystkich i musi zostać zmodyfikowana. I każdy będzie szukał lepszego układu, bo w interesie wszystkich leży, aby nikt nie był nieszczęśliwy.
AMBROGIO: Ale wydaje się, że tęsknisz za prymitywnym społeczeństwem, w którym każdy jest samowystarczalny, a relacje między ludźmi są nieliczne, podstawowe i ograniczone.
GIORGIO: Wcale nie. Ponieważ od chwili, gdy stosunki społeczne się zwielokrotniają i stają się bardziej złożone, ludzkość doświadcza większej satysfakcji moralnej i materialnej, będziemy dążyć do jak najliczniejszych i bardziej złożonych relacji.
AMBROGIO: Ale wtedy będziesz musiał delegować funkcje, zlecać zadania, nominować przedstawicieli w celu zawierania umów.
GIORGIO: Oczywiście. Jednak nie myśl, że jest to równoznaczne z powołaniem rządu. Rząd tworzy prawa i je egzekwuje, podczas gdy w wolnym społeczeństwie istnieje tylko delegacja władzy do określonych, tymczasowych zadań, do określonych prac i nie daje żadnych uprawnień ani żadnej specjalnej nagrody. A uchwały delegatów zawsze podlegają zatwierdzeniu przez tych, których reprezentują.
AMBROGIO: Ale nie wyobrażasz sobie, że wszyscy zawsze się

zgodzą. Jeśli istnieją ludzie, którym nie odpowiada twój porządek społeczny, co zrobisz?
GIORGIO: Ci ludzie zrobią wszystko, co im najbardziej odpowiada, a my i oni dojdziemy do porozumienia, żeby nie przeszkadzać sobie nawzajem.
AMBROGIO: A jeśli inni będą robić kłopoty?
GIORGIO: W takim razie. . . będziemy się bronić.
AMBROGIO: Ach! Ale czy nie widzisz, że z tej potrzeby obrony może powstać nowy rząd?
GIORGIO: Oczywiście, że to widzę: I właśnie z tego powodu zawsze mówiłem, że anarchizm nie jest możliwy, dopóki nie zostaną wyeliminowane najpoważniejsze przyczyny konfliktów, porozumienie społeczne nie będzie służyło interesom wszystkich, a duch solidarności nie zostanie dobrze rozwinięty wśród ludzkości.

Jeśli chcesz stworzyć anarchizm dzisiaj, pozostawiając nienaruszoną własność indywidualną i inne instytucje społeczne, które z niej się wywodzą, natychmiast wybuchłaby taka wojna domowa, że rząd, nawet tyrania, byłby mile widziany jako błogosławieństwo.

Ale jeśli w tym samym czasie, gdy ustanowisz anarchizm, zniesiesz własność indywidualną, przyczyny konfliktów, które przetrwają, nie będą nie do pokonania i osiągniemy porozumienie, ponieważ dzięki porozumieniu wszyscy będą uprzywilejowani.

W końcu jest zrozumiałe, że instytucje są tyle warte, ile ludzie, którzy sprawiają, że funkcjonują, a anarchizm w szczególności, czyli panowanie wolnej umowy, nie może istnieć, jeśli ludzie nie rozumieją korzyści płynących z solidarności i nie chcą się ugodzić.

Dlatego angażujemy się w szerzenie propagandy.

Dziewięć

AMBROGIO: Pozwólcie, że wrócę do Twojego anarchistycznego komunizmu. Szczerze mówiąc, nie mogę go znieść...
GIORGIO: Ach! Wierzę ci. Po tym, jak przeżyłeś swoje życie między kodeksami i księgami prawa, broniąc praw państwa i praw właścicieli, społeczeństwo bez państwa i właścicieli, w którym nie będzie już buntowników i głodujących ludzi do wysłania na galery, musi ci się wydawać czymś z innego świata.

Ale jeśli chcesz odłożyć na bok tę postawę, jeśli masz siłę przezwyciężyć swoje nawyki myślowe i zechcesz zastanowić się nad tą sprawą bez uprzedzeń, z łatwością zrozumiesz, że pozwalając, aby celem społeczeństwa było jak największe dobro dla wszystkich, koniecznym rozwiązaniem jest anarchistyczny komunizm. Jeśli myślisz przeciwnie, że społeczeństwo jest stworzone dla interesów kilku osób kochających przyjemności kosztem reszty, cóż...
AMBROGIO: Nie, nie, przyznaję, że społeczeństwo musi mieć za cel dobro wszystkich, ale z tego powodu nie mogę zaakceptować waszego systemu. Usilnie próbuję poznać twój punkt widzenia, a ponieważ zainteresowałem się dyskusją, chciałbym przynajmniej dla siebie mieć jasne pojęcie, czego chcesz: ale twoje wnioski wydają się tak utopijne, więc...

GIORGIO: Krótko mówiąc, co jest dla ciebie niejasne lub nie do przyjęcia w wyjaśnieniu, które ci dałem.
AMBROGIO: Jest … nie wiem… cały system.

Zostawmy na boku kwestię prawa, co do której nie zgodzimy się; ale załóżmy, że, jak twierdzisz, wszyscy mamy równe prawo do korzystania z istniejącego bogactwa, przyznaję, że komunizm wydawałby się rozwiązaniem najszybszym i być może najlepszym. Ale, to, co wydaje mi się absolutnie niemożliwe, to społeczeństwo bez rządu.

Cały swój gmach budujecie na wolnej woli członków stowarzyszeń…
GIORGIO: Dokładnie.
AMBROGIO: I to jest twój błąd. Społeczeństwo oznacza hierarchię, dyscyplinę, podporządkowanie jednostki kolektywowi. Bez władzy nie jest możliwe żadne społeczeństwo.
GIORGIO: Dokładnie odwrotnie. Społeczeństwo w ścisłym tego słowa znaczeniu może istnieć tylko wśród równych; a ci równi sobie zawierają porozumienia między sobą, jeśli znajdują w nich przyjemność i wygodę, ale nie chcą się sobie podporządkowywać.

Te stosunki hierarchii i uległości, które wydają ci się istotą społeczeństwa, są stosunkami między niewolnikami a panami: I mam nadzieję, że zgodzisz się, że niewolnik nie jest w rzeczywistości partnerem pana, tak jak zwierzę domowe nie jest partner osoby, która go posiada.
AMBROGIO: Ale czy ty naprawdę wierzysz w społeczeństwo, w którym każdy robi, co chce!
GIORGIO: Pod warunkiem, że rozumie się, że ludzie chcą żyć w społeczeństwie i dlatego dostosują się do potrzeb życia społecznego.
AMBROGIO: A jeśli nie chcą?
GIORGIO: Wtedy społeczeństwo nie byłoby możliwe. Ale skoro

tylko w społeczeństwie ludzkość, przynajmniej w swojej nowoczesnej formie, może zaspokoić swoje potrzeby materialne i moralne, dziwne jest przypuszczenie, że chcielibyśmy wyrzec się tego, co jest warunkiem wstępnym życia i dobrobytu.

Ludzie mają trudności z osiągnięciem porozumienia, gdy omawiają sprawy w sposób abstrakcyjny; ale skoro tylko jest coś do zrobienia, to musi być zrobione i co leży w interesie wszystkich, dopóki nikt nie dysponuje środkami, by narzucić swoją wolę innym i zmusić ich do robienia rzeczy po swojemu, upór i zaciekłość wkrótce ustają, ludzie stają się zgodni i sprawa jest załatwiona z maksymalną możliwą satysfakcją dla wszystkich.

Musisz zrozumieć: nic ludzkiego nie jest możliwe bez woli ludzkości. Cały problem dla nas polega na zmianie tej woli, to znaczy na uświadomieniu ludziom, że aby walczyć ze sobą, nienawidzić się, wykorzystywać, to stracić wszystko, oraz na przekonaniu innych, by życzyli sobie ładu społecznego opartego na wzajemnym wsparciu i solidarności.

AMBROGIO: Tak więc, aby wprowadzić swój anarchistyczny komunizm, musisz poczekać, aż wszyscy będą do tego przekonani i będą chcieli, aby to zadziałało.

GIORGIO: O nie! Żartowalibyśmy! Wola zależy głównie od środowiska społecznego i jest prawdopodobne, że dopóki obecne warunki będą trwać, zdecydowana większość będzie nadal wierzyć, że społeczeństwo nie może być zorganizowane w inny sposób niż ten, który istnieje obecnie.

AMBROGIO: A więc?!

GIORGIO: Stworzymy więc między sobą komunizm i anarchizm. . . kiedy będzie nas wystarczająco dużo, by to zrobić, przekonani, że jeśli inni zobaczą, że dobrze sobie radzimy, wkrótce pójdą w nasze ślady, lub przynajmniej, nie mogąc osiągnąć komunizmu i anarchizmu,

będziemy pracować nad zmianą warunków społecznych w taki sposób, aby wywołać zmianę woli w pożądanym kierunku.

Musisz zrozumieć; chodzi o wzajemną interakcję między wolą a otaczającymi nas warunkami społecznymi… Robimy i będziemy robić wszystko, co w naszej mocy, aby dążyć do naszego ideału.

To, co musisz jasno zrozumieć, jest następujące. Nie chcemy nikogo zmuszać; ale nie chcemy, aby inni narzucali swoją wolę ani wolę społeczeństwa. Buntujemy się przeciwko tej mniejszości, która przemocą wyzyskuje i uciska lud. Kiedy wolność zostanie zdobyta dla nas i dla wszystkich, i, co oczywiste, środki do bycia wolnymi, innymi słowy, prawo do użytkowania ziemi i środki produkcji, będziemy polegać wyłącznie na sile słów i przykładów, aby nasze idee zatriumfowały.

AMBROGIO: W porządku; i myślisz, że w ten sposób dojdziemy do społeczeństwa, które rządzi się po prostu dzięki dobrowolnej zgodzie swoich członków? Jeśli tak jest, to byłoby sprawą bez *precedensu* !

GIORGIO: Nie tak bardzo, jak myślisz. Właściwie zawsze tak było… to znaczy, jeśli uznać pokonanych, zdominowanych, uciskanych pochodzących z niższych warstw ludzkości, za tak naprawdę nienależących do społeczeństwa.

W sumie, nawet dziś zasadnicza część życia społecznego, zarówno w klasie dominującej, jak i w klasie zdominowanej, dokonuje się poprzez spontaniczne, często nieświadome porozumienia między jednostkami: na mocy zwyczaju, punktów honoru, poszanowania obietnic, obawy przed opinią publiczną, poczucie uczciwości, miłości, sympatii, zasad dobrego wychowania, bez żadnej interwencji prawa i rządu. Prawo i rządy stają się konieczne tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z relacjami między dominującymi a

zdominowanymi. Wśród równych każdy wstydzi się wezwać policjanta lub zwrócić się do sędziego!

W państwach despotycznych, gdzie wszyscy mieszkańcy są traktowani jak stado w służbie jedynego władcy, nikt nie ma władzy oprócz suwerena... i tych, których suweren potrzebuje, aby utrzymać masy w uległości. Ale stopniowo, w miarę jak przybywają inni, osiągają emancypację i wchodzą do klasy panującej, czyli społeczeństwa w ścisłym tego słowa znaczeniu, czy to przez bezpośredni udział w rządzeniu, czy też przez posiadanie bogactwa, społeczeństwo kształtuje się w sposób, który zaspokaja wolę wszystkich dominatorów. Cały aparat ustawodawczy i wykonawczy, cały rząd ze swoimi prawami, żołnierzami, policjantami, sędziami itp. służy jedynie regulowaniu i zapewnianiu wyzysku ludu. W przeciwnym razie właściciele uznaliby za prostsze i bardziej ekonomiczne uzgodnienia między sobą i znieśliby państwo. Sami burżujowie wyrazili taką opinię... kiedy na chwilę zapomną, że bez żołnierzy i policjantów, ludzie zepsuliby imprezę.

Zniszcz podziały klasowe, upewnij się, że nie ma już niewolników do trzymania w ryzach, a państwo natychmiast nie będzie miało powodu do istnienia.

AMBROGIO: Ale nie przesadzaj. Państwo również czyni dobro dla wszystkich. Edukuje, czuwa nad zdrowiem publicznym, broni życia obywateli, organizuje usługi publiczne... nie mów mi, że to rzeczy bezwartościowe lub szkodliwe!

GIORGIO: Fuj! Zrobione tak, jak zwykle robi to państwo, czyli prawie wcale. Prawda jest taka, że to robotnicy naprawdę robią te rzeczy, a państwo, ustanawiając się ich regulatorem, przekształca takie usługi w instrumenty dominacji, obracając je w szczególną korzyść dla władców i właścicieli.

Edukacja szerzy się, jeśli w społeczeństwie jest pragnienie na-

uczania i jeśli są nauczyciele zdolni do wychowania; zdrowie publiczne rozwija się, gdy społeczeństwo wie, docenia i może je zastosować w praktyce przepisy dotyczące zdrowia publicznego i kiedy są lekarze, którzy mogą udzielać porad; życie obywateli jest bezpieczne, kiedy ludzie są przyzwyczajeni do uważania życia i wolności ludzkich za święte i kiedy… nie ma sędziów ani policji, którzy dawaliby przykłady brutalności; usługi publiczne są organizowane wtedy, gdy społeczeństwo poczuje taką potrzebę.

Państwo niczego nie tworzy: W najlepszym przypadku jest to tylko inny nadmiar, bezwartościowe marnowanie energii. Ale gdyby tylko to było bezużyteczne!

AMBROGIO: Zostaw to tutaj. W każdym razie myślę, że powiedziałeś wystarczająco dużo. Chcę się nad tym zastanowić.

Dopóki znów się nie spotkamy…

Dziesięć

AMBROGIO: Zastanowiłem się nad tym, co mi mówiłeś podczas tych naszych rozmów. . . i poddaję się. Nie dlatego, że przyznaję się do porażki; ale. . . jednym słowem masz swoje argumenty i przyszłość może być po twojej stronie.

Tymczasem jestem sędzią i dopóki istnieje prawo, muszę je szanować i czuwać nad jego przestrzeganiem. Rozumiesz. . .

GIORGIO: Och, rozumiem bardzo dobrze. Idź, idź, jeśli chcesz. Do nas będzie należało zniesienie prawa, a tym samym uwolnienie was od obowiązku działania wbrew sumieniu.

AMBROGIO: Spokojnie, spokojnie, tego nie powiedziałem. . . ale nieważne.

Prosiłbym o kilka innych wyjaśnień.

Być może moglibyśmy dojść do porozumienia w kwestiach dotyczących ustroju własnościowego i politycznej organizacji społeczeństwa; w końcu są to formacje historyczne, które wielokrotnie się zmieniały i prawdopodobnie jeszcze się zmienią. Ale są pewne święte instytucje, pewne głębokie uczucia ludzkiego serca, które nieustannie obrażacie: rodzina, ojczyzna!

Na przykład, chcesz złożyć to wszystko razem. Naturalnie, nawet kobiety połączycie razem i stworzycie w ten sposób wielki seraj; czyż nie tak?

GIORGIO: Słuchaj; jeśli chcesz ze mną porozmawiać, proszę, nie mów głupich rzeczy i nie żartuj w złym guście. Sprawa, z którą mamy do czynienia, jest zbyt poważna, by wtrącać wulgarne żarty!
AMBROGIO: Ale... mówiłem poważnie. Co byś zrobił z kobietami?
GIORGIO: Tym gorzej dla ciebie, bo to naprawdę dziwne, że nie rozumiesz absurdalności tego, co właśnie powiedziałeś.

Złącz kobiety! Dlaczego nie powiesz, że chcemy łączyć mężczyzn? Jedynym wyjaśnieniem tego twojego pomysłu jest to, że przez zakorzeniony przyzwyczajenie uważasz kobietę za gorszą istotę stworzoną i umieszczoną na tym świecie, by służyła jako zwierzę domowe i jako narzędzie przyjemności dla płci męskiej, więc mówisz o niej tak, jakby była rzeczą, i wyobrażasz sobie, że musimy jej przypisać to samo przeznaczenie, jakie przypisujemy rzeczom.

Ale my, którzy uważamy kobietę za istotę ludzką równą sobie, która powinna cieszyć się wszystkimi prawami i wszystkimi zasobami, którymi cieszy się lub powinna cieszyć się płeć męska, uważamy pytanie: „Co zrobisz z kobietami?" za pozbawione znaczenia. Zamiast tego zapytaj: „Co same kobiety zrobią?” i na to odpowiem *zrobią co zechcą zrobić* , a ponieważ mają taką samą jak mężczyźni potrzebę życia w społeczeństwie, jest to pewne*Będą chciały* zgodzić się z innymi stworzeniami, mężczyznami i kobietami, w celu zaspokojenia ich potrzeb z jak najlepszą korzyścią dla nich samych i dla wszystkich innych.
AMBROGIO: Rozumiem; uważasz kobiety za równe mężczyznom. Jednak wielu naukowców, badając budowę anatomiczną i fizjologiczne funkcje kobiecego ciała, utrzymuje, że kobieta jest z natury gorsza od mężczyzny.
GIORGIO: Tak, oczywiście. Cokolwiek jest potrzebne do utrzymania, zawsze znajdzie się naukowiec, który będzie chciał to utrzymać.

Są naukowcy, którzy utrzymują niższość kobiet, ale są też tacy, którzy wręcz przeciwnie, utrzymują, że rozumienie kobiet i ich możliwości rozwoju są takie same jak mężczyzn, i jeśli obecnie kobiety ogólnie wydają się mieć mniejsze zdolności niż mężczyźni, to wynika z otrzymanego wykształcenia i środowiska, w którym żyją. Jeśli dobrze poszukasz, znajdziesz nawet niektórych naukowców, a przynajmniej kobiety-naukowców, którzy twierdzą, że mężczyzna jest istotą gorszą, przeznaczoną do wyzwolenia kobiet z materialnego trudu i pozostawienia im swobody rozwijania swoich talentów w nieograniczony sposób. Sądzę, że pogląd ten został przyjęty w Ameryce.

Ale kogo to obchodzi. Tu nie chodzi o rozwiązanie problemu naukowego, ale o realizację przysięgi, ideału człowieka.

Daj kobietom wszelkie środki i swobodę rozwoju, a co ma nadejść, to nadejdzie. Jeśli kobiety są równe mężczyznom lub są mniej lub bardziej inteligentne, okaże się to w praktyce, a nawet nauka będzie miała przewagę, ponieważ będzie dysponować pewnymi pozytywnymi danymi, na których może oprzeć swoje wnioski.

AMBROGIO: A więc nie bierzecie pod uwagę zdolności, jakimi obdarzone są jednostki?

GIORGIO: Nie w tym sensie, że te zdolności powinny tworzyć specjalne prawa. W naturze nie znajdziesz dwóch równych osobników; domagamy się jednak równości społecznej dla wszystkich, innymi słowy tych samych zasobów, tych samych możliwości, i uważamy, że ta równość nie tylko odpowiada poczuciu sprawiedliwości i braterstwa, które rozwinęło się w ludzkości, ale działa na korzyść wszystkich, niezależnie od tego, czy są silni lub słabi.

Nawet wśród mężczyzn, wśród mężczyzn, są tacy, którzy są bardziej, a inni mniej inteligentni, ale to nie znaczy, że jeden powinien mieć więcej praw niż drugi. Są tacy, którzy utrzymują, że blondynki

są bardziej utalentowane niż brunetki i vice versa, że rasy o podłużnych czaszkach są lepsze od tych o szerokich czaszkach i vice versa; a zagadnienie, jeśli jest oparte na faktach, jest z pewnością interesujące dla nauki. Jednak biorąc pod uwagę obecny stan uczuć i ludzkie ideały, absurdem byłoby udawanie, że blondynki i dolichocefalicy powinni dominować nad brunatnymi i rozgałęzionymi lub odwrotnie.

Nie sądzisz?

AMBROGIO: W porządku; ale spójrzmy na kwestię rodziny. Chcesz ją zlikwidować czy zorganizować na innej podstawie?

GIORGIO: Spójrz. Jeśli chodzi o rodzinę, musimy wziąć pod uwagę stosunki ekonomiczne, stosunki seksualne oraz relacje między rodzicami a dziećmi.

Na tyle na ile rodzina jest instytucją ekonomiczną, jasne jest, że po zniesieniu własności indywidualnej, a w konsekwencji dziedziczenia, nie ma ona już racji bytu i *de facto* zaniknie. W tym sensie rodzina dawno jest już zniesiona dla ogromnej większości ludności, która składa się z pracowników.

AMBROGIO: A jeśli chodzi o stosunki płciowe? Czy chcesz wolnej miłości, ...

GIORGIO: Och, daj spokój! Myślisz, że zniewolona miłość naprawdę może istnieć? Wymuszone współżycie istnieje, podobnie jak udawana i wymuszona miłość, ze względu na interes lub wygodę społeczną; prawdopodobnie znajdą się mężczyźni i kobiety, którzy będą szanować węzeł małżeński ze względu na przekonania religijne lub moralne; ale prawdziwa miłość nie może istnieć, nie może być poczęta, jeśli nie jest doskonale wolna.

AMBROGIO: To prawda, ale jeśli wszyscy podążą za fantazjami natchnionymi przez boga miłości, nie będzie już moralności, a świat stanie się burdelem.

GIORGIO: Jeśli chodzi o moralność, to naprawdę możesz się chwalić wynikami swoich instytucji! Cudzołóstwo, wszelkiego rodzaju kłamstwa, długo żywiona nienawiść, mężowie zabijający żony, żony trujące mężów, dzieciobójstwo, dzieci dorastające pośród skandali i rodzinnych bójek... i to jest moralność, o której obawiasz, że jest zagrożona przez wolną miłość?

Dziś świat jest burdelem, ponieważ kobiety są często zmuszane do prostytucji z powodu głodu; i dlatego, że małżeństwo, często zawierane z czystego rachunku zysków, jest przez cały czas trwania związkiem, do którego miłość albo wcale nie wchodzi, albo wchodzi tylko jako dodatek.

Zapewnić wszystkim środki do właściwego i niezależnego życia, dać kobietom pełną swobodę rozporządzania własnym ciałem, zniszczyć uprzedzenia religijne i inne, które wiążą mężczyzn i kobiety z mnóstwem konwencji wywodzących się z niewolnictwa i które je utrwalają, i związki seksualne będą tworzone z miłości i dadzą początek szczęściu jednostek i dobru gatunku.

AMBROGIO: Ale w skrócie, czy jesteś za związkami trwałymi czy tymczasowymi? Czy chcesz oddzielnych par, czy wielości i różnorodności stosunków seksualnych, a nawet rozwiązłości?

GIORGIO: Chcemy wolności.

Do tej pory stosunki seksualne bardzo cierpiały pod presją brutalnej przemocy, konieczności ekonomicznej, przesądów religijnych i przepisów prawnych, że nie udało się ustalić, jaka forma stosunków seksualnych najlepiej odpowiada fizycznemu i moralnemu dobru jednostek i gatunku.

Z pewnością, gdy usuniemy warunki, które dziś czynią stosunki między kobietami i mężczyznami sztucznymi i wymuszonymi, zostanie ustanowiona higiena seksualna i moralność seksualna, które będą szanowane nie ze względu na prawo, ale poprzez przekonanie

oparte na doświadczeniu, że zaspokajają one dobro nasze i gatunku. Może to nastąpić tylko jako efekt wolności.
AMBROGIO: A dzieci?
GIORGIO: Musisz zrozumieć, że kiedy będziemy mieli wspólny majątek i ustalimy solidarność społeczną na solidnych podstawach moralnych i materialnych, utrzymanie dzieci będzie przedmiotem troski wspólnoty, a ich wychowanie troską i odpowiedzialnością wszystkich.

Prawdopodobnie wszyscy mężczyźni i wszystkie kobiety pokochają wszystkie dzieci; a jeśli, jak sądzę, jest pewne, rodzice darzą własne dzieci szczególnym uczuciem, mogą być tylko zachwyceni wiedząc, że przyszłość ich dzieci jest bezpieczna, gdy dla ich utrzymania i wychowania współpracuje całe społeczeństwo.
AMBROGIO: Ale szanujesz przynajmniej prawa rodziców do dzieci?
GIORGIO: Prawa nad dziećmi składają się z obowiązków. Człowiek ma wiele praw, to znaczy wiele praw, aby im przewodzić i troszczyć się o nie, kochać je i martwić się o nie: a ponieważ rodzice na ogół kochają swoje dzieci bardziej niż ktokolwiek inny, zwykle ich obowiązkiem i prawem jest zaspokojenie ich potrzeb. Nie trzeba obawiać się jakichkolwiek wyzwań, ponieważ jeśli kilku nienaturalnych rodziców da swoim dzieciom niewielką miłość i nie będzie się nimi opiekować, będą zadowoleni, że inni zajmą się dziećmi i uwolnią je od tego zadania.

Jeśli przez prawa rodzica nad dziećmi rozumiesz prawo do ich maltretowania, korumpowania i wykorzystywania, to ja kategorycznie odrzucam te prawa i myślę, że żadne społeczeństwo godne tego miana by ich nie uznało i nie zniosło.
AMBROGIO: Ale czy nie sądzisz, że powierzając społeczności odpowiedzialność za utrzymanie dzieci, sprowokujesz taki wzrost liczby ludności, że nie starczy rzeczy dla wszystkich. Ale oczywiście nie

będziecie chcieli słuchać żadnych rozmów o maltuzjanizmie i powiecie, że to absurd.
GIORGIO: Powiedziałem ci przy innej okazji, że absurdalne jest udawanie, że obecna bieda zależy od przeludnienia, i absurdalne jest pragnienie proponowania środków zaradczych opartych na praktykach maltuzjańskich. Jestem bardzo skłonny uznać powagę kwestii ludnościowej i przyznaję, że w przyszłości, gdy każde nowo narodzone dziecko będzie miało zapewnione wsparcie, bieda może odrodzić się z powodu rzeczywistego nadmiaru ludności. Wyemancypowani i wykształceni ludzie, kiedy uznają to za konieczne, rozważą stworzenie ograniczenia do zbyt szybkiego namnażania się gatunku; ale dodam, że zaczną się nad tym poważnie zastanawiać dopiero wtedy, gdy zniknie gromadzenie i przywileje, przeszkody, jakie chciwość właścicieli stawiała produkcji, czy wszelkie społeczne przyczyny ubóstwa, wtedy dopiero konieczność osiągnięcia równowagi między liczbą istot żywych, zdolności produkcyjnych i dostępnej przestrzeni wydadzą się każdemu jasne i proste.
AMBROGIO: A jeśli ludzie nie będą chcieli o tym myśleć?
GIORGIO: Cóż w takim razie tym gorzej dla nich!

Nie chcecie zrozumieć: nie ma opatrzności, czy to boskiej, czy naturalnej, która troszczyłaby się o dobro ludzkości. Ludzie muszą sami zadbać o swoje dobro, robiąc to, co uważają za przydatne i konieczne do osiągnięcia tego celu.

Zawsze mówisz: ale co, jeśli nie chcą? w takim przypadku nic nie osiągną i zawsze pozostaną na łasce ślepych sił, które ich otaczają.

Tak jest dzisiaj: ludzie nie wiedzą, co zrobić, aby się uwolnić, a jeśli wiedzą, nie chcą robić tego, co trzeba, aby się wyzwolić. I w ten sposób pozostają niewolnikami.

Jednak mamy nadzieję, że szybciej, niż myślisz, będą wiedzieć, co robić i będą w stanie to zrobić.

Wtedy będą wolni.

Jedenaście

AMBROGIO: Któregoś dnia doszedłeś do wniosku, że wszystko zależy od woli. Mówiłeś, że jeśli ludzie chcą być wolni, jeśli chcą robić to, co trzeba, aby żyć w społeczeństwie równych sobie, wszystko będzie dobrze, a jeśli nie, to tym gorzej dla nich. Byłoby w porządku, gdyby wszyscy chcieli tego samego; ale jeśli jedni chcą żyć w anarchii, a inni wolą kuratelę rządu, jeśli jedni są gotowi uwzględniać potrzeby społeczności, a inni chcą korzystać z dobrodziejstw życia społecznego, ale nie chcą się dostosowywać do związane z tym potrzeby i chcą robić to, co im się podoba, nie biorąc pod uwagę szkód, jakie może to wyrządzić innym, co się stanie, jeśli nie będzie rządu, który określa i nakłada obowiązki społeczne?
GIORGIO: Jeśli istnieje rząd, zatriumfuje wola rządzących i ich partii oraz związanych z nimi interesów, a problem, jak zaspokoić wolę wszystkich, nie zostanie rozwiązany. Wręcz przeciwnie, trudności się pogłębią. Frakcja rządząca może nie tylko wykorzystywać własne zasoby do ignorowania lub naruszania woli innych, ale ma do dyspozycji siłę całego społeczeństwa do narzucenia jej woli. Tak jest w przypadku naszego obecnego społeczeństwa, w którym klasa robotnicza dostarcza rządowi żołnierzy i bogactwo, aby utrzymać robotników jako niewolników.

Myślę, że już wam powiedziałem: chcemy społeczeństwa, w któ-

rym każdy ma środki do życia tak, jak chce, w którym nikt nie może zmusić innych do pracy dla niego, w którym nikt nie może zmusić drugiego do poddania się ich woli. Kiedy dwie zasady zostaną wprowadzone w życie, wolność dla wszystkich i narzędzia produkcji dla wszystkich, wszystko inne nastąpi naturalnie, siłą okoliczności, a nowe społeczeństwo zorganizuje się w sposób, który najlepiej odpowiada interesom wszystkich.
AMBROGIO: A jeśli niektórzy chcą się narzucić brutalną siłą?
GIORGIO: Wtedy będą rządem; lub kandydatami na rząd, a my przeciwstawimy się im siłą. Musisz zrozumieć, że jeśli dziś chcemy zrobić rewolucję przeciwko rządowi, to nie po to, by podporządkować się nowym ciemiężcom. Jeśli tacy wygrają, rewolucja zostanie pokonana i trzeba będzie ją powtórzyć.
AMBROGIO: Ale z pewnością pozwoliłbyś na trochę etycznych zasad, wyższych od woli i kaprysów ludzkości, do których każdy jest zobowiązany się dostosować... przynajmniej moralnie?
GIORGIO: Cóż to za moralność, która przewyższa wolę ludzką? Kto to przepisał? Skąd się bierze?

Moralność zmienia się w zależności od czasów, krajów, klas, okoliczności. Wyrażają to, co ludzie w danych momentach i okolicznościach uważają za najlepsze zachowanie. Krótko mówiąc, dla każdej osoby dobre obyczaje są zgodne z tym, co lubi lub co sprawia jej przyjemność, z powodów materialnych lub emocjonalnych.

Dla was moralność nakazuje poszanowanie prawa, to znaczy poddanie się przywilejom, którymi cieszy się wasza klasa; dla nas wymaga buntu przeciwko uciskowi i poszukiwania dobra dla wszystkich. Dla nas wszystkie przepisy moralne są pojęte przez miłość między ludźmi.
AMBROGIO: A przestępcy? Czy uszanujesz ich wolność?
GIORGIO: Uważamy, że działanie przestępcze oznacza naruszenie

wolności innych. Kiedy przestępcy są liczni, potężni i zorganizowali swoją dominację na stabilnych podstawach, tak jak to ma miejsce dzisiaj z właścicielami i władcami, aby się wyzwolić, potrzebna jest rewolucja.

Kiedy wręcz przeciwnie, przestępczość sprowadza się do pojedynczych przypadków niewłaściwego zachowania lub choroby, podejmiemy próbę znalezienia przyczyn i wprowadzenia odpowiednich środków zaradczych.

AMBROGIO: W międzyczasie? Będziesz potrzebował policji, magistratu, kodeksu karnego, kilku strażników więziennych itp.

GIORGIO: A zatem, powiedzielibyście, rekonstytucja rządu, powrót do stanu ucisku, w którym żyjemy dzisiaj.

W rzeczywistości największa szkoda wyrządzona przez przestępstwo to nie tyle jednorazowy i przejściowy przypadek naruszenia praw kilku jednostek, ile niebezpieczeństwo, że stanie się ono okazją i pretekstem do ukonstytuowania się władzy, która, pozornie broniąc społeczeństwa, ujarzmi je i pognębi.

Znamy już cel policji i magistratu oraz to, że są raczej przyczyną niż lekarstwem na niezliczone zbrodnie.

Musimy zatem spróbować zniszczyć przestępczość poprzez wyeliminowanie przyczyn; a kiedy pozostaną pozostali przestępcy, kolektyw bezpośrednio zainteresowany powinien pomyśleć o umieszczeniu ich w sytuacji, w której nie będą mogli wyrządzić krzywdy, bez powierzania komukolwiek szczególnej funkcji ścigania przestępców.

Znasz historię o koniu, który poprosił człowieka o ochronę i pozwolił mu wsiąść na grzbiet?

AMBROGIO: W porządku. W tym momencie szukam tylko informacji, a nie dyskusji.

Inna sprawa. Widząc, że w waszym społeczeństwie wszyscy są

równi społecznie, wszyscy mają taki sam dostęp do edukacji i rozwoju, wszyscy mają pełną swobodę wyboru własnego życia, jak zamierzacie wykonać konieczne prace. Są prace przyjemne i pracochłonne, zdrowe i niezdrowe. Naturalnie każda osoba wybierze lepszą pracę, kto zajmie się innymi, często najbardziej potrzebnymi?

A do tego jest wielki podział na pracę umysłową i fizyczną. Czy nie sądzisz, że każdy chciałby być lekarzem, *literatem* , poetą, i żeby nikomu nie chciało się uprawiać roli, robić butów itd. itd. No ?
GIORGIO: Chcesz patrzeć w przyszłość społeczeństwa, społeczeństwa równości, wolności, a przede wszystkim solidarności i wolnego porozumienia, zakładającego kontynuację dzisiejszych warunków moralnych i materialnych. Oczywiście coś takiego się pojawia i jest niemożliwe.

Kiedy każdy będzie miał środki, każdy osiągnie maksymalny rozwój materialny i intelektualny, na jaki pozwolą jego naturalne zdolności: każdy zostanie wtajemniczony w intelektualne radości i produktywną pracę; ciało i mózg będą się harmonijnie rozwijać; na różnych poziomach, w zależności od zdolności i skłonności, wszyscy będą naukowcami i *literatami* biegłymi w literaturze i wszyscy będą robotnikami.

Co by się wtedy stało?

Wyobraź sobie, że kilka tysięcy lekarzy, inżynierów, pisarzy i artystów ma być przetransportowanych na rozległą i żyzną wyspę, zaopatrzonych w narzędzia pracy i pozostawionych samym sobie.

Myślisz, że pozwolą sobie umrzeć z głodu, zamiast pracować własnymi rękami, czy raczej popełnić samobójstwo, niż dojść do porozumienia i podzielić pracę według swoich upodobań i możliwości? Gdyby istniały prace, których nikt nie chciał wykonywać, wszyscy wykonywaliby je po kolei i każdy szukałby sposobów, aby

niezdrowe i nieprzyjemne prace uczynić bezpiecznymi i przyjemnymi.
AMBROGIO: Dosyć, dość, muszę ci zadać jeszcze tysiąc pytań, ale ty błąkasz się po totalnej utopii i znajdujesz wyimaginowane sposoby rozwiązania na wszystkie problemy.

Wolałbym, abyś porozmawiał ze mną o sposobach i środkach, za pomocą których proponujesz zrealizować swoje marzenia.
GIORGIO: Z przyjemnością, o tyle, że jeśli chodzi o mnie, to chociaż ideał jest użyteczny i konieczny jako sposób wskazania ostatecznego celu, najpilniejszym pytaniem jest to, co trzeba zrobić dzisiaj iw najbliższej przyszłości.

Porozmawiamy o tym następnym razem.

Dwanaście

AMBROGIO: Więc dziś wieczorem porozmawiasz z nami o środkach, za pomocą których zamierzasz osiągnąć swoje ideały... stworzyć anarchizm.

Już sobie to wyobrażam. Będą bomby, masakry, doraźne egzekucje; a potem grabieże, podpalenia i podobne subtelności.

GIORGIO: Po prostu trafiłeś, mój drogi panie, na niewłaściwą osobę, musiałeś pomyśleć, że rozmawiasz z jakimś urzędnikiem, który dowodzi żołnierzami europejskimi, kiedy jadą *cywilizować* Afrykę czy Azję, albo kiedy *cywilizują* samych siebie w kraju.

To nie w moim stylu, proszę mi wierzyć.

CESARE: Myślę, drogi panie, że nasz przyjaciel, który w końcu pokazał, że jest rozsądnym młodym człowiekiem, choć zbyt wielkim marzycielem, oczekuje triumfu idei poprzez naturalną ewolucję społeczeństwa, rozprzestrzenianie się edukacji, postęp nauki, rozwój produkcji.

I w końcu nie ma w tym nic złego. Jeśli anarchizm ma nadejść, to nadejdzie i nie ma sensu męczyć się, by uniknąć nieuniknionego.

Ale w takim razie... to jest tak daleko! Żyjmy w pokoju.

GIORGIO: Rzeczywiście, czy to nie byłby dobry powód, żebyś sobie pofolgować!

Ale nie, Signor Cesare, nie opieram się na ewolucji, nauce i ca-

łej reszcie. Trzeba by było czekać zbyt długo! I, co gorsza, każdy czekałby na próżno!

Ewolucja człowieka zmierza w kierunku, w którym jest napędzana wolą ludzkości, i nie ma żadnego prawa naturalnego, które mówiłoby, że ewolucja musi nieuchronnie dać pierwszeństwo wolności, a nie permanentnemu podziałowi społeczeństwa na dwie kasty, mógłbym prawie powiedzieć, że na dwie rasy, dominujących i zdominowanych.

Każdy stan społeczeństwa, gdy znalazł wystarczające powody do istnienia, może również trwać w nieskończoność, dopóki dominujący nie napotkają świadomego, aktywnego, agresywnego sprzeciwu ze strony zdominowanych. Czynniki dezintegracji i spontanicznej śmierci, które istnieją w każdym reżimie, nawet jeśli istnieją kompensacyjne czynniki odbudowy i witalności działające jako antidotum, zawsze mogą zostać zneutralizowane dzięki umiejętnościom tego, kto rozporządza siłą społeczeństwa i kieruje nią tak, jak sobie tego życzy.

Mógłbym ci zademonstrować, gdybym nie bał się zająć zbyt wiele czasu, jak burżuazja chroni się przed tymi *naturalnymi* tendencjami, od których niektórzy socjaliści spodziewali się rychłej śmierci.

Nauka to potężna broń, której można używać zarówno w dobrych, jak i złych celach. A ponieważ w obecnych warunkach nierówności jest bardziej dostępna dla uprzywilejowanych niż uciskanych, jest bardziej użyteczna dla tych pierwszych niż dla drugich.

Edukacja, przynajmniej ta wykraczająca poza powierzchowny pryzmat, jest prawie bezużyteczna i niedostępna dla mas upośledzonych, a nawet wtedy może być kierowana w sposób wybrany przez wychowawców, a raczej przez tych, którzy płacą i wybierają wychowawców.

AMBROGIO: Ale wtedy zostaje tylko przemoc!
GIORGIO: Mianowicie rewolucja.
AMBROGIO: Gwałtowna rewolucja? Zbrojna rewolucja?
GIORGIO: Dokładnie.
AMBROGIO: Dlatego bomby…
GIORGIO: Nieważne, signor Ambrogio. Jest pan sędzią pokoju, ale nie lubię powtarzać, że to nie jest trybunał i przynajmniej na razie nie jestem oskarżonym, z którego ust byłoby w pana interesie wyciągnąć jakąś nierozważną uwagę.

Rewolucja będzie gwałtowna, ponieważ wy, klasa dominująca, utrzymujecie się przemocą i nie wykazujecie żadnej skłonności do pokojowego poddania. Więc będą strzały, bomby, fale radiowe, które eksplodują wasze zapasy materiałów wybuchowych i naboje w skrzyniach waszych żołnierzy z daleka… to wszystko może się zdarzyć. Są to pytania techniczne, które, jeśli chcesz, zostawimy technikom.

Mogę was zapewnić, że o ile to od nas zależy, przemoc, która została na nas narzucona przez waszą przemoc, nie wyjdzie poza wąskie granice wskazane przez konieczność walki, to znaczy, że będzie ona przede wszystkim zdeterminowana przez stawiany przez was opór. Jeśli stanie się najgorsze, będzie to spowodowane waszym uporem i krwiożerczą edukacją, którą na przykład udostępniasz publicznie.
CESARE: Ale jak dokonacie tej rewolucji, skoro jest was tak mało?
GIORGIO: Możliwe, że jest nas tylko ograniczona liczba. Masz taką nadzieję, a ja nie chcę odbierać ci tej słodkiej iluzji. Oznacza to, że będziemy zmuszeni podwoić, a następnie ponownie podwoić nasze liczby…

Z pewnością naszym zadaniem, gdy nie ma możliwości zrobienia więcej, polega na wykorzystaniu propagandy do zgromadzenia mniejszości świadomych jednostek, które będą wiedziały, co mają

robić i zobowiążą się to robić. Naszym zadaniem jest przygotowanie mas, lub jak największej ich części, do działania we właściwym kierunku, gdy nadarzy się okazja. A przez właściwy kierunek rozumiemy: wywłaszczenie obecnych posiadaczy bogactwa społecznego, obalenie rządu, zapobieżenie powstaniu nowych przywilejów i nowych form rządów oraz bezpośrednia reorganizacja poprzez działalność robotniczą, produkcji, dystrybucji i całego życia społecznego.
CESARE: A jeśli okazja się nie nadarzy?
GIORGIO: Cóż, będziemy szukać sposobów, aby tak się stało.
PROSPERO: Ile ty masz złudzeń, mój chłopcze!!!

Myślisz, że żyjemy jeszcze w czasach broni z epoki kamienia.

Dzięki nowoczesnej broni i taktyce zostałbyś zmasakrowany, zanim mógłbyś się ruszyć.
GIORGIO: Niekoniecznie. Nowemu uzbrojeniu i taktyce można przeciwstawić odpowiednie reakcje.

I znowu, ta broń jest w rzeczywistości w rękach synów ludu, a wy, zmuszając wszystkich do podjęcia służby wojskowej, uczycie wszystkich, jak się nią posługiwać.

Och! Nie możecie sobie wyobrazić, jak naprawdę będziecie bezradni w dniu, w którym zbuntuje się wystarczająca liczba.

To my, proletariat, klasa uciskana, jesteśmy elektrykami i gazownikami, to my kierujemy lokomotywami, to my wytwarzamy materiały wybuchowe i budujemy kopalnie, to my kierujemy samochodami i samolotami, to my jesteśmy żołnierzami... to niestety my bronimy was przed samymi sobą. Przeżyjecie tylko dzięki nieświadomej zgodzie twoich ofiar. Uważaj, aby nie obudzić ich świadomości...

No i wiesz, wśród anarchistów każdy rządzi swoimi działaniami,

a twoja policja tak jest przyzwyczajona do szukania wszędzie, z wyjątkiem miejsc, w których występuje prawdziwe niebezpieczeństwo.

Ale nie mam zamiaru uczyć cię techniki powstańczej. To jest sprawa, która. . . was nie dotyczy.

Dobrego wieczoru.

Trzynaście

VINCENZO [*Młody republikanin*]: Pozwolisz, że włączę się do twojej rozmowy, abym mógł zadać kilka pytań i poczynić kilka obserwacji?... Nasz przyjaciel Giorgio mówi o anarchizmie, ale mówi, że anarchizm musi przyjść swobodnie, bez narzucania się, z woli ludu. I on mówi też, że aby dać wolne ujście woli ludu, trzeba zburzyć przez powstanie monarchiczny i militarystyczny reżim, który dziś tę wolę dusi i fałszuje. Tego chcą republikanie, przynajmniej rewolucyjni republikanie, innymi słowy ci, którzy naprawdę chcą stworzyć republikę. Dlaczego więc nie ogłaszasz się republikaninem?

W republice lud jest suwerenny, a jeśli ktoś robi to, czego chce lud, a oni chcą anarchizmu, to będzie anarchizm.

GIORGIO: Naprawdę wierzę, że zawsze mówiłem o *wola ludzkości* a nie*wola ludu*, a jeśli powiedziałem ostatnie, to była to forma słów, niedokładne użycie języka, któremu cała moja rozmowa służy przecież poprawie.

VINCENZO: Ale po co to całe zainteresowanie słowami?!! Czy społeczeństwo nie składa się z ludzi?

GIORGIO: To nie jest kwestia słów. Jest to kwestia istoty: jest to cała różnica między *demokracją* , co oznacza rząd ludu, i*anarchią*, co nie oznacza rządu, ale wolność dla każdego.

Lud z pewnością składa się z ludzkości, to znaczy ze świadomej

jedności, współzależnej według własnego uznania, ale każda osoba ma swoją własną wrażliwość i własne zainteresowania, pasje, szczególne pragnienia, które w zależności od sytuacji zwiększają lub wzajemnie się znoszą, wzmacniają lub neutralizują. Najsilniejsza, najlepiej uzbrojona wola jednostki, partii, klasy zdolnej do panowania, narzuca się i odnosi sukces, podając się za wolę wszystkich; w rzeczywistości to, co nazywa siebie *wolą ludu* jest wolą tych, którzy dominują, lub jest to hybrydowy produkt obliczeń numerycznych, który nie do końca odpowiada woli kogokolwiek i który nikogo nie satysfakcjonuje.

Już własnymi wypowiedziami demokraci, czyli republikanie (bo tylko oni są prawdziwymi demokratami) przyznają, że tzw. rząd ludu jest jedynie rządem większości, który wyraża i wdraża własną wolę poprzez swoich przedstawicieli. Dlatego „suwerenność" mniejszości jest po prostu prawem nominalnym, które nie przekłada się na działanie; i zauważmy, że ta „mniejszość" oprócz tego, że jest często najbardziej zaawansowaną i postępową częścią populacji, może być również większością liczbową, gdy mniejszość zjednoczona przez wspólnotę interesów lub idei, lub przez poddanie się przywódcy, znajdzie się w obliczu wielu niezgodnych frakcji.

Ale czy partia, której kandydaci odnoszą sukces, a zatem rządzi w imieniu większości, jest naprawdę rządem, który wyraża wolę większości? Funkcjonowanie systemu parlamentarnego (niezbędnego w każdej republice, która nie jest małą i odizolowaną, niezależną gminą) sprawia, że każdy przedstawiciel jest jednostką organu wyborczego, jednym z wielu i liczy się tylko jako setna lub tysięczna powstająca ustaw, które w ostatecznym rozrachunku winny być wyrazem woli większości elektorów.

A teraz zostawmy na boku kwestię, czy reżim republikański potrafi zrealizować wolę wszystkich i powiedz mi przynajmniej, czego

wy chcecie, co chcielibyście, żeby ta republika robiła, jakie instytucje społeczne powinna powołać.
VINCENZO: Ale to oczywiste.

To, czego chcę, czego chcą wszyscy prawdziwi republikanie, to sprawiedliwość społeczna, emancypacja robotników, równość, wolność i braterstwo.
GŁOS: Jak we Francji, w Szwajcarii i w Ameryce.
VINCENZO: To nie są prawdziwe republiki. Powinieneś kierować swoją krytykę do prawdziwej republiki, której szukamy, a nie różnych rządów, burżuazyjnych, wojskowych i duchownych, które w różnych częściach świata noszą miano republiki. W przeciwnym razie, przeciwstawiając się socjalizmowi i anarchizmowi, mógłbym przytoczyć tak zwanych anarchistów, którzy są czymś zupełnie innym.
GIORGIO: Dobrze powiedziane. Ale dlaczego, u licha, istniejące republiki nie okazały się prawdziwymi republikami? Dlaczego tak naprawdę wszyscy lub prawie wszyscy, wychodząc od ideałów równości, wolności i braterstwa, które są waszymi ideałami, a powiedziałbym, że także naszymi, stały się systemami przywilejów, które się umacniają, w których robotnicy są wyzyskiwani w skrajnościach, kapitaliści są bardzo potężni, ludzie bardzo uciskani, a rząd tak całkowicie nieuczciwy jak w jakimkolwiek ustroju monarchicznym?

Instytucje polityczne, organy regulujące społeczeństwo, prawa indywidualne i zbiorowe uznane w konstytucji są takie same, jak będą w waszej republice.

Dlaczego konsekwencje były tak złe, a przynajmniej tak negatywne i dlaczego miałyby być inne, gdyby to była wasza republika.
VINCENZO: Ponieważ... ponieważ...
GIORGIO: Powiem ci dlaczego, a mianowicie, że w tych republikach warunki ekonomiczne ludności pozostały zasadniczo takie same; podział społeczeństwa na klasę posiadającą i klasę prole-

tariacką pozostał niezmieniony, a więc prawdziwa władza pozostała w rękach tych, którzy posiadając monopol na środki produkcji, dzierżyli w swej władzy wielkie masy nieuprzywilejowanych. Naturalnie klasa uprzywilejowana zrobiła wszystko, co w jej mocy, aby umocnić swoją pozycję, która zostałaby zachwiana przez rewolucyjny zapał, z którego zrodziła się republika, i wkrótce wszystko wróciło do tego, co było wcześniej . . . z wyjątkiem, być może, w odniesieniu do tych różnic, tych postępy, które nie zależą od formy rządów, lecz od wzrostu świadomości robotników, od wzrostu wiary we własne siły, których masy nabywają za każdym razem, gdy uda im się obalić rząd.
VINCENZO: Ale całkowicie zdajemy sobie sprawę ze znaczenia kwestii ekonomicznych. Wprowadzimy podatek progresywny, który sprawi, że bogaci będą ponosić większą część wydatków publicznych, zniesiemy cła ochronne, nałożymy podatek na nieuprawiane ziemie, ustalimy płacę minimalną, pułap cen, ustanowimy prawa, które będą chronić pracowników. . .
GIORGIO: Nawet jeśli uda ci się to wszystko zrobić, kapitaliści jeszcze raz znajdą sposób, aby uczynić to bezużytecznym lub obrócić na swoją korzyść.
VINCENZO: W takim razie oczywiście wywłaszczymy ich być może bez odszkodowania i stworzymy komunizm.

Czy jesteś zadowolony?
GIORGIO: Nie, nie. . . komunizm stworzony wolą rządu, a nie bezpośrednią i dobrowolną pracą grup robotniczych, jakoś specjalnie do mnie nie przemawia. Gdyby to było możliwe, byłaby to najbardziej dusząca tyrania, jakiej społeczeństwo ludzkie kiedykolwiek zostało poddane.

Ale wy mówicie: zrobimy to czy tamto, jakby dlatego z faktu

bycia republikanami w przededniu republiki, kiedy republika zostanie proklamowana, będziecie rządzić.

Ponieważ republika jest systemem tego, co nazywacie suwerennością ludu, a ta suwerenność wyraża się poprzez powszechne prawo wyborcze, rząd republikański będzie się składał z mężczyzn wyznaczonych w głosowaniu powszechnym.

A ponieważ nie złamałeś w akcie rewolucji republikańskiej władzy kapitalistów przez wywłaszczenie ich w sposób rewolucyjny, pierwszy parlament republikański będzie odpowiedni dla kapitalistów... a jeśli nie pierwszy, który może nadal odczuwać skutki do rozmiarów rewolucyjnej burzy, z pewnością kolejne parlamenty będą tym, czego pragną kapitaliści, i będą zmuszone zniszczyć wszystko, co dobre rewolucja przypadkowo mogła zrobić.

VINCENZO: Ale w takim razie, skoro anarchizm nie jest dziś możliwy, czy musimy spokojnie wspierać monarchię nie wiadomo jak długo?

GIORGIO: W żadnym wypadku. Możecie liczyć na naszą współpracę, tak jak my będziemy prosić o waszą, byle tylko okoliczności sprzyjały ruchowi powstańczemu. Oczywiście zakres wkładów, które będziemy starali się wnieść do tego ruchu, będzie znacznie szerszy niż wasz, ale to nie unieważnia wspólnego interesu, jaki mamy w zrzuceniu jarzma, które dziś ciąży na nas obu. Później zobaczymy.

W międzyczasie szerzmy razem propagandę i spróbujmy przygotować masy, aby następny ruch rewolucyjny zapoczątkował najgłębszą możliwą przemianę społeczną i pozostawił szeroko i łatwo otwartą drogę do dalszego postępu.

Czternaście

CESARE: Wznówmy naszą zwykłą rozmowę.

Najwyraźniej tym, co najbardziej cię interesuje, jest powstanie; i przyznaję, że jakkolwiek wydaje się to trudne, prędzej czy później można je zorganizować i wygrać. Zasadniczo rządy polegają na żołnierzach; a poborowi niechętni żołnierze, którzy są wpychani do koszar wojskowych, są zawodną bronią. W obliczu powszechnego powstania ludu żołnierze, którzy sami należą do tzw ludu, nie wytrzymają długo; a gdy tylko urok i strach przed dyscypliną zostaną przełamane, albo się rozwiążą, albo dołączą do ludu.

Przyznaję więc, że szerząc dużo propagandy wśród robotników i żołnierzy, czy też wśród młodzieży, która jutro będzie żołnierzami, stawiacie się w sytuacji, w której możecie wykorzystać sprzyjającą sytuację, takie jak kryzysy gospodarcze, nieudaną wojnę, strajk generalny, głód itp. itd., do obalenia rządu.

Ale wtedy?

Powiedz mi: ludzie sami zdecydują, zorganizują się itd. Ale to są słowa. Prawdopodobnie nastąpi to, że po krótszym lub dłuższym okresie nieporządku, rozproszenia i prawdopodobnie masakr, nowy rząd zajmie miejsce drugiego, przywróci porządek. . . i wszystko potoczy się po staremu.

W jakim więc celu było takie marnowanie energii?

GIORGIO: Gdyby tak się stało, jak sugerujesz, to nie znaczy, że powstanie byłoby bezużyteczne. Po rewolucji rzeczy nie wracają do tego, co było wcześniej, ponieważ ludzie cieszyli się okresem wolności i wypróbowali własne siły, i nie jest łatwo zmusić ich do ponownego zaakceptowania poprzednich warunków. Nowy rząd, jeśli rząd musi istnieć, będzie czuł, że nie może bezpiecznie utrzymać się u władzy, jeśli nie da mu to jakiejś satysfakcji, i zwykle stara się usprawiedliwić swoje dojście do władzy, nadając sobie tytuł interpretatora i następcy rewolucji.

Rzecz jasna, prawdziwym zadaniem, jakie postawi przed sobą rząd, będzie niedopuszczenie do dalszego rozwoju rewolucji oraz ograniczenie i zmiana zdobyczy rewolucji w celu dominacji; ale nie będzie mógł przywrócić rzeczy do stanu poprzedniego.

Tak było we wszystkich poprzednich rewolucjach.

Mamy jednak powody, by mieć nadzieję, że w następnej rewolucji wypadniemy dużo lepiej.

CESARE: Dlaczego?

GIORGIO: Ponieważ w poprzednich rewolucjach wszyscy rewolucjoniści, wszyscy inicjatorzy i główni aktorzy rewolucji chcieli zmienić społeczeństwo za pomocą praw i chcieli rządu, który by te prawa ustanawiał i narzucał. Było to zatem nieuniknione, że to stworzy nowy rząd, i było rzeczą naturalną, że nowy rząd myślał przede wszystkim o tym *rządzeniu* , to znaczy skonsolidowaniu swojej władzę i w tym celu stworzeniu wokół siebie partii i klasy uprzywilejowanej, której wspólnym interesem było trwałe utrzymanie się u władzy.

Ale teraz w historii pojawił się nowy czynnik, który reprezentują anarchiści. Teraz są rewolucjoniści, którzy chcą zrobić rewolucję z wyraźnie antyrządowymi celami, dlatego ustanowienie nowego

rządu napotkałoby przeszkodę, jakiej nigdy wcześniej nie znaleziono.

Co więcej, dawni rewolucjoniści, chcąc dokonać upragnionej transformacji społecznej za pomocą praw, zwracali się do mas wyłącznie z prośbą o podstawową współpracę, jaką mogli zapewnić, i nie zadali sobie trudu, aby uświadomić im, czego można sobie życzyć i jaką drogę mogliby spełnić swoje aspiracje. Naturalnie więc lud, podatny na samozagładę, sam prosił o rząd, gdy zachodziła potrzeba reorganizacji codziennego życia społecznego.

Z drugiej strony naszą propagandą i organizacjami robotniczymi dążymy do ukształtowania świadomej mniejszości, która wie, co chce robić i która wmieszana w masy mogłaby zaspokoić najpilniejsze potrzeby i podjąć te inicjatywy, które z innej strony od rządu oczekiwano okazji.

CESARE: Bardzo dobrze; ale ponieważ będziecie tylko mniejszością i prawdopodobnie w wielu częściach kraju nie będziecie mieli żadnego wpływu, tak samo powstanie rząd i będziecie musieli to znosić.

GIORGIO: Jest więcej niż prawdopodobne, że rząd ustanowi sam siebie; ale czy będziemy musieli to znosić. . . to się okaże.

Zanotuj to dobrze. W poprzednich rewolucjach głównym celem było utworzenie nowego rządu i oczekiwanie na rozkazy tego rządu. A tymczasem sytuacja zasadniczo się nie zmieniała, a raczej sytuacja ekonomiczna mas pogorszała się z powodu przerwy w przemyśle i handlu. Dlatego ludzie szybko męczyli się tym wszystkim; śpieszono się, aby to skończyć i przy wrogości opinii publicznej wobec tych, którzy zbyt długo chcieli przedłużać stan powstańczy. I tak każdy, kto wykazał się zdolnością do przywracania porządku, czy to był najemnik, czy też sprytny i odważny polityk, a może jakiś

wypędzony władca, był witany powszechnym aplauzem jako rozjemca i wyzwoliciel.

Wręcz przeciwnie, rozumiemy rewolucję zupełnie inaczej. Chcemy, aby przemiana społeczna, do której zmierza rewolucja, zaczęła się urzeczywistniać od pierwszego aktu powstańczego. Chcemy, aby ludzie natychmiast przejęli w posiadanie istniejące bogactwo; ogłaszali rezydencje dżentelmenów własnością publiczną i zapewniali poprzez dobrowolne i aktywne inicjatywy minimum mieszkania dla całej ludności, a także natychmiast wprowadzać w życie dzięki pracy stowarzyszenia budowniczych budowę tylu nowych domów, ile uzna się za konieczne. Chcemy, aby wszystkie dostępne produkty żywnościowe stały się własnością społeczności i abyśmy zorganizowali, zawsze poprzez dobrowolne działania i pod prawdziwą kontrolą społeczeństwa, równą dystrybucję produktów dla wszystkich. Chcemy, aby robotnicy rolni zawładnęli nieuprawianą ziemią i ziemią właścicieli ziemskich i w ten sposób przekonali tych ostatnich, że teraz ziemia należy do robotników. Chcemy, aby robotnicy odsunęli się od kierownictwa właścicieli i kontynuowali produkcję na własny rachunek i dla społeczeństwa. Chcielibyśmy nawiązać od razu stosunki wymiany między różnymi stowarzyszeniami wytwórczymi i różnymi gminami; a jednocześnie chcemy spalić, zniszczyć wszystkie tytuły i wszelkie materialne oznaki indywidualnej własności i dominacji państwowej. Krótko mówiąc, chcemy, aby od pierwszej chwili masy odczuły korzyści płynące z rewolucji i aby tak zakłócić sytuację, aby przywrócenie dawnego porządku było niemożliwe.

CESARE: I myślisz, że to wszystko jest łatwe do przeprowadzenia?

GIORGIO: Nie, doskonale zdaję sobie sprawę ze wszystkich trudności, z jakimi będziemy musieli się zmierzyć; Jasno przewiduję, że nasz program nie może być zastosowany wszędzie na raz, a za-

stosowany spowoduje tysiące nieporozumień i tysiące błędów. Ale sam fakt, że są ludzie, którzy chcą ją zastosować i będą próbowali ją zastosować wszędzie tam, gdzie to możliwe, jest już gwarancją, że w tym momencie rewolucja nie może już być prostą transformacją polityczną i musi zapoczątkować głęboką zmianę w całość życia społecznego.

Co więcej, burżuazja zrobiła coś podobnego podczas wielkiej rewolucji francuskiej pod koniec XVIII wieku, choć w mniejszym stopniu, a ancien régime nie mógł się odbudować pomimo Cesarstwa i Restauracji.

CESARE: Ale jeśli, pomimo wszystkich twoich dobrych lub złych intencji, powstanie rząd, wszystkie twoje projekty wylecą w powietrze, i musiałbyś podporządkować się prawu jak wszyscy.

GIORGIO: A to dlaczego?

To, że powstanie rząd lub rządy, jest z pewnością bardzo prawdopodobne. Jest wielu ludzi, którzy lubią rozkazywać, a jeszcze więcej jest skłonnych do posłuszeństwa!

Ale bardzo trudno jest sobie wyobrazić, jak ten rząd mógłby się narzucić, dać się zaakceptować i stać się regularnym rządem, jeśli w kraju jest wystarczająco dużo rewolucjonistów i nauczyli się wystarczająco angażować masy w zapobieganie znajdowaniu przez nowy rząd sposobu na umocnienie się i stabilizację.

Rząd potrzebuje żołnierzy i zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby odmówić im żołnierzy; rząd potrzebuje pieniędzy i zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby nikt nie płacił podatków i nie udzielał mu kredytu.

Istnieją gminy i być może niektóre regiony we Włoszech, gdzie rewolucjoniści są dość liczni, a robotnicy całkiem gotowi ogłosić autonomię i zająć się własnymi sprawami, odmawiając uznania rządu i przyjęcia jego agentów lub wysyłania do niego przedstawicieli.

Te regiony, te gminy staną się ośrodkami wpływów rewolucyjnych, wobec których żaden rząd będzie bezsilny, jeśli będziemy działać szybko i nie damy mu czasu na uzbrojenie się i umocnienie.
CESARE: Ale to jest wojna domowa!
GIORGIO: Bardzo możliwe. Jesteśmy za pokojem, tęsknimy za pokojem... ale nie poświęcimy rewolucji dla naszego pragnienia pokoju. Nie poświęcimy go, ponieważ tylko tą drogą możemy osiągnąć prawdziwy i trwały pokój.

Piętnaście

GINO [*Pracownik*]: Słyszałem, że wieczorami omawiacie kwestie społeczne i przyszedłem zadać, za pozwoleniem tych panów, pytanie mojemu przyjacielowi Giorgio.

Powiedzcie mi, czy to prawda, że wy anarchiści chcecie usunąć policję?

GIORGIO: Oczywiście. Co! Nie zgadzasz się? Od kiedy jesteś przyjacielem policji i *karabinierów* ?

GINO: Nie jestem ich przyjacielem i dobrze o tym wiesz. Ale nie jestem też przyjacielem morderców i złodziei i chciałbym, aby mój majątek i moje życie były dobrze strzeżone i strzeżone.

GIORGIO: A kto cię strzeże przed strażnikami?. . .

Czy uważasz, że ludzie bez powodu stają się złodziejami i mordercami?

Czy uważacie, że najlepszym sposobem na zapewnienie sobie bezpieczeństwa jest nadstawianie karku bandzie ludzi, którzy pod pretekstem naszej obrony gnębią nas i dopuszczają się szantażu i wyrządzają tysiąc razy większe szkody niż wszyscy złodzieje i wszyscy mordercy? Czy nie lepiej byłoby zniszczyć przyczyny zła, czyniąc to tak, aby każdy mógł dobrze żyć, nie odbierając chleba z ust innym, i organizując to tak, aby każdy mógł się kształcić i rozwi-

jać, oraz móc wypędzić z serc złe namiętności zazdrości, nienawiści i zemsty?
GINO: Daj spokój! Istoty ludzkie są z natury złe i gdyby nie było praw, sędziów, żołnierzy i innych *karabinierów* trzymających nas w ryzach, pożeralibyśmy się nawzajem jak wilki.
GIORGIO: Gdyby tak było, byłby to jeszcze jeden powód, by nie dawać nikomu władzy dowodzenia i rozporządzania wolnością innych. Zmuszeni do walki ze wszystkimi, z każdą osobą o przeciętnej sile, narazilibyśmy się na to samo ryzyko i moglibyśmy na przemian być zwycięzcami i przegranymi: bylibyśmy dzikusami, ale przynajmniej moglibyśmy cieszyć się względną swobodą dżungli i zaciekłych emocje drapieżników. Ale gdybyśmy dobrowolnie dali nielicznym prawo i władzę narzucania ich woli, to skoro według ciebie sam fakt bycia człowiekiem predysponuje nas do wzajemnego pożerania się, będzie to równoznaczne z oddaniem się w niewolę i ubóstwo.

Jednak oszukujesz sam siebie, mój drogi przyjacielu. Ludzkość jest dobra lub zła w zależności od okoliczności. To, co jest wspólne dla ludzi, to instynkt samozachowawczy i dążenie do dobrego samopoczucia i pełnego rozwoju własnych sił. Jeśli aby dobrze żyć, trzeba surowo traktować innych, tylko nieliczni będą mieli siłę niezbędną do oparcia się pokusie. Ale umieść ludzi w społeczeństwie ich bliźnich, w warunkach sprzyjających dobrobytowi i rozwojowi, a stanie się złym będzie wymagało wielkiego wysiłku, tak jak dzisiaj potrzeba wielkiego wysiłku, aby być dobrym.
GINO: W porządku, może być tak, jak mówisz. Tymczasem policja, czekając na przemiany społeczne, zapobiega popełnianiu przestępstw.
GIORGIO: Zapobiegać?!
GINO: W każdym razie, policjanci zapobiegają ogromnej liczbie

przestępstw i stawiają przed sądem sprawców tych przestępstw, którym nie byli w stanie zapobiec.
GIORGIO: Nawet to nie jest prawdą. Wpływ policji na liczbę i znaczenie przestępstw jest prawie zerowy. W rzeczywistości, niezależnie od tego, jak bardzo zreformowana zostanie organizacja magistratu, policji i więzień, lub liczba policjantów zmniejszy się lub zwiększy, podczas gdy warunki ekonomiczne i moralne ludności pozostaną niezmienione, przestępczość pozostanie mniej więcej stała.

Z drugiej strony, wymaga to jedynie najmniejszej zmiany w stosunkach między właścicielami a robotnikami, czyli zmiany cen pszenicy i innych żywotnie niezbędnych artykułów spożywczych, czy kryzysu pozbawiającego robotników pracy, czy szerzenia się naszych idei, które otwierają ludziom nowe horyzonty, wywołując u nich uśmiech nowej nadziei, i natychmiastowy wpływ na wzrost lub spadek liczba przestępstw zostanie odnotowana.

Policja, to prawda, wysyła przestępców do więzienia, kiedy może ich złapać; ale to, ponieważ nie zapobiega nowym wykroczeniom, jest złem dodanym do zła, dalszym niepotrzebnym cierpieniem zadawanym istotom ludzkim.

A nawet jeśli policja odniesie sukces w uniknięciu kilku przestępstw, to zdecydowanie nie wystarczy, aby zrekompensować przestępstwa, które prowokuje, i nękanie, któremu poddaje społeczeństwo.

Sama funkcja, którą pełnią, budzi podejrzliwość wobec policji i powoduje konflikt z całym społeczeństwem; czyni ich łowcami ludzkości; prowadzi ich do ambicji odkrywania „wielkich" przypadków przestępczości i tworzy w nich szczególną mentalność, co bardzo często prowadzi ich do rozwinięcia pewnych wyraźnie antyspołecznych instynktów. Nierzadko zdarza się, że policjant, który powinien zapobiegać przestępstwom lub je wykrywać, zamiast tego

je prowokuje lub wymyśla, aby promować swoją karierę lub po prostu stać się ważnym i potrzebnym.
GINO: Ale wtedy sami policjanci byliby tacy sami jak przestępcy! Takie rzeczy zdarzają się sporadycznie, tym bardziej, że policjanci nie zawsze rekrutują się z najlepszej części społeczeństwa, ale generalnie…
GIORGIO: Generalnie środowisko ma nieubłagany wpływ, a profesjonalne zniekształcenia uderzają nawet w tych, którzy domagają się poprawy.

Powiedz mi: co może być lub co może stać się z moralnością tych, którzy są zobowiązani przez swoje pensje do prześladowania, aresztowania, dręczenia kogokolwiek wskazanego przez przełożonych, nie martwiąc się, czy jest winny czy niewinny, przestępca czy anioł?
GINO: Tak…ale…
GIORGIO: Pozwól, że powiem kilka słów o najważniejszej części pytania; innymi słowy o tzw. przestępstwach, które policja zobowiązuje się powstrzymać lub im zapobiegać.

Z pewnością wśród czynów, za które prawo karze, są takie, które są i zawsze będą złymi czynami; ale są wyjątki, które wynikają ze stanu bestialstwa i rozpaczy, do którego doprowadza ludzi bieda.

Ogólnie jednak karalne są czyny naruszające przywileje klasy wyższej i te, które atakują rząd w wykonywaniu jego władzy. W ten sposób policja, skutecznie lub nie, służy ochronie nie całego społeczeństwa, ale klasy wyższej i utrzymywaniu ludzi w uległości.

Mówiłeś o złodziejach. Kto jest większym złodziejem niż właściciel, którzy bogaci się kradnąc produkty pracy robotników?

Mówiłeś o mordercach. Kto jest większym mordercą niż kapitaliści, którzy nie wyrzekając się przywileju kierowania i życia

bez pracy, są przyczyną strasznych niedostatków i przedwczesnej śmierci milionów robotników, nie mówiąc już o ciągłej rzezi dzieci?

Ci złodzieje i mordercy, o wiele bardziej winni i o wiele bardziej niebezpieczni niż ci biedni ludzie, których popychają do przestępstwa nędzne warunki, w jakich się znajdują, nie są przedmiotem troski policji: wręcz przeciwnie!…

GINO: Krótko mówiąc, myślisz, że po dokonaniu rewolucji ludzkość stanie się niespodziewanie wieloma małymi aniołkami. Wszyscy będą szanować prawa innych; wszyscy będą życzyć sobie nawzajem jak najlepiej i pomagać sobie nawzajem; nie będzie więcej nienawiści ani zazdrości… raj ziemski, co za bzdury?!

GIORGIO: Wcale nie. Nie wierzę, że przemiana moralna nadejdzie nagle, niespodziewanie. Oczywiście wielka, niezmierna zmiana nastąpi przez prosty fakt, że zapewniony jest chleb i zdobyta wolność; ale wszystkie złe namiętności, które ucieleśniły się w nas pod wpływem odwiecznego niewolnictwa i walki między ludźmi, nie znikną od razu. Jeszcze długo będą tacy, którzy będą odczuwać pokusę narzucania swojej woli przemocą innym, którzy będą chcieli wykorzystać sprzyjające okoliczności do stworzenia sobie przywilejów, którzy zachowają niechęć do pracy zainspirowani warunkami niewolnictwa, w jakich są dziś zmuszani do pracy, i tak dalej.

GINO: Czyli nawet po rewolucji będziemy musieli bronić się przed przestępcami?

GIORGIO: Bardzo prawdopodobne. Pod warunkiem że ci, których wtedy uważa się za przestępców, to nie ci, którzy raczej się buntują niż umierają z głodu, a tym bardziej ci, którzy atakują istniejącą organizację społeczeństwa i starają się zastąpić ją lepszą; ale ci, którzy wyrządziliby krzywdę wszystkim, ci, którzy naruszyliby integralność osobistą, wolność i dobro innych.

GINO: W porządku, więc zawsze będziesz potrzebować policji.

GIORGIO: Ależ wcale nie. Byłoby naprawdę wielką głupotą chronić się przed kilkoma brutalami, kilkoma próżniakami i niektórymi degeneratami, otwierając szkołę dla próżniactwa i przemocy oraz tworząc grupę rzezimieszków, którzy nauczą się traktować obywateli za więzienną przynętę i którzy zrobią z polowań swoje główne i jedyne zajęcie.
GINO: A więc co!
GIORGIO: Cóż, będziemy się bronić.
GINO: I myślisz, że to możliwe?
GIORGIO: Nie tylko uważam, że jest możliwe, że ludzie będą się bronić bez powierzania komukolwiek szczególnej funkcji obrony społeczeństwa, ale jestem pewien, że jest to jedyna skuteczna metoda.

Powiedz mi! Jeśli jutro przyjdzie do ciebie ktoś poszukiwany przez policję, wydasz go?
GINO: Co, zwariowałeś? Nawet gdyby byli najgorszymi ze wszystkich morderców. Co ty mnie masz za policjanta?!
GIORGIO: Ach! Ach! Zawód policjanta musi być straszny, jeśli ktokolwiek szanujący się uważa, że się go hańbi, podejmując go, nawet jeśli uważa, że jest pożyteczny i potrzebny społeczeństwu.

A teraz powiedz mi coś jeszcze. Gdybyś spotkał chorego z chorobą zakaźną lub niebezpiecznego szaleńca, zabrałbyś go do szpitala?
GINO: Oczywiście.
GIORGIO: Nawet siłą?
GINO: Ale... Musisz zrozumieć! Pozostawienie ich na wolności może zaszkodzić wielu ludziom!
GIORGIO: Wyjaśnij mi teraz, dlaczego bardzo pilnujesz się, aby nie wydać mordercy, podczas gdy szaleńca lub chorego na dżumę zabierasz do szpitala, jeśli to konieczne, nawet siłą?

GINO: Cóż... przede wszystkim uważam, że bycie policjantem jest odrażające, a opieka nad chorymi jest rzeczą honorową i humanitarną.
GIORGIO: Cóż, już widać, że pierwszym efektem działania policji jest sprawienie, że obywatele umywają ręce od obrony społecznej, a właściwie stają po stronie tych, których policja słusznie lub niesłusznie prześladuje.
GINO: Chodzi też o to, że kiedy zabieram kogoś do szpitala, wiem, że zostawiam go w rękach lekarzy, którzy starają się go wyleczyć, żeby mógł wyjść na wolność, kiedy już nie będzie zagrożeniem dla innych ludzie. W każdym przypadku, nawet nieuleczalnym, lekarze będą starali się ulżyć cierpieniu i nigdy nie będą stosować surowszego traktowania, niż jest to bezwzględnie konieczne. Gdyby lekarze nie wykonywali swoich obowiązków, społeczeństwo by ich do tego zmuszało, ponieważ dobrze wiadomo, że ludzie są przetrzymywani w szpitalach w celu wyleczenia i żeby się nie męczyć.

Natomiast, jeśli ktoś oddaje kogoś w ręce policji, policja z ambicji stara się go skazać, mało troszcząc się o to, czy jest winny, czy niewinny; następnie umieszcza go w więzieniu, gdzie zamiast szukać ich poprawy poprzez troskliwą opiekę, robią wszystko, aby cierpieli, uczynili bardziej zgorzkniałymi, a następnie uwalniają go jako jeszcze bardziej niebezpiecznego wroga społeczeństwa, niż byli przed pójściem do więzienia.

Można to jednak zmienić poprzez radykalną reformę.
GIORGIO: Aby zreformować, mój drogi kolego, lub zniszczyć instytucję, pierwszą rzeczą nie jest tworzenie korporacji zainteresowanej jej utrzymaniem.

Policja (a to, co mówię o policji, odnosi się również do sędziów), wykonując swój zawód polegający na wysyłaniu ludzi do więzienia i biciu ich, gdy nadarzy się okazja, zawsze będzie uważała

się za sprzeciwiającą się społeczeństwu. Wściekle ścigają prawdziwego lub domniemanego przestępcę z taką samą pasją, z jaką myśliwy goni zwierzynę, ale jednocześnie w interesie policji jest, aby przestępców było więcej, bo to oni są powodem ich istnienia, a im większa liczba i szkodliwość przestępców, tym większa siła i społeczne znaczenie policji!

Aby przestępstwo było traktowane racjonalnie, aby szukać jego przyczyn i rzeczywiście czynić wszystko, co możliwe, aby je wyeliminować, konieczne jest powierzenie tego zadania tym, którzy są narażeni na przestępstwo i ponoszą jego skutki, czyli innymi słowy, całemu społeczeństwu, a nie tym, dla których istnienie przestępczości jest źródłem władzy i zarobków.

GINO: O! Możliwe, że masz rację. Do następnego razu.

Szesnaście

PIPPO [*Kaleka wojenny*]: Mam dość! Proszę pozwólcie mi opowiedzieć wam, że jestem zdumiony, powiedziałbym prawie oburzony, że chociaż macie najróżniejsze opinie, wydajecie się zgadzać w ignorowaniu zasadniczej kwestii, jaką jest ojczyzna, zapewnienia wielkości i chwały naszym Włochom.

Prospero, Cesare, Vincenzo, *i wszyscy obecni oprócz* Giorgio i Luigi (młody socjalista), *hałaśliwie zaprotestowali i* Ambrogio *powiedział w imieniu wszystkich* : W tych dyskusjach nie mówiliśmy o Włoszech, tak jak nie mówiliśmy o naszych matkach. Nie trzeba było mówić o tym, co już zostało zrozumiane, o tym, co jest lepsze od jakiejkolwiek opinii, od jakiejkolwiek dyskusji. Proszę, Pippo, nie wątp w nasz patriotyzm, nawet w patriotyzm Giorgio.

GIORGIO: Ale nie; w mój patriotyzm z pewnością można wątpić, bo nie jestem patriotą.

PIPPO: Już się domyśliłem: jesteś z tych, co krzyczą *koniec z Włochami* i chciałbyś zobaczyć nasz kraj upokorzony, pokonany, zdominowany przez cudzoziemców.

GIORGIO: Ależ wcale. Są to zwykłe oszczerstwa, którymi nasi przeciwnicy próbują oszukać ludzi, aby uprzedzić ich do nas. Nie wykluczam, że są ludzie, którzy w dobrej wierze wierzą w ten bełkot, ale jest to wynikiem ignorancji i braku zrozumienia.

Nie chcemy dominacji wszelkiego rodzaju i dlatego nie możemy chcieć, aby Włochy były zdominowane przez inne kraje, tak jak nie chcemy, aby Włochy dominowały nad innymi.

Cały świat uważamy za naszą ojczyznę, całą ludzkość za naszych braci i siostry; dlatego dla nas byłoby to po prostu absurdem chcieć szkodzić i upokarzać kraj, w którym żyjemy; w którym mamy naszych bliskich, którego językiem mówimy najlepiej, kraj, który daje nam najwięcej i któremu dajemy najwięcej w zakresie wymiany pracy, idei i uczuć.

AMBROGIO: Ale ten kraj to ojczyzna, którą nieustannie przeklinacie.

GIORGIO: Nie przeklinamy naszej ojczyzny ani niczyjego kraju. Przeklinamy patriotyzm, który wy nazywacie patriotyzmem, który jest arogancją narodową, czyli głoszeniem nienawiści do innych krajów, pretekstem do nastawiania ludzi przeciwko ludziom w śmiertelnych wojnach, aby służyć złowrogim interesom kapitalizmu i nieumiarkowanym ambicjom władców i drobnych polityków.

VINCENZO: Spokojnie, spokojnie.

Masz rację mówiąc o tzw *patriotyzmie* bardzo wielu kapitalistów i bardzo wielu monarchistów, dla których miłość ojczyzny jest naprawdę pretekstem. I tak jak ty gardzę i brzydzę się tymi, którzy nie ryzykują nic dla kraju i bogacą się w imię ojczyzny na pot i krew robotników i uczciwych ludzi ze wszystkich klas. Ale są ludzie, którzy są prawdziwymi patriotami, którzy poświęcili i są gotowi poświęcić wszystko, swój majątek, wolność i życie dla swojego kraju.

Wiecie, że republikanami zawsze kierował najwyższy patriotyzm i zawsze rzetelnie wywiązywali się ze swoich obowiązków.

GIORGIO: Zawsze podziwiam tych, którzy poświęcają się dla swoich idei, ale to nie przeszkadza mi dostrzegać, że ideały republikanów i szczerych patriotów, których z pewnością można znaleźć we

wszystkich partiach, stały się w tym momencie przestarzałe i służą jedynie rządom i kapitalistom jako sposób na maskowanie ich prawdziwych celów ideałami i wpływanie na nieświadome masy i entuzjastyczną młodzież.
VINCENZO: Co masz na myśli mówiąc nieaktualne?! Miłość ojczyzny jest naturalnym uczuciem ludzkiego serca i nigdy się nie zdezaktualizuje.
GIORGIO: To, co nazywasz miłością do własnego kraju, jest przywiązaniem do tego kraju, z którym łączy cię najsilniejszy związek moralny i który daje największą pewność materialnego dobrobytu; i z pewnością jest to naturalne i zawsze takie pozostanie, przynajmniej do czasu, gdy cywilizacja rozwinie się do punktu, w którym każdy człowiek będzie odnajdywał *de facto* swój kraj w dowolnej części świata. Ale to nie ma nic wspólnego z tzw mitem „ojczyzny", który każe uważać innych ludzi za gorszych, który każe pragnąć dominacji własnego kraju nad innymi, co uniemożliwia docenienie pracy tzw. obcych, a który sprawia, że uważasz, że pracownicy mają więcej wspólnego ze swoimi szefami i policją w swoim kraju niż z pracownikami z innych krajów, z którymi mają wspólne zainteresowania i aspiracje.

W końcu nasze międzynarodowe, kosmopolityczne uczucia wciąż się rozwijają, jako kontynuacja dokonanego już postępu. Możesz czuć się bardziej przywiązany do swojej rodzinnej wioski lub regionu z tysiąca powodów sentymentalnych i materialnych, ale to nie znaczy, że jesteś zaściankowy lub przywiązany do swojego regionu: szczycisz się będąc Włochem, i jeśli zajdzie taka konieczność, stawiałbyś ogólne interesy Włoch ponad interesami regionalnymi lub lokalnymi. Jeśli uważacie, że poszerzenie pojęcia własnego kraju od gminy do narodu jest postępem, dlaczego poprzestać na tym i nie

objąć całego świata ogólną miłością do rodzaju ludzkiego i braterską współpracą między wszystkimi ludźmi?

Dziś stosunki między krajami, wymiana surowców oraz produktów rolnych i przemysłowych są już takie, że kraj, który chciałby się odizolować od innych lub, co gorsza, wejść w konflikt z innymi, skazałby się na wycieńczoną egzystencję i zupełną i totalna porażka. Już teraz jest mnóstwo mężczyzn, którzy ze względu na swoje związki, rodzaj studiów i pracy, ze względu na swoją pozycję ekonomiczną uważają się za obywateli świata i są nimi naprawdę.

Poza tym, czy nie widzicie, że wszystko, co na świecie wielkie i piękne, ma charakter globalny i ponadnarodowy. Nauka jest międzynarodowa, tak samo jak sztuka, tak samo jest z religią, która wbrew swoim kłamstwom jest wielką demonstracją duchowej aktywności ludzkości. Jak powiedziałby signor Ambrogio, prawa i moralność są uniwersalne, ponieważ starają się rozszerzyć swoje własne koncepcje na każdego człowieka. Każda nowa prawda odkryta w jakiejkolwiek części świata, każdy nowy wynalazek, każdy pomysłowy produkt ludzkiego mózgu jest lub powinien być użyteczny dla całej ludzkości.

Aby powrócić do izolacji, do rywalizacji i nienawiści między narodami, trwanie w ciasnym i mizantropijnym patriotyzmie oznaczałoby stawianie się poza wielkimi nurtami postępu, które pchają ludzkość ku przyszłości pokoju i braterstwa, oznaczałoby to stawianie się na zewnątrz i przeciw cywilizacji.

CESARE: Zawsze mówisz o pokoju i braterstwie; ale pozwól, że zadam ci praktyczne pytanie. Gdyby na przykład Niemcy lub Francuzi przybyli do Mediolanu, Rzymu lub Neapolu, aby zniszczyć nasze pomniki sztuki i mordować lub ciemiężyć naszych rodaków, co byście zrobili? Byłbyś niewzruszony?

GIORGIO: Co ty mówisz? z pewnością byłbym bardzo przygnę-

biony i zrobiłbym wszystko, co w mojej mocy, aby temu zapobiec. Ale zauważ to dobrze, byłbym równie zmartwiony i gdybym mógł, zrobiłbym wszystko, aby uniemożliwić Włochom niszczenie, uciskanie i zabijanie w Paryżu, Wiedniu, Berlinie... lub w Libii.
CESARE: Naprawdę *na równi* zakłopotany?
GIORGIO: Być może nie w praktyce. Czułbym się gorzej z powodu złych uczynków popełnionych we Włoszech, ponieważ we Włoszech mam więcej przyjaciół, znam Włochy lepiej, więc moje uczucia byłyby głębsze i bardziej bezpośrednie. Ale to nie znaczy, że wykroczenia popełnione w Berlinie byłyby mniej złe niż te popełnione w Mediolanie.

To tak, jakby mieli zabić brata, przyjaciela. Z pewnością cierpiałbym bardziej, niż gdyby zabili kogoś, kogo nie znam: ale to nie znaczy, że zabicie nieznanej mi osoby jest mniej zbrodnicze niż zabicie przyjaciela.
PIPPO: W porządku. Ale co zrobiłeś, aby powstrzymać ewentualną inwazję Niemców na Mediolan?
GIORGIO: Nic nie zrobiłem. Właściwie moi przyjaciele i ja zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy, aby uniknąć walki; ponieważ nie byliśmy w stanie zrobić tego, co byłoby pożyteczne i konieczne.
PIPPO: Co masz na myśli?
GIORGIO: To oczywiste. Znaleźliśmy się w sytuacji, w której musieliśmy bronić interesów naszych szefów, naszych ciemiężców, zabijając niektórych naszych braci, robotników z innych krajów, pędzonych do rzeźni tak jak my, przez ich szefów i prześladowcy. I odmówiliśmy bycia narzędziem tych, którzy są naszym prawdziwym wrogiem, czyli naszymi szefami.

Gdybyśmy, po pierwsze, potrafili uwolnić się od naszych wewnętrznych wrogów, to bylibyśmy w stanie bronić naszego kraju, a nie kraju kapitalistów. Mogliśmy podać braterską dłoń wysłanym

przeciwko nam zagranicznym robotnikom, a gdyby nie zrozumieli i zechcieli nadal służyć swoim panom, sprzeciwiając się nam, bronilibyśmy się.

AMBROGIO: Wy troszczycie się tylko o interesy robotników, o interesy waszej klasy, nie rozumiejąc, że naród jest ponad interesami klasowymi. Istnieją pewne uczucia, pewne tradycje, pewne interesy, które jednoczą wszystkich ludzi tego samego narodu, pomimo różnic w ich warunkach i wszystkich antagonizmów klasowych.

I znowu, istnieje duma z własnych korzeni. Czy nie jesteś dumny z bycia Włochem, z przynależności do kraju, który dał światu cywilizację i nawet dzisiaj, pomimo wszystko, jest w czołówce postępu?

Jak to się dzieje, że nie czujesz potrzeby obrony cywilizacji łacińskiej przed krzyżackim barbarzyństwem?

GIORGIO: Proszę, nie rozmawiajmy o cywilizacji i barbarzyństwie tego czy innego kraju.

Mogłem od razu powiedzieć wam, że jeśli robotnicy nie są w stanie docenić waszej „cywilizacji łacińskiej", to wasza wina, wina burżuazji, która odebrała robotnikom środki do samokształcenia. Jak możesz oczekiwać, że ktoś będzie pasjonatem czegoś, co zabraniałeś mu poznać?

Przestań nas wprowadzać w błąd. Czy chcesz, żebyśmy uwierzyli, że Niemcy są bardziej barbarzyńscy niż ktokolwiek inny, kiedy sam przez lata podziwiałeś wszystko, co pochodzi z Niemiec? Gdyby jutro zmieniły się warunki polityczne i inaczej ustawiły się kapitalistyczne interesy, po raz kolejny powiedziałbyś, że Niemcy stoją na czele cywilizacji, a Francuzi czy Anglicy to barbarzyńcy.

Co to znaczy? Jeśli czyjś kraj okaże się bardziej zaawansowany niż inny, ma obowiązek szerzyć swoją cywilizację, pomagać swoim rodakom, którzy są zacofani i nie czerpią korzyści z jego wyższo-

ści, aby uciskać i wyzyskiwać... ponieważ każde nadużycie władzy prowadzi do korupcji i dekadencji.
AMBROGIO: Ale w każdym razie przynajmniej szanujesz solidarność narodową, która musi przewyższać wszelką konkurencję klasową.
GIORGIO: Rozumiem. To właśnie ten pozór narodowej solidarności interesuje was szczególnie i z tym właśnie walczymy. Solidarność narodowa oznacza solidarność między kapitalistami a robotnikami, między ciemiężycielami a ciemiężonymi, innymi słowy przyzwolenie ciemiężonych na ich stan podporządkowania.

Interesy robotników są sprzeczne z interesami pracodawców, a kiedy w szczególnych okolicznościach znajdują się tymczasowo w zgodzie, staramy się zrobić z nich antagonistów, biorąc pod uwagę, że emancypacja człowieka i cały przyszły postęp zależą od walki między robotnikami a właścicielami, musi to doprowadzić do całkowitego zniknięcia wyzysku i ucisku jednej osoby przez drugą.

Nadal próbujecie oszukać robotników kłamstwami nacjonalizmu: ale na próżno. Robotnicy zrozumieli już, że robotnicy wszystkich krajów są ich towarzyszami, a wszyscy kapitaliści i wszystkie rządy, krajowe czy zagraniczne, są ich wrogami.

I tym miłym akcentem życzę wam dobrego wieczoru. Wiem, że nie przekonałem ani sędziów, ani właścicieli, którzy mnie posłuchali. Ale może nie na próżno opowiadałem się za Pippo, Vincenzo i Luigim, którzy są proletariuszami jak ja.

Siedemnaście

LUIGI [*socjalista*]: Skoro wszyscy tutaj wyrazili swoją opinię, pozwólcie, że ja wyrażę swoją?

To tylko niektóre z moich własnych pomysłów i nie chcę narażać się na połączoną nietolerancję burżuazji i anarchistów.

GIORGIO: Jestem zdumiony, że tak mówisz.

Ponieważ obaj jesteśmy robotnikami, możemy i musimy uważać się za przyjaciół i towarzyszy, ale wydaje się, że sądzisz, że anarchiści są wrogami socjalistów. Wręcz przeciwnie, jesteśmy ich przyjaciółmi, współpracownikami.

Nawet jeśli wielu wybitnych socjalistów próbowało i nadal próbuje przeciwstawić socjalizm anarchizmowi, prawda jest taka, że jeśli socjalizm oznacza społeczeństwo lub aspiracje do społeczeństwa, w którym ludzie żyją we wspólnocie, w którym dobro wszystkich jest warunkiem dobrobytu każdego, w którym nikt nie jest niewolnikiem ani wyzyskiwany i każdy ma środki do maksymalnego rozwoju i korzystania w pokoju ze wszystkich dobrodziejstw cywilizacji i pracy społecznej, nie tylko jesteśmy socjalistami, ale mamy prawo uważać się za najbardziej radykalnych i konsekwentnych socjalistów.

W końcu nawet signor Ambrogio, który wysłał tak wielu z nas do więzienia, wie, że jako pierwsi wprowadziliśmy, wyjaśniliśmy

i propagowaliśmy socjalizm; i jeśli stopniowo porzuciliśmy tę nazwę i nazywaliśmy siebie po prostu anarchistami, to dlatego, że obok nas powstała inna szkoła, dyktatorska i parlamentarna, której udało się zwyciężyć i uczynić socjalizm czymś tak hybrydycznym i przystosowawczym, że niemożliwe było pogodzić z naszymi ideałami i metodami doktrynę, która była odrażająca dla naszej natury.
LUIGI: W rzeczywistości zrozumiałem twoje argumenty i z pewnością zgadzamy się w wielu sprawach, zwłaszcza w krytyce kapitalizmu.

Ale nie we wszystkim się zgadzamy, po pierwsze dlatego, że anarchiści wierzą tylko w rewolucję i wyrzekają się bardziej cywilizowanych środków walki, które zastąpiły te gwałtowne metody, które być może kiedyś były konieczne, a po drugie, ponieważ nawet gdybyśmy finalizowali gwałtowną rewolucją, konieczne byłoby wprowadzenie do władzy nowego rządu, aby działał w sposób uporządkowany i nie pozostawiał wszystkiego arbitralnym działaniom i wściekłości mas.
GIORGIO: Cóż, przedyskutujmy to dalej. Czy naprawdę wierzycie, że możliwe jest radykalne przekształcenie społeczeństwa, zniesienie przywilejów, obalenie rządu, wywłaszczenie burżuazji bez użycia siły?

Mam nadzieję, że nie łudzicie się, że właściciele i władcy poddadzą się bez oporu, bez użycia sił, którymi dysponują, i da się ich jakoś nakłonić do odgrywania roli ofiarnych ofiar. W przeciwnym razie zapytaj tych tutaj panów, którzy, gdyby mogli, pozbyliby się ciebie i mnie z wielką przyjemnością i bardzo szybko.
LUIGI: Nie, nie mam takich złudzeń.

Dzisiaj robotnicy stanowią zdecydowaną większość elektoratu i mają prawo głosu w sprawach administracyjnych i w wyborach politycznych, wydaje mi się, że gdyby byli świadomi i chętni, mo-

gliby bez większego wysiłku umieścić u władzy ludzi, którym mogliby zaufać, socjalistów i, jeśli kto chce, nawet niektórych anarchistów, którzy mogliby stanowić dobre prawa, znacjonalizować ziemię i warsztaty oraz wprowadzić socjalizm.
GIORGIO: Oczywiście, gdyby robotnicy byli świadomi i zaangażowani!

Ale gdyby byli wystarczająco rozwinięci, aby móc zrozumieć przyczyny swoich problemów i lekarstwa na nie, gdyby naprawdę byli zdeterminowani, by się wyzwolić, wówczas rewolucja mogłaby zostać przeprowadzona z niewielką lub żadną przemocą, a sami robotnicy mogliby robić, co chcą i nie trzeba by było posyłać do parlamentu i do rządu ludzi, którzy, nawet jeśli nie dali się upić i zepsuć pokusami władzy, jak to niestety bywa, nie są w stanie zaspokajać potrzeb społecznych i robić to, czego oczekują od nich wyborcy.

Jednak niestety pracownicy, a przynajmniej zdecydowana większość z nich, są nieświadomi lub oddani; żyją w warunkach, które nie dopuszczają możliwości wyzwolenia się moralnego, chyba że najpierw nastąpi poprawa ich sytuacji materialnej. Tak więc transformacja społeczeństwa musi nastąpić dzięki inicjatywie i pracy tych grup mniejszościowych, które dzięki szczęśliwym okolicznościom były w stanie wznieść się ponad wspólny poziom, mniejszości liczbowych, które ostatecznie stają się dominującą siłą zdolną do pociągnięcia ich za sobą zacofane masy.

Przyjrzyjcie się faktom, a zobaczycie wkrótce, że właśnie z powodu warunków moralnych i materialnych, w jakich znajduje się proletariat, burżuazja i rząd zawsze uzyskują od parlamentu to, co im odpowiada. Dlatego przyznają powszechne prawo wyborcze i pozwalają mu funkcjonować. Gdyby dostrzegli jakiekolwiek niebezpieczeństwo legalnego wywłaszczenia, jako pierwsi odstąpiliby od

legalności i pogwałcili to, co nazywają wolą ludu. Już tak robią przy każdej okazji, gdy prawa przez pomyłkę działają przeciwko nim.
LUIGI: Mówisz tak, ale w międzyczasie widzimy, że liczba socjalistycznych posłów stale rośnie. Pewnego dnia będą większością i...
GIORGIO: Ale czy nie widzicie, że kiedy socjaliści wchodzą do parlamentu, od razu zostają oswojeni i z zagrożenia stają się kolaborantami i zwolennikami panującego porządku? w końcu wysyłając socjalistów do parlamentu, oddajemy burżuazji przysługę, ponieważ najbardziej aktywni, zdolni i popularni ludzie są usuwani z serc mas i transportowani do środowiska burżuazyjnego.

Ponadto, jak już panu powiedziałem, kiedy socjalistyczni posłowie do parlamentu naprawdę staną się zagrożeniem, rząd wypędzi ich z parlamentu bagnetem i zniesie powszechne prawo wyborcze.
LUIGI: Może ci się tak wydawać, ponieważ zawsze postrzegasz rzeczy w kategoriach świata w skrajnym kryzysie.

Przeciwieństwo jest prawdą. Świat porusza się stopniowo dzięki stopniowej ewolucji.

Dla proletariatu jest to konieczne, by przygotować się do przejęcia władzy od burżuazji, kształcąc się, organizując się, wysyłając swoich przedstawicieli do organów stanowiących i tworzących prawa; a kiedy dojrzeje, weźmie wszystko w swoje ręce i powstanie nowe społeczeństwo, do którego aspirujemy.

We wszystkich krajach cywilizowanych wzrasta liczba posłów socjalistycznych i naturalnie rośnie też ich poparcie wśród mas.

Pewnego dnia z pewnością staną się większością, a jeśli wtedy burżuazja i jej rząd nie ustąpią pokojowo i nie będą próbowały przemocą stłumić woli ludu, to na przemoc odpowiemy przemocą.

Konieczne jest poświęcenie czasu. Próba narzucenia praw natury i historii jest bezużyteczna i szkodliwa.
GIORGIO: Drogi Luigi, prawa natury nie potrzebują obrońców:

same budzą szacunek. Ludzie mozolnie je odkrywają i wykorzystują swoje odkrycie do czynienia dobra lub zła; ale wystrzegaj się przyjmowania jako praw naturalnych faktów społecznych, które zainteresowane strony (w naszym przypadku ekonomiści i socjologowie broniący burżuazji) opisują jako takie.

Jeśli chodzi o „prawa historii”, są one formułowane po historii. Przede wszystkim twórzmy historię.

Świat porusza się wolno lub szybko, idzie do przodu lub do tyłu, w wyniku nieokreślonej liczby czynników naturalnych i ludzkich, i błędem jest wierzyć w ciągłą ewolucję, która zawsze porusza się w tym samym kierunku.

Obecnie z pewnością prawdą jest, że społeczeństwo znajduje się w ciągłej, powolnej ewolucji; ale ewolucja w istocie oznacza zmianę, a jeśli niektóre zmiany prowadzą nas we właściwym kierunku, które sprzyjają wyniesieniu ludzkości ku nadrzędnemu ideałowi wspólnoty i wolności, to inne zamiast tego wzmacniają istniejące instytucje lub cofają i anulują postęp już osiągnięty.

Podczas gdy ludzie pozostają w opozycji do siebie, żadne zyski nie są pewne, żaden postęp w organizacji społecznej nie może być uznany za ostatecznie osiągnięty.

Musimy wykorzystać i wspierać wszystkie elementy postępu i walki, utrudniać i próbować zneutralizować regresywne i konserwatywne siły.

Dziś los ludzkości zależy od walki między robotnikami a wyzyskiwaczami i od pojednania między dwiema wrogimi klasami, od współpracy między kapitalistami i robotnikami, między rządem a ludem, prowadzonej z zamiarem lub pod pretekstem stonowania sporów społecznych, służy jedynie faworyzowaniu klasy ciemiężców, wzmocnieniu chwiejnych instytucji i, co gorsza, oddzieleniu od mas najbardziej rozwiniętych elementów proletariackich

i przekształceniu ich w nową klasę uprzywilejowaną, mającą interes wspólny z baronami przemysł, finanse i politykę, w utrzymywaniu ogromnej większości ludzi w stanie niższości i podporządkowania.

Mówisz o ewolucji i wydajesz się myśleć, że koniecznie i nieuchronnie, czy ludzie tego chcą, czy nie, ludzkość dotrze do socjalizmu, czyli społeczeństwa stworzonego dla równego interesu wszystkich, w którym środki produkcji należą do wszystkich, w którym każdy będzie robotnikiem, w którym każdy będzie korzystał na równych prawach ze wszystkich dobrodziejstw cywilizacji.

Ale tak nie jest prawdziwe. Socjalizm nadejdzie, jeśli ludzie tego zechcą i zrobią wszystko, co konieczne, aby go osiągnąć. W przeciwnym razie możliwe jest, że zamiast socjalizmu powstałaby sytuacja społeczna, w której różnice między ludźmi byłyby większe i trwalsze, w której ludzkość zostałaby podzielona na dwie różne rasy, szlachciców i służących, z klasą pośrednią, która służyć zapewnieniu, poprzez połączenie inteligencji i brutalnej siły, dominacji jednego nad drugim, albo po prostu może istnieć kontynuacja obecnego stanu ciągłej walki, przemian ulepszeń i pogorszenia, kryzysów i okresowych wojen.

Właściwie powiedziałbym, że gdybyśmy zostawili rzeczy ich naturalnemu biegowi, ewolucja prawdopodobnie potoczyłaby się w kierunku przeciwnym do tego, którego pragniemy, zmierzałaby w kierunku konsolidacji przywilejów, w kierunku stabilnej równowagi ustanowionej na korzyść teraźniejszości władców, bo to naturalne, że siła należy do silnych, i kto rozpoczyna walkę z pewną przewagą nad przeciwnikiem, zawsze uzyska większą przewagę w toku zmagań.

LUIGI: Być może masz rację; właśnie dlatego musimy wykorzystać wszystkie dostępne nam środki: edukację, organizację i walkę polityczną. . .

GIORGIO: Wszystkie środki, tak, ale wszystkie środki, które prowadzą do naszego celu.

Edukacja, na pewno. Jest to pierwsza rzecz, która jest potrzebna, ponieważ jeśli nie oddziałujemy na umysły jednostek, jeśli nie budzimy ich sumień, jeśli nie pobudzamy zmysłów, jeśli nie pobudzimy ich woli, postęp nie będzie możliwy. A przez wykształcenie mam na myśli nie tyle naukę książkową, choć też potrzebną, ale mało dostępną dla proletariuszy, raczej wykształcenie, które zdobywa się poprzez świadomy kontakt ze społeczeństwem, propagandę, dyskusje, zainteresowanie sprawami publicznymi, udział w walce o doskonalenie swoje i innych.

Ta edukacja jednostki jest konieczna i wystarczyłaby do przekształcenia świata, gdyby można było ją rozszerzyć na wszystkich.

Jednak niestety nie jest to możliwe. Ludzie są pod wpływami, zdominowani, można powiedzieć, kształtowani przez środowisko, w którym żyją; a kiedy środowisko nie jest odpowiednie, postęp można osiągnąć tylko poprzez walkę z nim. W danym momencie tylko ograniczona liczba jednostek jest zdolna, czy to dzięki odziedziczonym zdolnościom, czy też dzięki szczególnie sprzyjającym okolicznościom, wznieść się ponad środowisko, zareagować przeciwko niemu i przyczynić się do jego przemiany.

Dlatego to świadoma mniejszość musi przełamać lody i gwałtownie zmienić zewnętrzne okoliczności.

Organizacja: Świetna i potrzebna rzecz, pod warunkiem, że służy do walki z bossami, a nie do dogadywania się z nimi.

Walka polityczna: Oczywiście, pod warunkiem, że mamy na myśli walkę z rządem, a nie współpracę z rządem.

Zwróć uwagę. Jeśli chcesz ulepszyć system kapitalistyczny i sprawić, by był znośny, a co za tym idzie utrwalić go, wówczas pewne dostosowania, pewne zakresy współpracy mogą być do zaakcepto-

wania; ale jeśli naprawdę chcesz obalić system, musisz wyraźnie postawić się na zewnątrz i przeciwko samemu systemowi.

A ponieważ rewolucja jest konieczna i skoro jakkolwiek by na to nie spojrzeć, problem zostanie rozwiązany tylko przez rewolucję, czy nie sądzisz, że powinniśmy od teraz przygotowywać się duchowo i materialnie, zamiast oszukiwać masy i dawać im nadzieję? móc wyzwolić się bez ofiar i krwawych walk.

LUIGI: W porządku. Załóżmy, że masz rację i że rewolucja jest nieunikniona. Jest wielu socjalistów, którzy mówią to samo. Ale zawsze będzie konieczne ustanowienie nowego rządu do kierowania i organizowania rewolucji.

GIORGIO: Dlaczego? Jeśli wśród mas nie będzie wystarczającej liczby rewolucjonistów, pracowników fizycznych i niefizycznych, zdolnych do zaspokojenia potrzeb walki i życia, rewolucja nie zostanie dokonana, a jeśli zostanie dokonana, nie zatriumfuje. A jeśli istnieje wystarczająca liczba, do czego służy rząd, jeśli nie do sparaliżowania powszechnej inicjatywy iw istocie do zdławienia samej rewolucji.

Co właściwie może zrobić rząd parlamentarny lub dyktatorski?

Musi przede wszystkim obmyślać i zapewnić sobie własne istnienie jako rząd, innymi słowy stworzyć siłę zbrojną, aby bronić się przed swoimi przeciwnikami i narzucać własną wolę krnąbrnym; wtedy musiałby się dokształcać, studiować, próbować godzić sprzeczne wole i interesy, a więc ustanawiać prawa... które najprawdopodobniej nikomu się nie spodobają.

Tymczasem trzeba żyć dalej. Każda nieruchomość *de facto* przeszłaby w ręce robotników, a następnie, ponieważ konieczne jest zaspokojenie codziennych potrzeb, ci sami robotnicy musieliby rozwiązywać problemy życia codziennego bez czekania na decyzje rzą-

dzących, ci ostatni więc... mogą tylko zadeklarować swoją bezużyteczność jako władcy i wtapiają się w tłum jako robotnicy.

Albo własność pozostałaby w rękach właścicieli, wtedy oni, trzymając i rozporządzając bogactwami według własnego uznania, pozostaliby prawdziwymi arbitrami życia społecznego,i upewniliby się, że nowy rząd złożony z socjalistów (nie anarchistów, ponieważ anarchiści nie chcą rządzić ani być rządzonymi) albo podporządkuje się życzeniom burżuazji, albo zostanie szybko zmieciony.

Nie będę się nad tym rozwodzić, bo muszę iść i nie wiem, kiedy wrócę. Minie trochę czasu, zanim się zobaczymy.

Pomyśl o tym, co powiedziałem, mam nadzieję, że kiedy wrócę, znajdę nowego towarzysza.

Do widzenia wszystkim.

Spis treści